

Stephan Schaede, *Stellvertretung. Begriffsgeschichtliche Studien zur Soteriologie*, Tübingen: Mohr Siebeck 2004 (Beiträge zur historischen Theologie 126), 716 s. ISBN 3-16-148192-5

Trudny do przełożenia na język polski termin „Stellvertretung” (niezręcznie tłumaczony jako zastępstwo, zastępczość, reprezentacja) cieszy się w niemieckojęzycznej teologii niesłabnącym zainteresowaniem. Właściwym terenem jego zastosowania w teologii jest nauka o odkupieniu, skąd promieniuje on także na charytologię i eklezjologię. Autor omawianego tomu przypomina, że w dyskusji trwającej w XX w. zarówno katolicy (np. H. U. von Balthasar), jak i ewangelicy teolodzy (np. K. Barth) uznają rzeczywistość opisywaną tym terminem za centralną dla chrześcijańskiej myśli o odkupieniu. Zarazem wielu innych myślicieli, np. R. Bultmann czy K. Rahner, woli z niego zrezygnować, wskazując na jego daleko posuniętą niejednoznaczność i uwikłanie w niejasny dziś dla nas sposób widzenia świata (s. 1–2). Autor nie waha się ponownie podjąć tematu, który w ostatnich latach zaowocował szeregiem obszernych opracowań. Odnosi się do nich, rzecz jasna, w swojej pracy, ale w istocie znajduje dla swoich poszukiwań odrębną płaszczyznę. Cel jego pracy, jak głosi podtytuł, to *Begriffsgeschichtliche Studien zur Soteriologie*. Idzie więc o przyczynienie się do wyjaśnienia soteriologicznego znaczenia pojęcia „Stellvertretung” przez przeanalizowanie jego historii i zweryfikowanie dotychczas funkcjonujących tez. Autor podkreśla, że interesuje go przede wszystkim historia wyrazu (*Ausdruck*), a nie myśli (*Gedanke*), bo dla jasnego uchwycenia rozwoju „myśli”, która uprzedza sam „wyraz”, potrzebna jest najpierw precyzyjna analiza „wyrazu”. Przez analizę semantyczną chce przygotować pole dla pogłębionej refleksji nad „myślą” czy też ideą wyrażoną współcześnie analizowanym terminem, a obecną, być może, także niezależnie od jego znajomości bądź funkcjonowania (s. 4–6).

W poszukiwaniu znaczeń „Stellvertretung” Schaede ogarnia szerokie pole literatury, szerokie zarówno pod względem tematycznym, jak i czasowym. Pierwszą część książki poświęca łacińskiej prehistorii słowa „Stellvertretung”. Podkreślając tę dwojaką rozległość w zastosowaniu opisywanego słowa bądź ich łacińskich poprzedników, autor wyraźnie polemizuje z koncepcją przedstawioną w książce K.-H. Menke, *Stellvertretung. Schlüsselbegriff christlichen Lebens und theologische Grundkategorie*, Einsiedeln–Freiburg 1991 (Polemika ta sygnalizowana już na początku, s. 3, powraca wielokrotnie na dalszych stronach). Menke bowiem wyprowadza obecność kategorii myślowej „Stellvertretung” z dziedziny teologicznej i dostrzega pojawienie się samego terminu dopiero w XVIII w. Schaede zaś stwierdza, że chcąc przedstawić historię wyrazu „Stellvertretung”, trzeba sięgać do jego prehistorii, szukając jego łacińskich odpowiedników, a ściślej – wyrażen, które ujmują na swój sposób motyw „Stellvertretung”. Temu zagadnieniu poświęca pierwszą część książki. Znajduje siedem takich określeń: *vicariatio*, *substitutio*, *subrogatio*, *procuratio*, *repraesentatio*, *locitenentia*, *intercessio*. Każdy z tych terminów analizuje szczegółowo na podstawie ich zastosowań. Szczególną rolę pełnią tu teksty z dziedziny prawa, ale obecne są też teksty z literatury pięknej. Po przedstawieniu zastosowań i znaczeń pozateologicznych Schaede pokazuje, jak dany termin zostaje zaadoptowany w terminologii soteriologicznej. Powiązanie łacińskich wyrażen z niemieckim „Stellvertretung” wykazuje Schaede na podstawie analiz zawartości zarówno nowych, jak i starszych leksykonów, sięgając nawet do najwcześniejszych tego typu opracowań. W ten sposób uzyskuje on bardzo

obszerny materiał obejmujący wiele znaczeń, odnoszonych z różnym natężeniem do terminu „Stellvertretung” od czasu jego pojawienia się w języku niemieckim i przybliżający jego skomplikowany i niejednoznaczny status semantyczny. Nie ma mowy o jego jednolitej definicji na podstawie znaczeniowego rozwoju poprzedzających go terminów. I odwrotnie, postuluje Schaede, próby nadania terminowi „Stellvertretung” jasnego zakresu znaczeniowego nie mogą ignorować jego wielopłaszczyznowej prehistorii (269).

Druga część tej obszernej pracy to już bardziej typowy co do metody przegląd myśli soteriologicznej pod kątem obecności w niej motywu „Stellvertretung”, rozpoznane go we wcześniejszej historii teologii za pośrednictwem wspomnianych łacińskich terminów. Przegląd ten obejmuje okres od Anzelma z Canterbury do Immanuela Kanta. Autor rozpoczyna od teorii soteriologicznej Anzelma, choć od razu zastrzega, że ten rozwija – wbrew dość powszechnemu mniemaniu – naukę niewiele mającą wspólnego z motywem „Stellvertretung”, ale za to tworzy paradygmat myślowy o odkupieniu, do którego także późniejsi autorzy, wyraźnie nawiązujący do motywu „Stellvertretung”, nie mogą się odnieść. Stąd cała druga część przedstawianej pracy otrzyma tytuł „Abschied von Anselm. Studien zur Anbahnung, Etablierung und Krise des Ausdrucks Stellvertretung in soteriologischem Zusammenhang”. Pożegnanie z Anselmem, wyrażające się w coraz jaśniejszym odsłanianiu motywu „Stellvertretung”, przedstawia Schaede na przykładzie teologów, których lista wskazuje na koncentrację na nauce reformatorów. By wymienić najważniejszych: Luter, Kalwin, Melanchton, Grocjusz. Po nich zostaną wspomniane i usystematyzowane poglądy długiego szeregu teologów kręgu protestanckiego aż do czasu Oświecenia. Wymienić tutaj trzeba dwa jeszcze nazwiska: Baumgartena, który jako pierwszy wprowadza wyraz „Stellvertretung” do odnośnej dyskusji soteriologicznej, oraz Kanta, którego myśl kończy obszerne przedstawienie tematu. Dlaczego właśnie Kant kończy szereg omawianych autorów? Przypuszczać można tu ostrze polemiki Schaedego z wspomnianą na początku pracą K.-H. Menke, w której ten zagadnienie opisane słowem „Stellvertretung” zaczyna rozwijać od XVIII w., jeśli pominąć nieduże wprowadzenie z okresu wcześniejszego, począwszy od Nowego Testamentu. Schaede pokazuje: w momencie, gdy motyw „Stellvertretung”, obecny szeroko w refleksji wcześniejszych stuleci, za sprawą Kanta popada w poważny kryzys, Menke rozpoczyna jego przedstawianie jako „Schlüsselbegriff christlichen Lebens und theologische Grundkategorie”. Co warte jest tu choćby krótkiego wspomnienia: Schaede, dokonując uważnej analizy myśli Kanta, odkrywa przed czytelnikiem, że tenże, mimo sformułowania niewzruszonej tezy o nieprzekazywalności winy, nie przekreśla całkowicie motywu „Stellvertretung”, ale zdecydowanie i w bardzo specyficzny sposób go „uwewnętrznia” (por. s. 614–624).

Książka kończy się bogatym we wnioski podsumowaniem, skromnie nazwanym „Zwischenbilanz”. Nie ma tu, rzecz jasna, żadnej próby definicji „Stellvertretung”. Dla pewnej jasności odnośnie do omawianego pojęcia, oczekiwanej zapewne tutaj przez polskiego czytelnika, zwróćmy uwagę na koniec tego przedstawiania na jeden zmienny i w kontekście całości pracy ważny passus. Schaede zwraca się ku rozróżnieniu na Stellvertretung inkluzywną i ekskluzywną, które najprawdopodobniej wprowadził A. Ritschl. Pisze (w tłumaczeniu decydujemy się na przełożenie „vertreten” na dwa słowa polskie, jak dalej uwiódźnion): „Zostało ono zapewne przede wszystkim dlatego wprowadzone, żeby tradycyjną naukę o vicaria satisfactio jasno określić jako ekskluzywną Stellvertretung i jako taką poddać krytyce. Problem tego rozróżnienia na Stellvertretung inkluzywną i Stellvertretung ekskluzywną polega na tym, że już w naturze każdej Stellvertretung spoczywa powiązanie momentów ekskluzywnych z inkluzywnymi. Zawsze bowiem idzie o to, że egzystencja, działanie i poddanie się działaniu instancji reprezentującej/zastępującej (vertretenden) zostają odniesione do egzystencji, działania czy poddania się działaniu instancji

reprezentowanej/zastępowanej (vertretenen). O ile teraz instancja reprezentowana/zastępowana sama nie jest obecna, nie działa bądź nie pozwala sama działać się, o tyle wszelka Stellvertretung jest ekskluzywna. A o ile działania w Stellvertretung odnoszą się do instancji reprezentowanej/zastępowanej, o tyle jest ona inkluzywna. *Stellvertretung żyje z tej dialektyki pomiędzy inkluzją a ekskluzją* (podkr. J.K.)” (s. 627). Cytat ten niech wystarczy dla wycinkowego zasygnalizowania problemu pola znaczeniowego omawianego terminu i problemu jego tłumaczenia. Na tle zwłaszcza pierwszej części książki widać, że tłumaczenie „zastępstwo”, „zastępczość”, nawiązujące do *substitutio* lub *vicariatio* albo „reprezentacja” – do *repraesentatio* oddają jedynie każdorazowo część zakresu znaczeniowego terminu „Stellvertretung”, i to właśnie między innymi zgodnie z powyższym rozróżnieniem.

Praca Schaedego imponuje rozmachem, widocznym w rozległości źródeł omawianych szczegółowo, jak na możliwości tego jednego tomu. Przy tym rozmachu autor zachowuje wielką dyscyplinę wykładu. Utrzymuje jedność tematu dzięki sprowadzeniu wielu szczegółów z zakresu dyskusji źródeł do przypisów, które, także za sprawą licznych cytatów w oryginalnych językach, rozrastają się do bardzo okazałych rozmiarów. Dyscyplina służąca klarowności widoczna jest także w trosce o precyzyjne i jasne podsumowania dokonywane na różnych etapach pracy.

Dzięki tak obszernym źródłom i precyzyjnej analizie zagadnienia książka daje bardzo gruntowny wgląd w historię jednego z najistotniejszych tematów w soteriologii zachodniej. Przy tym autor stara się wytrwale omawiać historię wyrazu „Stellvertretung”, odwołując się jednakże przy omawianiu jego poprzedników do *motywu* Stellvertretung, co praktycznie nie uwidocznia się w poszukiwaniu leksykalnych odpowiedników łacińskich tego słowa już w najstarszych słownikach. Nasuwa się tu pytanie, czy w tak szeroko, także na prehistorię słowa zakrojonym studium rzeczywiście można tak klarownie rozróżniać między *wyrazem a myślą*. Jeśli tam, gdzie nie ma jeszcze *wyrazu*, pośredniczącą płaszczyzną „identyfikującą” jest, zdaniem autora, *motyw*, to czymże on jest, jak nie *myślą*?

Szeroki obszar badań związany jest z teologiczną tradycją protestancką. Nawet jeśli druga część rozpoczyna się od Anzelma, to można w analizie jego nauki dostrzec to konfesyjne nachylenie, co jednak ważne jest ze względu na dalszą koncepcję przedstawienia myśli reformatorów. (Idzie tu o krytykę Anzelmowej nauki – którą zresztą przedstawia też H. U. von Balthasar, zasadniczo pozytywnie oceniający myśl Anzelma – podkreślającej, że Deus-homo nie staje faktycznie na miejscu grzeszników, gdyż konieczne jest, by oddał życie jako bezgrzeszny). Problemem natomiast dla katolickiego czytelnika może być brak odniesienia do autorów katolickich, zwłaszcza okresu trydenckiego i potrydenckiego. Znamienny pod tym względem jest też brak odniesienia do Tomasza. Te treściowe niedostatki należy jednak zdecydowanie potraktować nie tyle jako krytykę pod adresem Schaedego, ale jako wyzwanie dla katolickiego teologa, który podjąłby podobną analizę, kontynuując na innych źródłach pracę, jaką Menke, skoncentrowany na okresie poświeceniowym, tylko zaznaczył w swojej (wyżej wspomnianej) książce.

Dzieło to zatem z wielu względów wartościowe. Pod względem formalnym jest szkołą precyzyjnego i jasnego myślenia, choć nie stroni od analiz wysoce skomplikowanych. Pod względem treściowym przynosi wiele szczegółowych informacji z zakresu soteriologii. Dzięki przedstawieniu nurtu protestanckiego może stać się ono dla katolickiego teologa szczególnie interesującym źródłem wiedzy.

Obok przedstawienia i systematyzacji tego znamiennego wątku soteriologii Schaeede proponuje zwłaszcza w końcowej partii książki szereg tez, wysnutych z przeprowadzonych analiz. W nich odzwierciedla się specyfika myśli autorów omówionych w drugiej części książki; teolog katolicki odczuje więc brak inspiracji teologią katolicką. Na pozio-

mie końcowych tez oznacza to tym intensywniejszą potrzebę dyskusji i być może powrotu do przemyślenia przewijającego się wątku krytyki wspomnianego dzieła K.-H. Menke. Może najlepszym rozwiązaniem byłaby równoległa krytyczna lektura książek tych dwóch autorów na temat „Stellvertretung”.

Ks. Jacek Kempa

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 449–451

Alister E. McGrath, *Iustitia Dei. A History of the Christian Doctrine of Justification*. Third Edition, Cambridge, Cambridge University Press 2005, XIV + 448 s. ISBN 0-521-82648-9

Nauka o usprawiedliwieniu znana i dyskutowana jest w polskim środowisku teologicznym głównie na podstawie literatury – obok opracowań rodzimych – niemieckojęzycznej. W operujących tym językiem krajach reformacji znajdują się przecież środowiska najintensywniejszej dyskusji teologicznej wokół centralnych tematów niegdyś międzywyznaniowej kontrowersji, a dziś ekumenii. Warto jednak zwrócić uwagę, że cenne prace na podobny temat pojawiają się także obszary anglojęzycznej teologii, zresztą równie znacząco zasłużonej w dialogu ekumenicznym. W 2005 r. ukazało się trzecie wydanie (pierwsze w 1986 r.) książki A. E. Mc Gratha, profesora z Oxfordu i Cambridge, prezentującej historię doktryny o usprawiedliwieniu.

Układ treści tego studium przebiega przez klasyczne stadia węzłowe refleksji nad usprawiedliwieniem: naukę Augustyna, refleksję średniowiecznych teologów, reformację i sobór trydencki, teologię (post)oświeceniową.

Autor rozpoczyna krótkim jedynie nawiązaniem do myśli biblijnej, z naciskiem rzecz jasna na naukę św. Pawła, by od razu przejść do równie krótkiego zarysowania ery przed-augustyńskiej, o której powie w podsumowaniu, że był to czas, w którym nie odkryto jeszcze zasadniczego problemu, kryjącego się w pojęciu usprawiedliwienia (s. 38). Odkrycie to przyszło przez Augustyna, zwłaszcza przez jego debatę z Pelagiuszem. McGrath przedstawia zręby myśli Augustynowej o usprawiedliwieniu: mieszcząc je na kilkunastu stronach, zwraca uwagę, że wiele tematów, rozwijanych w późniejszych wiekach, zostaje wypracowanych właśnie tutaj, jak np. problem wolności woli grzesznika, konieczności łaski, także jako przygotowania do usprawiedliwienia, rozróżnienie między łaską działającą i współdziałającą. Szczególną uwagę może zwrócić tu nacisk, z jakim autor pokazuje, że usprawiedliwienie według Augustyna to „uczynienie sprawiedliwym”. Całe przedstawienie myśli Augustyna wychylone jest ku zasadniczej tezie, że nauka biskupa z Hippony dała podstawy do rozwoju myśli średniowiecznej i że wszyscy teologowie średniowieczni są dłużnikami teologii Augustyna (s. 54, por dalsze omówienie, s. 55 n.). W ten sposób rysuje się już pierwszy zasadniczy punkt ciężkości studium McGratha, jest nim właśnie średniowiecze, którego omówienie opatruje on podtytułem „konsolidacja doktryny” (s. 55). Temu okresowi poświęca on najwięcej miejsca. Układ chronologiczny przedstawienia zostaje skrzyżowany tutaj z systematycznym, tzn. autor podejmuje kolejne tematy, każdorazowo chronologicznie wykładając rozwój refleksji nad danym wątkiem. Dopiero w ostatniej części kryterium przedstawienia ulega zmianie: niejako w formie podsumowania zostają omówione w skrócie szkoły teologiczne tamtego czasu pod kątem ich refleksji nad uspra-

wiedliwieniem. W całym dziale poświęconym średniowiecznej nauce klarowność wykładu, wyjaśnienia dotyczące narastającej liczby dystynkcji idą w parze z pogłębieniem treściowym. Układ tematów, których nie sposób tutaj omawiać, a których tytuły łatwo odnaleźć w spisie treści, rozwija się od najbardziej podstawowych do tych, które z kolei wychylają się ku reformacji, jak to widać na przykładzie krytyki nauki o *habitus* (s. 176 nn.). Na tym etapie studium historii problemu znamienny może wydać się sposób prezentacji nauki *via moderna*, wyróżniający się staraniem o oczyszczenie z narosłych nieporozumień wokół „nominalistycznej” nauki Ockhama i Biela (zwłaszcza s. 198 nn.).

Kolejna obszerna część pracy poświęcona jest protestanckiej nauce o usprawiedliwieniu w okresie reformacji. W tej części szczególną uwagę zwraca przypisanie nauce Lutra o usprawiedliwieniu ograniczonego znaczenia dla jej rozwoju w całej reformacji („...the origins of the Reformed church seem to owe little, if anything, to Luther's insights into justification”, s. 208), jakkolwiek jego koncepcja usprawiedliwienia omawiana jest dość szczegółowo, ze szczególnym uwzględnieniem zestawienia jej z nauką św. Augustyna. Dla czytelnika przyzwyczajonego do prezentacji teologicznej z obszaru niemieckojęzycznego szczególnie ważny będzie stosunkowo duży dział poświęcony angielskim ruchom reformacyjnym (s. 258 nn.; 277 nn.). McGrath stwierdza, że angielska reformacja znalazła swój czas konsolidacji w złotym wieku „Anglican divinity”, podobnie jak reformacja na Kontynencie – w ortodoksji luteranckiej i reformowanej (s. 277). Do omówienia nauki o usprawiedliwieniu w tym środowisku dodaje autor w następnym kroku omówienie tejże teologii w purytanizmie (s. 284 nn.). Wreszcie na koniec tej części zwraca się ku myśli „Oxford Movement”, a szczególnie ku myśli J. H. Newmana (s. 295 nn.). Tutaj widoczny jest jeden z charakterystycznych momentów pracy McGratha. Autor wskazuje bowiem na daleko idące niezrozumienie Lutra przez Newmana i niedokładność w analizach, którą na koniec, po ostrej krytyce, stara się usprawiedliwić przypuszczalnymi trudnościami Newmana z dostępem do całości krytycznych wydań dzieł Lutra.

W kolejnej części McGrath cofa się wstecz, by omówić katolicką naukę o usprawiedliwieniu, wypracowaną na soborze trydenckim. Przeanalizowanie treści samych dokumentów zostaje poprzedzone prezentacją głównych linii rozwojowych refleksji nad usprawiedliwieniem w pierwszej połowie XVI w., a także opisem samych debat soborowych. Całość zostaje zamknięta krótkim i z konieczności mało pogłębionym przedstawieniem dyskusji o usprawiedliwieniu wśród katolickich teologów w XVII i XVIII w.

Ostatnia, nieduża raczej – jeśli zważyć zawarty w niej okres rozwoju myśli teologicznej – część, zatytułowana „The modern period”, rozpoczyna się od Oświecenia, a sięga aż po współczesność. McGrath zaczyna prezentację od myślicieli XVII-wiecznych, zasadniczo angielskich i niemieckich. I od razu rysuje się nowa perspektywa, którą autor stara się łączyć z tą ostatnią częścią rozważań: o ile do tej pory nauka o usprawiedliwieniu zdawała się być istotną i oczywistą treścią wiary, swoją dynamiką wiodącą wręcz do podziałów wśród samych chrześcijan, o tyle w tym nowym okresie zaczęła ona stawać wobec problemu swojej zasadności w obliczu rozwijającego się poczucia autonomii człowieka, także wobec Boga. Autor omawia cały szereg myślicieli, ale najwięcej miejsca poświęca klasycznej sekwencji nazwisk: Kant, Schleiermacher, Ritschl, Barth. Ostatnie strony pracy przynależą do omówienia najnowszych tendencji związanych głównie z dialogiem ekumenicznym. McGrath już tylko krótko pokazuje postępy rozmów ekumenicznych, podkreśla ich znaczenie, ale przede wszystkim zwraca uwagę na otwierające się perspektywy teologicznych poszukiwań. W tym kontekście może budzić zdumienie fakt, że w pracy ani słowem nie zostaje wspomniana „Wspólna Deklaracja w sprawie nauki o usprawiedliwieniu” z 1999 r. Autor zapowiada przecież we wstępie swego studium, że niniejsze trzecie wydanie zostało gruntownie zrewidowane. Jeśli dokument ten nie powinien stanowić wdzięcz-

nego zwieńczenia książki o historii doktryny o usprawiedliwieniu, to przynajmniej zasługiwałby na krótkie przedstawienie.

McGrath deklaruje na koniec, że w swej pracy celowo pozostaje na etapie przedstawienia historii doktryny i nie podejmuje próby zarysowania własnej koncepcji. Sama historia zagadnienia jest na tyle frapująca, że wypada pozostawić jej samej głos. Z pewnością jednak trzeba zauważyć, że samo to przedstawienie nosi w sobie wyraźne znamię myśli teologicznej autora. Dostrzegalne jest zwłaszcza skoncentrowanie się na teologii średniowiecznej, dającej szerokie tło do zrozumienia przemian w okresie reformacji; charakterystyczne jest ujęcie samych prądów reformacyjnych, podkreślające tak bardzo nurty teologiczne w środowiskach angielskich. McGrath nie stroni od własnego sądu, co przydaje pracy charakteru osobistego wykładu, z którym czytelnik raz po raz pragnie wchodzić w dyskusję.

Trochę razi pojawiająca się sporadycznie niedokładność niektórych przypisów, czasami jest to zwykła niekonsekwencja, czasami jednak brakuje kompletnego zapisu bibliograficznego. Dziwi to tym bardziej, że to już trzecie wydanie książki. Ze względu na zamierzoną objętość praca ma charakter wprowadzenia w zagadnienie, które zainteresować powinno zarówno profesjonalistę, jak i studenta. Ostatnie wydanie zaś winno być także przystępniejsze dla średnio przygotowanego czytelnika, bo jest pozbawione szeregu obcojęzycznych (łacińskich i niemieckich) cytatów.

Całe studium McGratha może zaimponować kondensacją wielu informacji z rozległej historii zagadnienia. Kondensacja ta ma jednak swoją cenę. Niektóre wątki pozostawiają niedosyt w pogłębieniu przedmiotu. Należy uznać, że ujawnia się tu umiejętność operowania materiałem, a więc z jednej strony duża kondensacja treści, z drugiej skupienie na wybranych okresach. Są to niewątpliwie wielkie zalety tego dzieła, wskazujące na rozległą wiedzę jego autora. Niemniej ten rytm odsłania także obszary przedstawień sprawiające wrażenie dużej skrótowości o charakterze podręcznikowym, które potęguje się w spotkaniu z bardzo krótkimi podsumowaniami działań pracy, właściwie budującymi tylko konieczne przejścia z jednego tematu w drugi.

Dla czytelnika polskiego książka może być nade wszystko znakomitym źródłem wiedzy o teologii szeroko pojętej reformacji angielskiej. Ponadto jeśli ktoś szuka dobrego przedstawienia refleksji nad usprawiedliwieniem w okresie średniowiecza, to z pewnością zadowolony będzie z przedstawionej w niniejszej książce usystematyzowanej informacji.

Ks. Jacek Kempa

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 451–453

Dokumenty synodów od 50 do 381 roku. Układ i opracowanie A. Baron, H. Pietras, Kraków, Wydawnictwo WAM 2006 (Seria: Synody i Kolekcje Praw, t. 1), XXXII + 356 + 295* s. (tekst polski z osobną numeracją stron), ISBN 83-7318-545-3

Prezentowana książka, rozpowszechniana również pod łacińskim tytułem *Acta synodalia*, stanowi pierwszy tom nowej serii. Seria ta ze względu na temat, a także sposób edycji przypomina, że idzie tu o kontynuację programu, którego owocem jest czterotomowe wydanie *Dokumentów soborów powszechnych* (Kraków 2001–2005). Tym samym niniejsza prezentacja może przede wszystkim odwołać się do znanych już walorów tamtego, ukoń-

czonego już wydania. Także w nowym tomie znaleźć można równoległą prezentację tekstów w językach oryginalnych i ich polskich tłumaczeń, tym razem tekstów synodalnych obejmujących synody z lat 50 do 381. Jak wyjaśniają redaktorzy we wstępie, podstawą omawianej edycji jest stare wydanie G. D. Mansiego, *Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio*. W przypadku istotnych rozbieżności, pojawiających się w nowszych edycjach tekstów, redaktorzy umieszczają odnośne uwagi w notach.

Zbiór tworzą same dokumenty synodalne, nie zaś korespondencja wokół synodów czy też współczesne im komentarze. W porównaniu z serią tekstów soborowych zauważyć też można, że redaktorzy zrezygnowali z wprowadzeń do poszczególnych synodów; krótkie wyjaśnienia znaleźć można natomiast w przypisach do nagłówków kolejnych synodów. Warto zaznaczyć, że tego typu przypisy wyjaśniające zostały czytelnie odróżnione od przypisów źródłowych. Całość uzupełnia szereg indeksów. Wśród nich wypada odnotować obecność wysoce pomocnego indeksu rzeczowego.

Przedstawione w tomie dokumenty obfitują w bogactwo treści związanych z kształtowaniem się doktryny i z rozstrzygnięciami w sprawach dyscypliny życia Kościoła, naświetlających przy tym wiele faktów z jego historii. Tak na przykład zbiór ten daje okazję do wnikliwej analizy tradycji prawnej wczesnego Kościoła, wypracowywanej w niezwykle burzliwym okresie ścierania się rozmaitych wpływów, rzutujących na formy duchowości i kształtowanie się obyczajowości chrześcijan. Redaktorzy wspomagają pracę nad tym wycinkiem treści synodalnych, podając odnośniki zarówno do poprzednich synodów i do *Kanonów Apostolskich*, jak i do średniowiecznego *Corpus Iuris Canonici*. Ten starannie wydany tom, jak i z pewnością cała seria, stanie się na pewno dziełem standardowym, ważnym narzędziem pracy dla szeregu specjalistów. Spektrum potencjalnych użytkowników tego zbioru źródeł jest szerokie: historycy Kościoła, teologowie systematycy, kanoniści, pastoralisci. Z pewnością okaże się on także użyteczny dla szeregu specjalistów niezwiązanych bezpośrednio z dziedzinami teologicznymi. Co do przydatności dla badań naukowych takiego krytycznie opracowanego zbioru źródeł nie trzeba przekonywać nikogo. W tym omówieniu chciałbym natomiast zwrócić uwagę na walory zbioru w dydaktyce w obszarze teologii dogmatycznej.

W zajęciach z dogmatyki w nieuchronny sposób akcentuje się gotowe rozwiązania teologiczne i rozstrzygnięcia kościelne. Nie może się to jednak odbywać bez przedstawienia logiki rozwoju myśli teologicznej. Zwykle czyni się to przez analizę dzieł teologicznych; w okresie pierwszych wieków dotyczy to ojców Kościoła. *Acta synodalia* dostarczają nowego rodzaju źródeł do badania skomplikowanego przebiegu poszukiwań teologicznych i uchwycenia rozwoju doktryny Kościoła. Analiza wypowiedzi kolejnych synodów, zajmujących się podobnymi zagadnieniami, pozwala dostrzec zarówno nowe propozycje terminologiczne, jak i teologiczne interpretacje. Wszystko to zaś dzieje się już nie w swobodnym dyskursie, ale na poziomie kościelnych rozstrzygnięć. Na tym to poziomie *Acta synodalia* oddają tematyczną specyfikę debaty doktrynalnej pierwszych wieków. Jak wykorzystać to w dydaktyce?

Czas do soboru konstantynopolańskiego I znany jest przede wszystkim jako okres kształtowania się doktryny trynitologicznej, zarazem jest to ściśle z tym związany ważny etap kształtowania się dogmatu chrystologicznego. Przedstawione w *Acta synodalia* treści doktrynalne koncentrują się przede wszystkim na tej problematyce. Idzie więc nade wszystko o zmienne losy szeroko pojętego kryzysu ariańskiego, które w zamieszczonych tu dokumentach znajdują znakomite odbicie. Zbiór unaocznia wielowarstwowość zagadnienia. Rozstrzygnięcia ściśle doktrynalne jawią się w powiązaniu z sytuacją polityczną w cesarstwie, z problemami obyczajowo-dyscyplinarnymi w Kościele czy wreszcie z problemami leksykalnymi, na jakie natrafiają przedstawiciele Kościoła z różnych jego obszarów. Także utrwalone w dokumentach synodalnych spory o potępienie i rehabilitację na prze-

mian Ariusza lub Atanazego dają wgląd w tę złożoną sytuację; podobnie rzecz ma się ze skomplikowanym przebiegiem recepcji wyznania nicejskiego. Właśnie ta wielowarstwowość problematyki doktrynalnej zawartej w orzeczeniach synodalnych może być gruntownie omówiona w ramach zajęć dydaktycznych, szczególnie na ćwiczeniach z historii dogmatów (bądź odpowiedniej części danego traktatu dogmatycznego). Jest tu modelowa wręcz okazja do przeanalizowania recepcji poszczególnych kluczowych terminów pozabiblijnych, które miały ostatecznie wpisać się w naukę Kościoła: studenci mogą prześledzić na przykład wysuwane na synodach racje za przyjęciem *homoousios* bądź za jego odrzuceniem, mogąc w ten sposób bliżej zrozumieć skomplikowany proces recepcji *Niceanum*. Przy okazji, w obliczu trwających sporów, łatwiej można się przekonać o przełomowym charakterze wprowadzenia do *Credo* terminów pozabiblijnych.

Obok tego jednego zagadnienia, które jest przedmiotem sporu utrwalonego w całym szeregu dokumentów, zaznaczyć trzeba przede wszystkim obecność wielu wyznań wiary formułowanych na synodach (wszystkie odnośniki podane są w indeksie tematycznym). Tu otwiera się dla studentów znakomite pole do pracy porównawczej. Do tej pory w naszej dydaktyce mogliśmy zasadniczo korzystać tylko z *Breviarium Fidei*, w którym z okresu do roku 381 znajduje się tylko kilka wyznań wiary. Denzinger-Hünemann w swoim najnowszym wydaniu oferuje ich o wiele więcej, ale tu pozostaje problem ograniczonego zastosowania w dydaktyce ze względów językowych. Zbiór *Acta synodalia* nie tylko rozwiązuje problem dostępności językowej, ale daje też pełny chronologiczny przegląd wyznań formułowanych na zgromadzeniach kościelnych. Jest tu więc, jak się wydaje, nowy treściowy obszar do zagospodarowania przez osoby przygotowujące ćwiczenia z dogmatyki, w którym można skoncentrować się na diachronicznej analizie rozwoju różnych – wedle zapotrzebowania – wątków doktrynalnych.

Osobną frapującą dziedzinę utrwaloną na synodach stanowiły debaty trynitologiczne, w których w szczególny sposób ujawniły się trudności terminologiczne oraz te związane z uzgodnieniem wzajemnych odpowiedników w językach łacińskim i greckim. Można więc wykorzystać na przykład zamieszczone w zbiorze rozstrzygnięcia synodów rzymskiego (263) i w Sardyce (343–344), by przeanalizować ze studentami wpływ tych trudności językowych na problemy z precyzyjnym ujęciem wolnej od skrajności nauki o Trójcy Świętej.

Inne tematy doktrynalne pojawiają się poza wyznaniem wiary, czyli samodzielnie, w dużo mniejszym wymiarze. Sam ten fakt też może okazać się cennym rozpoznaniem dla studentów. Tak na przykład pojawiający się temat adopcjanizmu Pawła z Samosaty omawiany jest bardziej jako problem dyscyplinarny niż doktrynalny. Podobnie rzecz ma się z rozstrzygnięciami dotyczącymi chrztu; tutaj można by podjąć próbę wyinterpretowania podstaw doktrynalnych z ustalanych praktyk dotyczących chrztu, na przykład problemu chrztu udzielanego u heretyków.

Wspomniane wyżej zagadnienia doktrynalne, a także jeszcze inne, choć pojawiające się w mniejszym stopniu na przedstawionych synodach, łatwo odnaleźć w indeksie rzeczowym. Z pewnością można więc omawiany zbiór dokumentów wykorzystać jeszcze w innych dziedzinach dogmatyki. Na uwagę zasługiwałaby w każdym razie, poza wspomnianą trynitologią i chrystologią, także eklezjologia i sakramentologia.

Można wyrazić nadzieję, że przy współczesnym przeorientowaniu w dydaktyce teologicznej na aktywną pracę studentów niniejszy tom zawierający źródłowe teksty w językach oryginalnych i równocześnie tłumaczeniach, opatrzone w niezbędne komentarze i indeksy, będzie ważnym narzędziem pracy, rozszerzającym ofertę źródeł kościelnych w stosunku do wspomnianych już *Dokumentów soborów powszechnych*.

Piotr Kochanek, *Die Vorstellung vom Norden und der Eurozentrismus. Eine Auswertung der patristischen und mittelalterlichen Literatur*, Mainz, Verlag Philipp von Zabern 2004 (Veröffentlichungen des Instituts für Europäische Geschichte Mainz, Abteilung für Abendländische Religionsgeschichte, Bd. 205), XII+631 s. ISBN 3-8053-3456-7

Pytanie o tożsamość Europy zajmuje dziś wiele miejsca w istotnych dla losów kontynentu dyskusjach. Podejmuje je z oryginalnej perspektywy w swojej monografii Piotr Kochanek. Stawia on sobie bowiem za cel przebadanie kształtowania się wyobrażenia o „Północy” i rozwoju eurocentryzmu na podstawie tekstów powstałych między końcem IV w. a najazdami mongolskimi 1241/2. Ponieważ taka analiza domaga się także prezentacji korzeni rozwijanej od IV w. myśli, autor poświęca cały pierwszy rozdział „schematom pierwotnym” wyobrażenia o „Północy”, sięgając tu do Starego Testamentu i do świadectw związanych z przedchrześcijańską kulturą grecką i rzymską. Dopiero na tym tle zostaje w następnych dwóch rozdziałach przeanalizowane kształtowanie się myśli o „Północy” i o „Europie”, zawartej w tekstach patrystycznych (rozdział 2) i średniowiecznych (rozdział 3).

Rozdział pierwszy ma więc charakter wstępny, biorąc pod uwagę temat całej pracy, potraktowany jest on jednak nie mniej szczegółowo niż dalsze treści. W tekstach starotestamentowych poddaje najpierw uważnej analizie odnośne terminy dotyczące Północy, by rozważyć ich teologiczną nośność. Obfite źródła klasyczne każą się autorowi zatrzymać przy nich dłużej. W licznych dziełach antycznych odnajduje on bogate opisy regionów Północy i zamieszkujących je ludów. Z przedstawień wątków geograficznych i etnicznych prowadzi do szczegółowych interpretacji charakteru tych ludów i przypisywanych im nieraz na sposób mityczny właściwości. Pokazuje wreszcie, jak wszystko to rzutowało na tworzący się całościowy obraz Północy. Szczególnie ciekawo wydaje się fakt, że to nie tylko próba trzeźwej oceny charakteru ludzi zamieszkujących te tereny, ale także dane klimatyczne czy różnie ujmowana symbolika podziałów geograficznych wpływały na formowanie się tego obrazu. W drugim rozdziale kontynuowana jest prezentacja tematu na podstawie źródeł patrystycznych. W tym miejscu autor wskazuje, jak motywy biblijne przeplatają się z omówionymi ideami dotyczącymi Północy, powstałymi w obrębie kultury grecko-rzymskiej, a zarazem tworzą rozmaite nowe formy wyobrażeń. Przede wszystkim jako *novum* przedstawia autor reinterpretację znaczenia Północy w świetle wydarzenia Chrystusa: zainteresowany geografią Stary Testament, zwracający uwagę na ziemię obiecaną, na Jerozolimę, na symboliczne znaczenie stron świata ustępuje miejsca Nowemu Testamentowi, który w centrum stawia tajemnicę odkupienia człowieka przez Chrystusa. Dopiero z tego to wydarzenia Chrystusa w okresie patrystycznym na nowo wyprowadzane są symboliczne odniesienia o charakterze geograficznym. Z nich wynika, że Północ wraz z jej mieszkańcami, choć uznana za barbarzyńską, mogła być traktowana jako zdolna do przyjęcia Ewangelii, a więc jawiła się jako wyzwanie do pokojowej działalności misyjnej. Autor zauważa, że tego typu wnioski zostały wkrótce skonfrontowane z wydarzeniami z okresu wędrówki ludów. Podkreśla tutaj, że Augustynowa interpretacja teologiczna najazdów barbarzyńców na chrześcijański Rzym, jako kary za winy samych Rzymian, pozwoliła w jakiejś mierze usprawiedliwiać najeźdźców, a w późniejszym okresie wypracować bazę do wspólnego życia, co zaowocowało także przyjęciem chrześcijaństwa przez większość barbarzyńców. W trzecim rozdziale autor, podejmując badania literatury średniowiecznej, znajduje się już głównie na terenie Europy we współczesnym określeniu terytorialnym. Na tle skomplikowanego przebiegu walk militarnych i mieszania się wpływów kulturowych autor pokazuje, że kształtująca się

średniowieczna, chrześcijańska Europa z jednej strony odmitologizuje rejony Północy, ale z drugiej stanie do konfrontacji z nowymi, coraz dalszymi obszarami świata. Na tym tle, w spotkaniu z muzułmańskimi terenami od południowej i wschodniej strony i mongolską siłą na wschodzie w Europie narasta poczucie wybrania, powstaje sprzyjająca atmosfera dla religijnie motywowanego eurocentryzmu, który równocześnie winien traktować tereny niechrześcijańskie nie tylko jako zagrożenie, ale i wyzwanie misyjne.

Praca może zaimponować bogactwem źródeł, będących przedmiotem analiz; jest to poniekąd uwarunkowane tak szerokim zakresem badań opisanym w temacie. Poruszanie się w obfitym materiale ułatwiają indeksy: tekstów biblijnych, pojęć greckich i hebrajskich, imion oraz indeks rzeczowy.

Jak sam autor uzasadnia walory treściowe swej pracy? Przede wszystkim odkrywa przed czytelnikiem, jak pozornie marginalny temat Północy powraca w znacznej ilości tekstów w wielu kontekstach i różnych wartościowaniach. Ten fakt wielowątkowości omawianego zagadnienia, a w nim szczególnie docenienie ściśle chrześcijańskich inspiracji wysuwa autor na plan pierwszy, jako walor swojej publikacji: „Punkt ciężkości spoczywa na nowym postawieniu problemu (...) Historia etno-geografii i mentalności Greków i Rzymian spotyka się tu z biblijną teologią geografii Starego Testamentu i z biblijną, chrystocentrycznie zorientowaną antropologią Nowego Przymierza, która lokalizuje świat w cieniu krzyża Chrystusa” (s. 3). W publikacjach dotyczących Europy i eurocentryzmu autor zauważa brak odniesień do wątków teologicznych, dlatego swoją pracą zgłasza aspirację uzupełnienia w tym zakresie, i w tym sensie stawia sobie za cel syntezę, „która będzie zawierać transcendentne i immanentne elementy obrazu Północy i rozwoju eurocentryzmu” (tamże).

Autor stawia szereg odważnych tez, które weryfikuje na analizowanym materiale źródłowym. Praca pobudza więc czytelnika do intensywnego myślenia i dyskusji. Obficie dostarczony materiał źródłowy zapewni wysoki poziom merytoryczny takiej debaty. Nasuwać się mogą pytania szczegółowe, wyrastające z przedstawionej analizy źródeł, w rodzaju: Jak mocno w omawianych źródłach zakorzeniona jest „geograficzna” interpretacja symboli chrześcijańskich, jak na przykład „prawa strona Krzyża” jako symboliczna Północ? Jednak przede wszystkim książka jawi się jako zaproszenie do dyskusji problemów zasadniczych, jak na przykład pytania, w jakim sensie chrześcijański uniwersalizm płynący z istoty Ewangelii wpływać mógł na tworzenie się eurocentryzmu? Obok wspomnianej źródłowości to zaproszenie do dyskusji stanowi niewątpliwie o walorach niniejszej pracy. Przede wszystkim zaś w kontekście współczesnych dyskusji o tożsamości Europy zostaje tu zaprezentowany ważny głos na temat chrześcijańskich inspiracji w tym zakresie.

Ks. Jacek Kempa

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 455–458

Grzegorz Strzelczyk, *Traktat o Jezusie Chrystusie*, [w:] *Dogmatyka*, red. E. Adamiak, A. Czaja, J. Majewski, t. 1, Warszawa, Towarzystwo „WIEŻ” 2005 (Biblioteka „WIEŻI”, t. 181), s. 235–478, ISBN 83-60356-03-3

Chrystologia autorstwa ks. Grzegorza Strzelczyka znalazła się w pierwszym tomie nowego polskiego podręcznika dogmatyki. Na miejscu jest zatem małe wprowadzenie w za-

mysł całego przedsięwzięcia, o którym piszą redaktorzy w słowie wstępnym. Wydanie *Dogmatyki* jest realizowane przez Bibliotekę „Więzi”. Złożą się na nie wszystkie klasyczne traktaty teologii dogmatycznej. Redaktorzy uzasadniają potrzebę nowego podręcznika słowami: „to sprawa i prestiżu naszej teologii, i przede wszystkim potrzeb wykładu dogmatyki na poziomie akademickim, który uwzględniałby religijno-kulturowy kontekst Kościoła w Polsce w perspektywie Kościoła powszechnego” (s. 10). Dalej zwracają uwagę, że zaadresowany przede wszystkim do studentów podręcznik winien dać im narzędzie do orientacji pośród różnych poglądów współczesnej teologii. Ze względu na tychże adresatów ważny jest „dydaktyczny aspekt podręcznika”, czyli „przejrzysta struktura, w miarę prosty język, typograficzne wyodrębnienie definicji i najistotniejszych treści, słownik terminów, wybór tekstów źródłowych, propozycje ćwiczeń, indeksy itp.” (s. 10). Przytoczenie tych kilku uwag redaktorskich wydaje się ważne ze względu na zrozumienie specyfiki chrystologii, którą tu chcemy poddać analizie.

Wykład chrystologii G. Strzelczyka zbudowany jest według klasycznego, pozytywnego planu: podstawy biblijne – rozwój dogmatu – systematyka. W krótkim, trzystrońnicowym wstępie autor z naciskiem przekazuje myśl o doświadczeniowym charakterze chrystologii (teologii), rozwijanej w ciągu wieków. Wyciąga z tego wniosek dotyczący treściowych punktów ciężkości wykładu: „bardziej będziemy się starali wyjaśnić, jak i dlaczego następowały zmiany, niż tylko przedstawić osiągnięcia poszczególnych okresów” (s. 239). Zanim dojdą do głosu elementy rozwoju doktryny, autor prezentuje chrystologię Nowego Testamentu. Już tutaj zwraca uwagę na rozwój nauki o Chrystusie i jego czynniki. Jednak główny wykład opiera na silnym systematycznym kluczu, który polega na przedstawieniu tożsamości Jezusa w trzech perspektywach: pochodzenia, życia publicznego i wydarzeń paschalnych. W ten sposób z jednej strony zaznaczone zostają najpierw i prawda o wielości nurtów chrystologicznych Nowego Testamentu, i prawidłą ich rozwoju, z drugiej zaś zdecydowana systematyka nadaje tej części klarowny kształt i jasną lokalizację treści.

Zdecydowanie najwięcej miejsca w podręczniku zajmuje prezentacja rozwoju historycznego chrystologii, z akcentem, rzecz jasna, na pierwsze tysiąclecie. Autor wykazuje tu bardzo dobrą znajomość źródeł patrystycznych dotyczących chrystologii. Mimo bowiem syntetycznego charakteru podręcznika nie ogranicza się do ogólnego omówienia trendów rozwojowych, ale w skrócie przybliża reprezentatywne koncepcje trafnie wybranych teologów, skojarzone z poszczególnymi etapami orzeczeń kościelnych. Najbardziej jednak daje się zauważyć i godzien jest szczególnego podkreślenia wspomniany już wcześniej „dynamiczny” charakter wykładu w tej części, to znaczy wyraźne zwrócenie uwagi na proces kształtowania się chrystologii i na zrozumienie jego reguł. Mamy tu do czynienia z uważną syntezą historyczno-dogmatyczną chrystologii, rzecz jasna przykrojoną rozmiarami do potrzeb podręcznika. Jeśli idzie o nachylenie tematyczne tej części, to wyraźnie daje się zauważyć wagę, jaką autor poświadcza zagadnieniu *communicatio idiomatum*, odkrywaniem nawet tam, gdzie formalnie nie ma o nim jeszcze mowy. Innymi słowy, tematyka związana ze współorzekaniem przymiotów staje wielokrotnie w centrum uwagi i w dużej mierze przez jej pryzmat daje się obserwować w podręczniku narastanie nowych pytań chrystologicznych i ich rozwiązań. Jest to zupełnie świeże podejście do przedstawienia rozwoju chrystologii, widoczne nie tylko na tle innych podręczników dostępnych w kraju, ale i stanowiące ważny impuls w badaniach nad historią chrystologii oraz dogmatem chrystologicznym jako takim.

Na osobną uwagę zasługuje prezentacja rozwoju chrystologii w drugim tysiącleciu. Autor dokonuje istotnego skrótowego przedstawienia klasyków myśli scholastycznej (s. 368–382). Z okresu reformacji – proporcjonalnie do innych przedstawień – omawia koncepcję

Marcina Lutra (s. 382–383). Obok tego znajduje miejsce na krótki dział o „mystyce chrystocentrycznej” (s. 384–385), który zaświadcza po raz kolejny, że autor stara się czytelnikowi uświadomić, że chrystologia nie jest tylko dziedziną akademicką, a wyrasta z doświadczenia wiary. Myśl nowożytna zostaje zaprezentowana głównie jako czas zmagania z problemami odkrytymi w obrębie niemieckiego idealizmu ze szczególnym akcentem na problem relacji: historia – Objawienie, wyrażającym się w poszukiwaniu rozwiązań dylematu Jezus historii – Chrystus wiary (s. 386–395).

Wreszcie autor przechodzi do prezentacji tendencji chrystologii dwudziestowiecznej i najnowszej, przedstawiając także przykład myśli trzech autorów: Bartha, Balthasara, Rahnera. Tutaj na pewno na uwagę zasługuje próba diagnozy współczesnej debaty chrystologicznej. Wypełniona jest ona całym szeregiem wątków. Niektóre tematy podane już w nagłówkach trafnie charakteryzują refleksję współczesną (odbudowa więzi z soteriologią, przewrót antropologiczny, inkulturacja, otwarcie ekumeniczne, zainteresowanie żydowską tożsamością Jezusa, powrót do kwestii Wcielenia, zainteresowanie chrystologią mistyków).

Ostatnia część, stanowiąca „syntezę systematyczną” (s. 411–442), to równie udana w obrębie podręcznika próba zebrania najistotniejszych zagadnień. Autor rozpoczyna ją podaniem planu za pomocą dziewięciu narastających pytań, to znaczy pytań prowokujących kolejne, sięgające dalej. W sumie ta nieduża część obejmuje spory obszar zagadnień, zarówno „klasycznych” jak i nowych, o charakterze hermeneutycznym. Na kolejnych trzydziestu stronach daje na nie syntetyczną odpowiedź. Skrótowość tej syntezy pokazuje z jednej strony kompetencję autora, swobodnie poruszającego się w bogatym materiale źródłowym, z drugiej pozostawia w naturalny sposób niedosyt. To w każdym razie może być dla czytelnika właściwy punkt wyjścia do dalszych poszukiwań; taki w końcu, inicjujący poszukiwania, powinien być chyba cel każdego podręcznika. Ujawnia się natomiast w części systematycznej z całą mocą problem, który już od początku unosi się nad treścią książki, a wynikający z koncepcji podziału treści w serii podręczników „z muszelką”: jest nim brak soteriologii. Temu traktatowi redaktorzy serii przypisują inne miejsce. Brak ten daje się we znaki najbardziej właśnie tutaj, gdy systematyczne pytania w naturalny sposób kierują się ku problemowi znaczenia Chrystusa „dla nas”.

Dopełnieniem całego wykładu jest zaplanowany przez redaktorów całej serii zestaw propozycji do ćwiczeń, wybór tekstów źródłowych, podstawowa polskojęzyczna bibliografia, słowniczek i indeksy: rzeczowy oraz osób. Poza tymi działami, których sprawdzona wartość nie budzi wątpliwości, warto zwrócić uwagę na ideę zamieszczenia w podręczniku wspomnianych dwóch pierwszych elementów. Propozycje do ćwiczeń to ważny, coraz bardziej doceniany punkt we współczesnej dydaktyce, w tym świetle trzeba też widzieć zestaw tekstów źródłowych. Będzie on z pewnością dobrze służył celom dydaktycznym. Trudno dyskutować z nasuwającą się w tym miejscu myślą, że tekstów tych mogłoby być więcej. Przy tym skromnym zestawie, związanym z reżimem objętościowym książki, wybrane zostały z pewnością teksty najważniejsze.

Przystępując do oceny, trzeba nade wszystko podkreślić, że niemal w każdym miejscu podręcznik ujawnia swoje walory dydaktyczne. Świadczą o tym przede wszystkim komunikatywność języka i przejrzystość formy wykładu. Żywy wciąż w przypadku redagowania każdego podręcznika problem kompromisu między koniecznością syntezy i skrótów a potrzebą solidnego wykładu wydaje się znajdować tutaj dobre rozwiązanie. Przykładem tego jest chociażby wyczuwalne staranie autora o równowagę między charakterystyką całych okresów czy teologicznych tendencji a omówieniem nauki konkretnych przedstawicieli.

Niekiedy jednak widać, jak dążenie autora do klarownych syntez spotyka się z ryzykiem pewnych uproszczeń. Dotyczy to niektórych wprowadzeń do kolejnych działów w histo-

rii chrystologii. Zestawmy tu dwa przykłady. Na s. 323 czytamy: „Chrystologia II i III stulecia zmagala się przede wszystkim z kwestią realności Chrystusowego człowieczeństwa. Wiek IV przyniósł zmianę perspektywy: to Jego Boskość stanęła w centrum zainteresowania...” Tego typu zdanie jako bardzo uogólniające („przede wszystkim”...) wprowadzenie może być zrozumiałe. Ale problem tu zaznaczony odbija się także w treści. Pośród solidnego omówienia wszystkich podstawowych błędnych nurtów chrystologicznych zabrakło adopcjanizmu (nie ma go też w słowniczku). Autor koncentruje się w istocie na zmaganiach chrystologii II i III w. o ujęcie pełnego człowieczeństwa Chrystusa. Podobne uogólnienie znajduje się na wstępie kolejnego działu, na s. 337 (IV stulecie przyniosło uznanie istnienia dwóch natur w Chrystusie, V stulecie zapełniła dyskusja nad sposobem połączenia tychże). Tym razem jednak takie stwierdzenie wydaje się dydaktycznie jak najbardziej uzasadnione. Nawet może sugerować, że dla chrystologii wiek V zaczyna się wraz z tym przemieszczeniem tematu debaty.

W prezentację wkraśl się jeden błąd. Powtarzana kilkakrotnie (s. 352 i 355) data soboru konstantynopolińskiego II podana jest niewłaściwie jako rok 533, a powinno być: 553.

Charakter podręcznika wyraża nie tylko wspomniane tu kilkakrotnie dążenie do syntetyczności. Zgodnie z zamysłem redaktorów całej serii, idzie tu także o przedstawienie związane z „tu i teraz” czytelnika. Prezentowana chrystologia zdaje się spełniać to zadanie najpierw pewnym tematycznym nachyleniem, wyrażającym się w koncentracji na doświadczeniu duchowym. Czytelnik nie traci tu świadomości, że nawet najbardziej abstrakcyjnie brzmiące problemy mają lub mogą mieć związek z duchowym doświadczeniem. Można zaś założyć, że polski czytelnik zainteresowany chrystologią to w naszej sytuacji nade wszystko osoba serio traktująca własne doświadczenie duchowe wiary i z tej to perspektywy szukająca intelektualnego pogłębienia. Ponadto autor rezygnuje z obszernego wstępu o charakterze chrystologii fundamentalnej. Takie wstępy, charakterystyczne na przykład dla podręczników niemieckojęzycznych, wynikają z sytuacji ideowej – niezbędego tam ustosunkowania się do tradycji filozoficznej idealizmu niemieckiego (zob. polskie przekłady podręczników Ch. Schönborna i G. L. Müllera). Można zapewne słusznie założyć, że tego typu wprowadzenia nie są w naszym polskim kontekście konieczne, a stosowna problematyka jest poruszana w obrębie teologii fundamentalnej.

Po lekturze chrystologii ks. G. Strzelczyka wypada tylko wyrazić nadzieję, że seria podręczników dogmatyki „z muszelką” zachowa rozpoczęty solidny poziom merytoryczny i dydaktyczny i w ten sposób zajmie trwale miejsce pośród współczesnej literatury teologicznej.

Ks. Jacek Kempa

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 458–460

Larry W. Hurtado, *Lord Jesus Christ. Devotion to Jesus in Earliest Christianity*, Eerdmans, Grand Rapids–Cambridge 2003, XXII + 746 s.

Liczne opracowania historii najwcześniejszej chrystologii (I–II w.), jakie powstały w ostatnich latach (wpisujące się jakoś w trzeci etap badań nad historycznym Jezusem – *third quest* – lub z nim polemizujące), skupiają się na odtworzeniu dziejów *refleksji* nad

tożsamością Jezusa Chrystusa. L. Hurtado, szkocki badacz z Edynburga, zwraca uwagę, iż podejście to, zasadniczo słuszne, ma jednak dość zasadniczą wadę: koncentracja na myśli, pojęciach, tytułach i ich ewolucji sprawia, że pomija się ważny aspekt kształtowania się wczesnego chrześcijaństwa, a w nim obrazu Jezusa. Chodzi mianowicie o kult, cześć oddawaną Chrystusowi, a więc o cały obszar „chrystologii egzystencjalnej”. Chrześcijanie nie tylko byli przekonani, kim jest Jezus, ale także odnosili się do Niego jako do osoby, przez którą Bóg dokonał ich zbawienia. Zasadniczą intuicję Hurtado, która stoi u podstaw *Lord Jesus Christ*, można zatem ująć następująco: do pełnego zrozumienia tego, kim był Chrystus dla pierwszych chrześcijan, konieczne jest badanie nie tyle wczesnej refleksji chrystologicznej, ile raczej praktyk skoncentrowanej na Jezusie pobożności (kultu, czci) oraz związanej z tymi praktykami refleksji.

Autor podejmuje zatem badania wczesnochrześcijańskich źródeł (Nowy Testament, tradycja apokryficzna, ojcowie Apostolscy) pod kątem obecności w nich śladów kultu oddawanego Jezusowi, konfrontując je jednocześnie z dostępnymi źródłami tradycji żydowskiej i greckiej w celu weryfikacji ewentualnych podobieństw, różnic, zapożyczeń. Imponujący materiał (efekt ponad dwudziestu lat pracy autora) zostaje w książce ułożony chronologicznie. Po rozdziale wstępnym, prezentującym *Forces and Factors* – czynniki rozwoju wczesnochrześcijańskiego kultu i refleksji, następuje dziewięć rozdziałów omawiających kolejno: wczesne pisma Pawłowe, problem wspólnot judeochrześcijańskich, źródło Q, Ewangelie synoptyczne, pisma Janowe, ewangelie apokryficzne, późne pisma Nowego Testamentu, polemiki z heterodoksją początku II w. oraz elementy kultu chrystologicznego w chrześcijaństwie protoortodoksyjnym (określenie zaproponowane przez Hurtado dla chrześcijaństwa II w., zwłaszcza jego pierwszej połowy).

Szczegółowa i zasadniczo przekonująco przeprowadzona analiza źródeł prowadzi Hurtado do bardzo ciekawych wniosków. Przede wszystkim okazuje się, że podstawowe formy kultu w odniesieniu do Jezusa pojawić się musiały już w okresie wyprzedzającym pierwsze teksty Nowego Testamentu, co więcej: do tego czasu zdążyły się już ugruntować. Jezus od samego początku chrześcijańskiego ruchu włączony był w cześć oddawaną Bogu Starego Testamentu w sposób, którego nie można porównać z żadną z postaci znanych z biblijnej tradycji ani też nie da się wyjaśnić zewnętrznymi wpływami (Hurtado wskazuje na sześć podstawowych elementów składowych pobożności chrystocentricznej: hymny skierowane do Chrystusa lub mówiące o Chrystusie, modlitwa do Boga przez Jezusa lub w Jego imię, przyzywanie imienia Jezusa w różnych kontekstach, także inicjacji, przeżywanie obecności Jezusa w zebraniach wspólnot, wyznawanie Jezusa, prorocтво w imię lub słowami Jezusa). Kult ten pojawić się musiał w okresie bezpośrednio następującym po śmierci Jezusa i nie da się wyjaśnić inaczej, jak poprzez wpływ niezwykle intensywnego doświadczenia religijnego, które doprowadziło do chrześcijańskiej modyfikacji tradycyjnego żydowskiego monoteizmu w monoteizm binitarny. Hurtado nie podejmuje w sposób bardziej pogłębiony kwestii zmartwychwstania, jednak wskazuje wyraźnie, że owo konstytutywne doświadczenie generujące chrystocentryczny kult musiało mieć związek z wydarzeniami paschalnymi.

Warto podkreślić dwa istotne elementy wyników badań Hurtado:

1. Cześć oddawana Jezusowi wyprzedzała (ale też prowokowała) refleksję chrystologiczną. W konsekwencji początków „wysokiej” chrystologii nie należy szukać dopiero wtedy, gdy pojawią się jej „wysokie” sformułowania, lecz jest ona znacznie wcześniej obecna *implicite* w kulcie.

2. Narodziny takiej czci można wyjaśnić jedynie poprzez wskazanie na niezwykle intensywne doświadczenie religijne. Hurtado, chcąc pozostać *stricte* na płaszczyźnie danych historycznych, rzadko wspomina o zmartwychwstaniu, nie trudno jednak dostrzec znacze-

nia jego teorii dla chrystologii fundamentalnej: to spotkania ze Zmartwychwstałym pozwalają dokonać decydującego kroku od szacunku uczniów wobec Nauczyciela do kultu oddawanego wywyższonemu Panu.

Mimo że praca jako całość zasługuje na znakomitą ocenę, a z jej głównymi intuicjami i konkluzjami trudno się nie zgodzić, warto zwrócić uwagę na kilka słabszych jej stron.

Po pierwsze, Hurtado nie podejmuje w sposób adekwatny problemu relacji pomiędzy stosunkiem uczniów do Jezusa przedpaschalnego i popaschalnego. Oczywiście – problem jest bardzo trudny ze względu na trudności w interpretacji źródeł, jednak niepodjęcie go stanowi istotną lukę w obrazie kultu Jezusa: czy szacunek oddawany ziemskiemu Jezusowi był już jakoś wyjątkowy? Hurtado wprawdzie próbował mierzyć się z tym problemem w innej pracy (*Homage to the Historical Jesus and Early Christian Devotion*, „Journal for the Study of the Historical Jesus” 2003, 1, No. 2, s. 131–146), ale trudno uznać to studium za wystarczające uzupełnienie.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Hurtado nie poświęca należytej uwagi soteriologicznemu kontekstowi kultu; przez to powiązanie go z doświadczeniem uczniów jest w jego ujęciu ukazane niezbyt przekonująco. Chrześcijanie czcili Jezusa, bo przeżywali w swoim doświadczeniu wiary, że za Jego pośrednictwem Bóg ich zbawił. Że On (Bóg i Jezus!) dokonał czegoś, co postawiło ich egzystencję w całkowicie nowej sytuacji. Kult był pochodną tej soteriologicznej w gruncie rzeczy intuicji.

Chociaż zasadniczo autor stwierdza, że w najwcześniejszym okresie Jezus był przede wszystkim włączony w kult oddawany Bogu (Ojcu – Jahwe), to wydaje się, że czasami ponosi go zaangażowanie i zbyt akcentuje autonomiczny charakter kultu oddawanego Jezusowi obok (powtarzające się często *alongside*) kultu oddawanego Bogu. Naszym zdaniem, proces autonomizacji tego kultu przebiegał nieco wolniej niż sugeruje Hurtado.

W rozdziałach dotyczących późniejszego okresu, z którego mamy już dane źródłowe dotyczące konkretnych form kultu chrześcijańskiego (np. u Justyna Męczennika), Hurtado praktycznie nie podejmuje kwestii związku owych form z poszczególnymi, krystalizującymi się już ideami chrystologicznymi. Dotyczy to zwłaszcza Eucharystii, której w ogóle autor poświęca bardzo mało – naszym zdaniem za mało – miejsca.

Przechodząc na płaszczyznę nieco bardziej metodologiczną, należy postawić pytanie, czy traktowanie źródła Q, które pozostaje mimo wszystko hipotezą, jako źródła na równi z pismami „realnymi” Nowego Testamentu, jest do końca uprawnione. Zwłaszcza gdy podejmuje się argumentację, opierając się na tym, czego w Q... nie ma. Tego typu argumentacja ma już charakter hipotezy trzeciego rzędu i zestawianie jej z interpretacją istniejących tekstów wydaje się nieco wątpliwym sposobem postępowania.

Oczywiście uwagi te mają znaczenie drugorzędne w stosunku do zasadniczych linii pracy, która stanowi znakomite uzupełnienie dotychczasowych ujęć dziejów wczesnej chrystologii, pomagając przede wszystkim lepiej połączyć jej późniejszy rozwój z wydarzeniami paschalnymi, a w dalszej konsekwencji także z Jezusem przedpaschalnym, nawet jeśli ten ostatni etap wymaga jeszcze dalszych, pogłębionych badań.

Ks. Grzegorz Strzelczyk

Larry W. Hurtado, *How on Earth Did Jesus Become a God? Historical Questions about Earliest Devotion to Jesus*, Eerdmans, Grand Rapids–Cambridge 2005, XII + 234 s.

Kolejna książka Larry'ego W. Hurtado, szkockiego teologa i historyka wczesnego chrześcijaństwa, wpisuje się doskonale w podstawową linię jego zainteresowań badawczych, jaką jest związek pomiędzy wczesnochrześcijańskim kultem a rozwojem chrystologii. Zasadniczą część pracy (s. 13–107) stanowi seria wykładów wygłoszonych w 2004 r. w ramach Deichmann Annual Lecture Series na Uniwersytecie Negebu (Beer-Szeba, Izrael), uzupełniają je cztery wcześniej publikowane artykuły (s. 111–206) oraz – jako apendyks – dwa okolicznościowe teksty innych autorów, związane z Deichmann Annual Lecture.

Czytelnicy śledzący na bieżąco badania Hurtado mogą w zasadzie do książki nie sięgać – w praktyce cały materiał w niej zawarty został już wcześniej opublikowany w jego głównej pracy wydanej w 2003 r. (*Lord Jesus Christ. Devotion to Jesus in Earliest Christianity*, Grand Rapids – Cambridge; por. naszą recenzję tej książki w niniejszym numerze ŚSHT). Natomiast dla pozostałych praca może stanowić znakomite wprowadzenie do głównych tez autora, ponieważ wykłady z Deichmann Lecture mają syntetyzujący charakter (i uzupełnione są dobrze dobranymi, znaczącymi dla myśli Hurtado artykułami). Istotne jest też to, że wykłady wygłaszane były wobec niechrześcijańskiej (żydowskiej) publiczności, co narzuciło tekstom specyficzny styl, w którym wyjaśnia się więcej, niż byłoby to potrzebne na gruncie chrześcijańskim.

Hurtado wychodzi zatem od ukazania oryginalności własnej koncepcji na tle innych współczesnych prób wyjaśnienia mechanizmów rozwoju wczesnej chrystologii. Za faktor decydujący uznaje pobożność (kult) odnoszony do Jezusa, przy czym twierdzi, że jego początki są bardzo wczesne, ponieważ pewne ukształtowane już formy odnaleźć można w najstarszych pismach Nowego Testamentu (por. katalog tych form na s. 28). Oczywiście nasuwa się natychmiast pytanie, co wytworzyło te formy pobożności. Hurtado odpowiada, że uczniowie musieli przeżyć niezwykle intensywne doświadczenie religijne o objawielijskim charakterze (jako historyk i ze względu na odbiorców konsekwentnie unika mówienia o zmartwychwstaniu).

W drugim rozdziale Hurtado ukazuje, jak kult odnoszony do Jezusa wyrósł (co do form) z pobożności żydowskiego monoteizmu, przy czym w najwcześniejszej fazie musiał być wręcz jego częścią, by stopniowo rozwinąć się w coś, co autor określa jako „monoteizm binarny” (s. 48). Realność zmian w pobożności prowadzić musiała – zdaniem autora – do konkretnych zmian w stylu życia chrześcijan. Zwraca na to uwagę w rozdziale trzecim, wskazując wpływ nowej pobożności na relacje ze światem religijnym grecko-rzymskim, życie rodzinne, stosunki społeczne i polityczne zapatrywania.

Po trzech wykładach o charakterze syntetycznym proponuje Hurtado jeden analityczny, którego zadaniem jest zaprezentowanie na przykładzie Flp 2,6-11 zarówno swej metody, jak i najbardziej charakterystycznych dla Nowego Testamentu dynamizmów związanych z rodzącym się kultem chrystologicznym.

Trudno podejmować szczegółową krytykę tekstu Hurtado przede wszystkim ze względu na jego nieco popularyzujący charakter (bardziej szczegółowe uwagi do jego koncepcji por. nasza recenzja do *Lord Jesus Christ*). Niemniej rzucają się w oczy dwie kwestie. Autor dość konsekwentnie lekceważy wymiar soteriologiczny najwcześniejszej refleksji chrystologicznej (oraz kultu), a tym samym ma tendencję do wiązania genezy chrysto-

logicznej pobożności z jednym, punktowym doświadczeniem. A trzeba by chyba mówić o doświadczeniu źródłowym, które jednak przedłuża się we wspólnocie (świadomość skuteczności zbawczego działania Chrystusa wiąże się z doświadczeniem Jego obecności). Po drugie – na marginesie pozostawiona zostaje kwestia relacji pomiędzy doświadczeniami przedpaschalnymi a paschalnymi (i popaschalnymi) wspólnoty uczniów. Pytanie o to, czy można mówić o ciągłości doświadczeń, o jednym doświadczeniu niejako dwuetapowym, czy też o różnych zupełnie, nieciągłych doświadczeniach należących wręcz do różnych porządków poznania, pozostaje – naszym zdaniem – pytaniem kluczowym dla wyjaśnienia dynamizmu rozwoju wczesnej chrystologii. Hurtado – niestety – zdaje się uchylać przed udzieleniem odpowiedzi.

Ks. Grzegorz Strzelczyk

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 462–463

James D. G. Dunn, *A New Perspective on Jesus. What the Quest for the Historical Jesus Missed*, Baker Academic, Grand Rapids 2005, 136 s.

Tytuł tej niewielkiej (w porównaniu z głównymi pracami J. D. G. Dunna) książki może czytelnika wprowadzać nieco w błąd. Wydaje się bowiem obiecywać zupełnie nowy przyczynek do badań nad historycznym Jezusem. Tak jednak nie jest, praca bowiem stanowi coś w rodzaju odautorskiego wyjaśnienia własnych założeń metodologicznych, stosowanych we wcześniejszych pracach (chodzi zwłaszcza o opublikowaną w 2003 r., liczącą ponad tysiąc stron, *Jesus Remembered*, Eerdmans Publishing, Grand Rapids – Cambridge – pierwszy tom planowanej trylogii *Christianity in the Making*). Hayward Lectures w Acadia University w 2003 r. stały się bezpośrednią okazją do zebrania i systematycznego przedstawienia głównych założeń i akcentów metodologicznych, stosowanych w badaniach. *A New Perspective* można zatem traktować jak rozszerzone wprowadzenie metodologiczne, bądź swoisty komentarz do *Jesus Remembered* (a może nawet całej trylogii, ale o tym będzie można się przekonać dopiero po opublikowaniu kolejnych tomów).

Książka Dunna składa się z części zasadniczej, zawierającej trzy rozdziały oraz obszernego apendyksu (s. 79–125), który najprawdopodobniej stanowić ma ilustrację założeń autora, w praktyce jednak powtarza się w nim spora część materiału z części pierwszej. Jest to zapewne spowodowane niezależnym powstaniem apendyksu, którego wcześniejsza wersja była już publikowana samodzielnie – pytanie o sensowność powtórzeń pozostaje jednak w mocy. Wobec tego skupimy się na omówieniu głównej części pracy.

„Kiedy wiara stała się jednym z czynników kształtujących Jezusową tradycję?” – to pytanie, stanowiące podtytuł pierwszego rozdziału, dobrze wyraża kluczową kwestię w nim podejmowaną. Odpowiadając Dunn zwraca uwagę, że jednym z pewników, jakimi dysponuje historyk w badaniach nad Jezusem, stanowi wywarcie niezatartego wrażenia (*impact*) na swoich uczniach, przy czym wrażenie to wzbudzało – wśród innych komponentów – ich wiarę. Kształtowanie się tradycji o Jezusie w dużej mierze polegało na przekazywaniu tego wrażenia (z pozycji wiary), a tym samym generowaniu wiary w kolejnych kregach uczniów. Autor zwraca uwagę, że jedną z wad badań nad historycznym Jezusem jest pomijanie wiary, jako uprawnionego czynnika historycznego. Nie waha się zresztą wyjść poza per-

spektywę ściśle historyczną, kiedy twierdzi, że uznając siłę owego wywartego na uczniach wrażenia, możemy mieć nadzieję doświadczenia dziś czegoś z tego wrażenia (s. 32).

W rozdziale drugim Dunn krytykuje dotychczasowe badania nad historycznym Jezusem za nadmierny literalizm. Cała prawie uwaga badaczy koncentrowała się przez lata na próbach odtworzenia pisanych źródeł Ewangelii (od Q poczynając, poprzez proto-Łukasza itd.), natomiast pomijany był fakt ustnego przekazu tradycji, który musiał dominować w najwcześniejszym stadium jej kształtowania się. Autor postuluje odwrócenie tej tendencji i podaje serię cech tradycji ustnej, które należy brać pod uwagę w badaniach (wydarzeniowy charakter przekazu, jego wspólnotowy charakter, rola „opowiadacza”, brak „oryginału” w literackim sensie, napięcie pomiędzy wiernością i zdolnością do adaptacji). Uprzedza jednak, że okresu tego nie da się odtworzyć z historyczną pewnością, a jedynie z pewną dozą prawdopodobieństwa poprzez użycie dobrze opartej na dokumentacji „wyobraźni historycznej” (s. 53).

Trzeci rozdział wskazuje na trzecią słabość *the first i the second quest*, jaką było – zdaniem Dunna – koncentrowanie się w badaniach na tym, co Jezusa odróżniało, czy miało odróżniać od środowiska, w którym działał. Prowadziło to do konstruowania obrazu Jezusa ignorującego Jego żydowskie korzenie, a także dynamiczny związek z całą dotychczasową historią religijną Izraela. Dowartościowując ten aspekt, nie należy jednak minimalizować napięć, jakie powstawać musiały pomiędzy Jezusem i jego środowiskiem, jak to czynią niektórzy badacze (Dunn wymienia G. Vermesa i E. Sandersa). Chodzi w istocie o uchwycenie tego, co dla Jezusa charakterystyczne, zarówno jeśli jest zgodne z ówczesnymi praktykami, jak i jeśli jest wyjątkowe i oryginalne.

Nietrudno się zorientować, że *A New Perspective* jest w istocie czymś w rodzaju manifestu metodologicznego pewnego prądu w ramach *third quest*. Trzeba zresztą uznać, że część postulatów w wysuwanych tu przez Dunna znalazła już (niezależnie zresztą od jego własnych prac!) dość szeroką recepcję – chodzi przede wszystkim o zwrócenie uwagi na związek pomiędzy wiarą, wczesną tradycją Jezusową a wrażeniem, jakie wywarł Jezus na uczniach. Oczywiście problem polega – jak zwykle w takich przypadkach – na przejściu od ogólnych postulatów do ich zastosowania w badaniach w postaci konkretnych reguł metodologicznych. Tutaj pełny obraz uzyskamy najprawdopodobniej dopiero po opublikowaniu pozostałych tomów *Christianity in the Making*.

W każdym razie wydaje się, że koncepcja Dunna najbardziej podatna jest na krytykę w części mówiącej o tradycji ustnej. Oczywiście – samo zwrócenie uwagi na jej rolę, równoważące literalizm wcześniejszych badań, jest jak najbardziej cenne. Jednak pociąga za sobą dość poważny problem. Otóż *de facto* nie posiadamy dostępu do owego okresu (Dunn zresztą jest tego świadom), tym samym jego rekonstrukcja uzależniona jest z jednej strony od materiału pisanego, który powstał „na wyjściu” z fazy ustnej (i jego interpretacji!), z drugiej zaś od sposobu, w jaki wyobrażamy sobie dzisiaj dynamikę ówczesnej ustnej tradycji. Wkrada się tutaj pewne *a priori*, które naraża metodologię proponowaną przez Dunna na to samo niebezpieczeństwo, w jakie popadały *the first i the second quests*: może prowadzić do takiego obrazu Jezusa, który więcej mówi o autorze, o jego założeniach i wrażliwości niż o historycznym Jezusie. Niebezpieczeństwo to jest tym bardziej realne, że to w dużej mierze właśnie rekonstrukcja akcentów zawartych w ustnym przekazie pozwoliłaby ewentualnie na doskonalsze uchwycenie tego, co było dla Jezusa charakterystyczne... Metodologiczne *a priori* może mieć więc spory wpływ na szczegółowe wyniki badań.

Nicolò Madonia, *Cristo sempre vivo nello Spirito. Per una cristologia pneumatologica*, EDB, Bologna 2005, 307 s.

Chrystologia pneumatologiczna i szerzej – związki pomiędzy chrystologią i pneumatologią – od kilkudziesięciu lat stanowi jedną z częściej wykorzystywanych ścieżek w badaniach chrystologicznych. Zbyt wcześnie jeszcze, by oceniać przyczyny tego zainteresowania, lecz zapewne nie bez znaczenia jest tu popularność odnowy charyzmatycznej, która przyczyniła się do zwrócenia uwagi na aktualną obecność i działanie żyjącego w Duchu Świętym Jezusa we wspólnotach Kościoła. Praca Nicolò Madonii, teologa z południowych Włoch, wpisuje się w ten nurt jako kolejna próba zarysowania chrystologii pneumatologicznej. Próbę tę, obejmującą trzy części – biblijną (s. 23–92), patrystyczną (s. 95–167) i systematyczną (s. 171–255), należy jednak uznać za fiasko, przede wszystkim ze względów metodologicznych.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę, że określenie „chrystologia” odnosi się do badań dążących do zarysowania tożsamości Jezusa Chrystusa. Dookreślenie za pomocą przydawki odnosić się może albo do zakresu badanych źródeł (np. „chrystologia patrystyczna”), albo do klucza hermeneutycznego badań (np. „chrystologia transcendentálna”), albo być umownym określeniem pewnej szkoły (np. „chrystologia aleksandryjska”). Jako że trzecia ewentualność w tym przypadku nie ma zastosowania (poza częścią dotyczącą historii, ale wtedy autor używa konsekwentnie określenia Geistchristologie), o „chrystologii pneumatologicznej” można w sposób uprawniony mówić w dwóch znaczeniach, jeśli: 1) pneumatologia uznana zostaje za główne (dominujące) źródło do poznania tożsamości Chrystusa, 2) pneumatologia wyznacza horyzont hermeneutyczny przy jej poznawaniu.

Madonia opowiada się *explicitie* za tym drugim znaczeniem (s. 9). Lektura jego tekstu prowadzi jednak do nieco innych wniosków: przedmiotem badań, zwłaszcza w częściach biblijnej i patrystycznej, jest raczej po prostu relacją pomiędzy Jezusem i Duchem (chrystologią a pneumatologią), przy czym autor wychodzi raz z jednej perspektywy, raz z drugiej, bez wyraźnego porządku. Trzeba podkreślić, że samo badanie związków pomiędzy chrystologią a pneumatologią (Chrystusem a Duchem) jeszcze na miano chrystologii pneumatologicznej zasługiwać nie może, ponieważ *de facto* zakłada istnienie pewnej ukonstytuowanej chrystologii (i pneumatologii) i doprowadzić może jedynie do odpowiedzi na pytanie czy i jak chrystologia ta wchodzi w relację z pneumatologią.

Oczywiście można założyć, że odpowiedź na takie pytanie mogłaby zmusić do nawet daleko idącego przewartościowania chrystologii wyjściowej, ale tylko pod warunkiem odkrycia, że związek pneumatologii z chrystologią ma znaczenie konstytutywne dla chrystologii. W tym przypadku jednak wydaje się, że jest dokładnie odwrotnie. To chrystologia wyprzedza i konstytuuje pneumatologię – zarówno w Nowym Testamencie, jak w myśli ojców Kościoła i rozwoju orzeczeń dogmatycznych (Madonia wprawdzie jest skłonny to przyznać, jednak bez wyraźnych konsekwencji metodologicznych). Rozstrzygnięcia dotyczące Jezusa Chrystusa warunkują, umożliwiają wręcz stawianie pytań pneumatologicznych (pneumatologia janowa, czy teologia IV w. dobitnie o tym świadczą). Tym samym trudno w ogóle mówić o chrystologii pneumatologicznej w sensie uznania pneumatologii za główne źródło refleksji nad tożsamością Jezusa. Ale też przyjmowanie pneumatologii za kluczową perspektywę hermeneutyczną prowadzić może do swoistego błędnego koła: pneumatologia wywodzi się z chrystologii (zawsze przynajmniej *implicitie*), a następnie jest czyniona kluczem do chrystologii... Niestety, Madonia zdaje się w ogóle nie dostrze-

gać problemu, co ciąży na całości jego dzieła – odnosi się wrażenie, że chodzi tak naprawdę o „wybrane zagadnienia z pneumatologii” – jedynie końcowe fragmenty książki wyłamują się z tej tendencji.

Słabości metodologiczne ujawniają się nie tylko w perspektywie całości pracy. Również poszczególne części wzbudzają spore wątpliwości. Część biblijna opiera się na dość dziwnym podziale na działanie Ducha w stosunku do ziemskiego Jezusa (sześć stron zaledwie!) i w stosunku do Chrystusa chwalebego. Rozróżnienie to nie opiera się jednak na kryterium historycznym, a raczej na przedziwnie pojętym kryterium tekstowym: z perspektywą paschalną związane byłyby tylko te passusy, które o Passze wspominają lub opowiadają o wydarzeniach następujących po zmartwychwstaniu. Zatem Ewangelie dzieciństwa uznane zostają za mówiące o historycznym Jezusie!

To kuriozalne podejście prowadzi Madonię do zupełnie arbitralnego doboru tekstów, na których się opiera (gubią się gdzieś zupełnie Ewangelie Marka i Mateusza), przy czym nie są badane konkretne tradycje chrystologiczne Nowego Testamentu, a „cytaty” zestawione według ich kolejności występowania w tekście kanonicznym słabo uwzględniają kontekst. Próżno szukać choćby próby ułożenia wątków pneumatologicznych w całości chrystologii danego pisma czy autora. Kwestie historyczne – przede wszystkim pytanie o to, jaki wpływ na neotestamentalne przedstawienie związków Jezus-Duch miało doświadczenie mocy Ducha Świętego w pierwotnym Kościele – są konsekwentnie ignorowane. Listę defektów tej części można by zresztą wydłużać prawie w nieskończoność. Wymieńmy już tylko brak zwrócenia uwagi na zbieżność/różnice funkcjonalne misji Jezusa i Ducha, analizę pneumatologii Janowej mowy arcykapłańskiej poprzez pojedyncze „wypowiedzi o Duchu” wyrwane z kontekstu całego cyklu, czy też ciągłą tendencję (zauważalną też w części patrystycznej) do bezkrytycznego utożsamiania każdorazowego wystąpienia określenia *pneuma* z Duchem Świętym w rozumieniu późniejszej tradycji dogmatycznej.

Część patrystyczna potwierdza słabości metodologiczne autora – mimo usiłowań nie udaje mu się przekonująco wskazać na istnienie we wczesnym chrześcijaństwie chrystologii pneumatologicznej w sensie przez niego wskazanym, odróżnionej wyraźnie od *Geistchristologie* (czyli chrystologii, w której określenie „duch” przypisywane jest – z różnymi dozami wyrazistości – Chrystusowi). Analizy Madonii ograniczają się zresztą *de facto* do przytaczania cudzych opinii, ze znikomym wkładem własnym. Czytelnik będzie też zaskoczony niespodziewanym nagłym zakończeniem części patrystycznej po omówieniu... Bazylego Wielkiego. Trudno zaakceptować takie pominięcie połowy epoki w rozdziale zatytułowanym „Epoka patrystyczna”, przy czym uderzający jest zwłaszcza brak analizy teologii św. Augustyna.

Przechodząc na płaszczyznę treściową, głównym wnioskiem Madonii jest w tej części stwierdzenie, że ontologizacja chrystologii w IV w. doprowadziła do kresu *pneuma*-chrystologii. Ze zdaniem takim trudno się zgodzić, bo przecież autor wyraźnie odróżnia chrystologię pneumatologiczną od *Geistchristologie*. „Ontologizacja”, a raczej orzeczenia dogmatyczne IV w., określając wyraźniej tożsamość Chrystusa i Ducha Świętego, położyły kres tej drugiej, umożliwiając tym samym pierwszą! Dokładnie odwrotnie, niż twierdzi Madonia. Podobnie trudno się zgodzić z twierdzeniem, że orzeczenia te doprowadziły do przerwania związku pomiędzy refleksją chrystologiczną i pneumatologiczną – być może autor powinien zadać sobie trud wyjścia z dokumentacją w czasy następujące po Bazylim Wielkim, a przede wszystkim zajrzeć do patrystycznych komentarzy biblijnych, w których bogactwo neotestamentalnej relacji Jezus-Duch ciągle było podejmowane i rozwijane.

Część dogmatyczna robi znacznie pozytywniejsze wrażenie od dwóch pozostałych, jednak trudno uznać, że autor wniósł poważny wkład w problematykę. Madonia ma wyraźny problem w odróżnianiu immanentnych relacji pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem w we-

wnątrztrynitarnym życiu, od roli Ducha Świętego w odniesieniu do człowieczeństwa Jezusa. Bezkrytyczne zamienne używanie określeń „Syn” i „Jezus” (i pokrewnych) zdecydowanie nie przyczynia się do precyzji i jednoznaczności wypowiedzi. Zresztą ten drugi aspekt w całej pracy ma marginalne znaczenie, mimo że wydaje się być jednym z głównych kluczy do chrystologii pneumatologicznej (sposób, w jaki Duch działa w życiu Jezusa, pomaga zrozumieć Jego tożsamość, zwłaszcza w ciągłości z teologią Starego Testamentu).

Jedynym wątkiem chrystologicznym, na którym Madonia zatrzymuje się dłużej, jest zmartwychwstanie Jezusa. Autor, opierając się na mniejszościowej tradycji biblijnej, eksploatuje motyw, że to Duch wskrzesił Jezusa (ignorując przy tym rolę Boga-Ojca). Trudno jednak znaleźć w jego rozważaniach konsekwencje, jakie z tego faktu miałyby płynąć dla naszego rozumienia tożsamości Jezusa.

Nietrudno zauważyć, że chrystologia pneumatologiczna mogłaby mieć najwięcej do powiedzenia w kwestii obecności Jezusa w Kościele i sakramentach, czy też szerzej – Jego obecności i działania w teraźniejszości. Niestety wątki te zostają zarysowane na kilku zaledwie stronach (sakramentalny jest w ogóle nieobecny) i pozostawiają nieodparte wrażenie przypadkowości i chaosu – konsekwencji braku centralnej myśli rozważań.

Niewątpliwie najcenniejsze w części dogmatycznej pozostaje zwrócenie uwagi, że dowartościowanie relacji chrystologia–pneumatologia (czy chrystologia pneumatologiczna, jak chciałby autor) pomaga poprawić relacje chrystologii z innymi traktatami dogmatycznymi (nie jest to jednak stwierdzenie szczególnie oryginalne). Nasuwa się natomiast pytanie, czy wypływa to z wątku pneumatologicznego jako takiego, czy też raczej z komplementarnego charakteru traktatów dogmatycznych, którego konsekwencją jest możliwość poprawy całego systemu na skutek poprawy relacji pomiędzy niektórymi częściami.

Ks. Grzegorz Strzelczyk

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 466–467

Karl Christian Felmy, *Współczesna teologia prawosławna*, tłum. ks. Henryk Paprocki, Białystok 2005, 314 s.

W minionym roku nakładem Wydawnictwa Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej ukazała się książka pt. *Współczesna teologia prawosławna*, której autorem jest, urodzony w Legnicy, teolog ewangelicki Karl Christian Felmy. Autor jest znakomitym znawcą teologii prawosławnej. Jego bibliografia z tego zakresu obejmuje ponad 100 pozycji. Ponadto jest on również członkiem Komisji Dialogu Kościoła Ewangelickiego w Niemczech z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym oraz członkiem Komisji Dialogu Ewangelicko-Prawosławnego. Tłumaczenia książki dokonał prawosławny teolog ks. Henryk Paprocki, natomiast wstęp do wydania polskiego napisał bp Jakub, biskup prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej.

Biorąc do ręki książkę, której autorem nie jest członek Kościoła prawosławnego, lecz teolog ewangelicki, przypominamy sobie uwagę Pawła Florenskiego, który w swoim dziele *Stoip i utwierdzenie istiny* wskazuje na podstawową różnicę w poznaniu prawosławia w odróżnieniu od innych wyznań chrześcijańskich. Według niego, różnica ta polega przede wszystkim na tym, że aby właściwie poznać teologię prawosławną, należy doświadczyć

życia Kościoła prawosławnego, inaczej mówiąc, należeć do tego Kościoła. Tylko wówczas możemy zrozumieć, że przedstawiając prawosławną teologię, w żadnym wypadku nie wolno nam pomijać liturgii, doświadczenia modlitwy i życia ascetycznego. A zatem należy mówić o konieczności doświadczenia kościelnego dla jej uprawiania. Teologia prawosławna niejako kontynuuje teologię ojców Kościoła, skoncentrowaną wokół sakramentu chrztu świętego i Eucharystii, a także jest mocno zakorzeniona w liturgii. Zapewne jest tego świadom Karl Christian Felmy, który we wstępie do swej książki podkreśla znaczenie doświadczenia wiary Kościoła prawosławnego dla właściwego ujęcia jego teologii. Tak uprawiana teologia nie będzie kwestionowała prawd zawartych w Symbolu Wiary i w dokumentach soborów powszechnych, a także nie będzie oderwana od doświadczenia kościelnego. Ponadto taka teologia będzie bazowała na tym, czego doświadcza wiara Kościoła.

Karl Christian Felmy przedstawia poglądy współczesnych teologów prawosławnych, cytuje wypowiedzi ojców Kościoła oraz analizuje wybrane teksty liturgiczne. Autor porównuje również teologię wschodnią z zachodnią (w ujęciu ewangelickim). Całość dzieła składa się z dziewięciu rozdziałów, w których autor podejmuje takie tematy, jak: teologia doświadczalna, teologia apofatyczna, doświadczalne poznanie Boga jako Ojca i Syna, i Ducha Świętego, chrystologia, pneumatologia, odkupienie i przebóstwienie, doświadczenie Kościoła w Eucharystii, sakramenty w doświadczeniu Kościoła, kończąc ukazaniem eschatologicznej orientacji całej teologii prawosławnej. Po każdym rozdziale czytelnik otrzymuje bogaty zestaw literatury uzupełniającej, której pozycje obejmują nie tylko publikacje teologów prawosławnych, ale również ewangelickich i katolickich. Autor, przybliżając czytelnikowi współczesną teologię prawosławną, wskazuje na elementy różniące ją z teologią zachodnią. Niewątpliwie książka ta jest cennym źródłem poznania teologii prawosławnej, a także pozwala nam zrozumieć prawosławną interpretację podstawowych prawd wiary. Do znanych już polskiemu czytelnikowi klasycznych syntez teologii wschodniej na polskim rynku wydawniczym, takich jak np: Paul Evdokimov, *Prawosławie*, czy też John Meyendorff, *Teologia bizantyjska*, dodajemy kolejną pozycję przybliżającą nam obraz współczesnej teologii prawosławnej. Niewątpliwie, dla wszystkich zainteresowanych ekumenią oraz bliższym poznaniem historii, teraźniejszości i teologii Kościoła prawosławnego będzie ona stanowiła wartościową lekturę.

Ks. Grzegorz Kucza

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 467–469

Jan Andrzej Kłoczowski OP, *Filozofia dialogu*, Poznań, W drodze 2005, 256 s.

Znany krakowski filozof, dominikanin Jan Andrzej Kłoczowski, napisał książkę o jednym z najbardziej charakterystycznych nurtów myśli współczesnej. Filozofia spotkania (filozofia dialogu, filozofia innego, *nowe myślenie*), wychodząc od twierdzeń antropologicznych, proponuje swoisty sposób ujęcia klasycznych zagadnień metafizycznych i epistemologicznych. Fundamentalne znaczenie odgrywa tu teza o prymacie relacji, zwłaszcza gdy przyjmuje ona postulowaną autentyczną postać, nad wyizolowanymi bytami. Spotkanie, dialog, sfera Pomiędzy stają się nie tylko źródłem poznania prawdy o człowieku i rzeczywistości, ale wiodą ku Bogu, wieczności, zbawieniu. Dialogicy nie unikają bowiem prob-

lematyki religijnej, a wręcz przeciwnie: z niej właśnie czerpali inspirację i do niej odnosili rezultaty analiz filozoficznych. Martin Buber, Ferdinand Ebner, Franz Rosenzweig jawnie nawiązywali przede wszystkim do judaizmu (a w szczególności do nurtów mesjaniistycznych, takich jak chasydyzm), ale i chrześcijaństwo odegrało niemałą rolę w kształtowaniu ich poglądów.

Książka oparta została na zapisie wykładów wygłoszonych przez autora dla studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej, co oczywiście znalazło odzwierciedlenie w samym sposobie narracji. Styl jest potoczny i w niewielkim tylko stopniu naszpikowany specjalistyczną terminologią. Nie dziwią powtórzenia (wszak: *Repetitio est mater studiorum*), liczne nawiązania do twierdzeń już przedstawianych oraz opatrywanie omawianych treści osobistym, nierzadko wartościującym komentarzem. Można tylko żałować, iż zamieszczone w książce anegdoty i historyjki, które bezsprzecznie urozmaicają przebieg wykładu (dydaktycy zalecają je zresztą jako remedium na fizjologicznie uzasadnione wahania poziomu koncentracji słuchacza), zapewne tracą wiele uroku, gdy zaznajamia się z nimi „głuchy” na intonację oraz „ślepy” na mimikę i gestykulację czytelnik.

Omawiana monografia składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza z nich przedstawia najistotniejsze idee filozofii spotkania. Kłoczowski posiłkuje się tu dwoma sposobami prezentacji treści: w czterech rozdziałach omawia charakterystyczną dla kierunku problematykę, w pozostałych zaś sześciu – myśl poszczególnych klasyków dialogiki. Znajdziemy tu zarys poglądów Martina Bubera, Franza Rosenzweiga, Emmanuela Lévinasa i Józefa Tischnera. Najwięcej uwagi autor poświęca jednemu z najbardziej wpływowych myślicieli współczesnych, Lévinasowi, kojarzonemu zresztą nie tylko z filozofią spotkania, ale także z egzystencjalizmem (kontynuator ontologii Heideggera) i postmodernizmem (rola prekursora). Popularność osoby francuskiego filozofa nie idzie jednak w parze, jak się wydaje, z rzetelną znajomością jego dzieł. Stanu tego na pewno nie zmieni książka Kłoczowskiego, gdyż właśnie fragmenty dotyczące poglądów autora *Całości i Nieskończoności* obfitują w zagadnienia skomplikowane, sprawiają wrażenie niespójnych i w rezultacie stawiają statystycznemu czytelnikowi wymagania ponad miarę. Konstatacja ta potwierdza opinię o konieczności posiadania ugruntowanej ogólnofilozoficznej wiedzy jako warunku studiowania myśli Lévinasa.

Na wysoką ocenę zasługuje sposób przedstawienia wybranych zagadnień filozofii spotkania: poznawanie drugiego człowieka; dialog a samotność; tożsamość i agresja; dialog a myślenie religijne. Zwraca uwagę dbałość autora o należyte osadzenie rozstrzygnięć dialogików pośród tradycji myślenia filozoficznego. We wstępie oraz w części pierwszej znajdziemy bardzo interesujące nawiązania do poglądów G. W. F. Hegla, E. Husserla, M. Heideggera i J. P. Sartre’a. Pozwala to lepiej uchwycić kontekst historyczny, specyfikę i znaczenie omawianego kierunku. Do tez filozofów dialogu Kłoczowski dołącza również rozmaite „niefilozoficzne” (literackie, psychologiczne, socjologiczne) dygresje, które istotnie pomagają w dostrzeżeniu uniwersalności i aktualności poruszanej problematyki.

Druga część książki poświęcona jest w całości omówieniu poglądów Franza Rosenzweiga, którego myśl została już wstępnie scharakteryzowana w części pierwszej. Kłoczowski koncentruje się na analizie *Gwiazdy Zbawienia*, stanowiącej nie tylko najważniejsze dzieło żydowskiego filozofa, ale i jeden z kluczowych tekstów filozofii spotkania. Posłowie do *Gwiazdy Zbawienia*, zatytułowane *Nowe myślenie*, przyjęło się nawet jako określenie całego nurtu dialogicznego.

Autor książki szczególnie nacisk położył na ukazanie znaczenia kluczowego symbolu, heksametrycznej gwiazdy, za pomocą którego Rosenzweig oddaje istotę ludzkiego sposobu bycia. Wyróżnia on konieczność przejścia od jednostronnego myślenia (w ramach którego Bóg, świat i człowiek pozostają względem siebie w izolacji) do mowy, która fundu-

je możliwość relacyjności i otwiera perspektywy Stworzenia, Objawienia i Zbawienia. Kłoczowski podkreśla łączność analiz Rosenzweiga z problematyką religijną, zwłaszcza zaś akcentuje fragmenty opisujące związki między judaizmem a chrześcijaństwem. Żydowski myśliciel był w młodości bliski konwersji na wiarę w Chrystusa i zachował dla niej wiele uznania. Wysuwa np. zaskakującą tezę: uważa, iż naród wybrany trwa już w tajemnicy Boskiej rzeczywistości, podczas gdy misją chrześcijan jest rozgłaszanie tej tajemnicy całemu światu.

Sumując, część pierwsza może stanowić wartościowe, bo wszechstronne i przystępnie napisane, wprowadzenie do filozofii spotkania. Wobec braku innych opracowań tego typu w języku polskim, książka ma szansę dołączyć do listy lektur zalecanych osobom studiującym historię filozofii współczesnej. Nie mniej cenna wydaje się szersza prezentacja myśli Rosenzweiga. Decydują o tym choćby raczej następujące: jest on filozofem w naszym kraju stosunkowo mało poznanym; zaznajomienie się z jego poglądami powinno stanowić naturalną introdukcję do lektury dzieł tak modnego dziś Lévinasa (który zaznaczał, że każde napisane przez siebie zdanie mógłby opatrzyć przypisem do *Gwiazdy Zbawienia*); treści dotyczące relacji judaizmu z chrześcijaństwem mogą stanowić inspirację dla inicjatyw ekumenicznych.

Na koniec trzeba poruszyć niektóre kwestie formalne. Tytuł książki nie jest w pełni adekwatny do treści, gdyż trudno na jego podstawie się domyślić, iż niemal połowa tekstu to analiza wyłącznie poglądów Rosenzweiga. Być może wystarczyłoby dodanie stosownego podtytułu. Jakkolwiek w całości książka sprawia korzystne wrażenie estetyczne, to lekturę utrudniają liczne błędy literowe. Mieszane uczucia budzi rysunek na okładce. Na pierwszy rzut oka przedstawia on dwie osoby godzące w siebie nawzajem ostrą bronią przypominającą włócznię. Taki militarny motyw zupełnie nie pasuje do prezentowanego kierunku filozoficznego, który przecież wyraźnie akcentuje rolę otwartości na drugiego i apeluje o budowanie równoprawnych z nim relacji. Dopiero uważniejsze przyjrzenie się rysunkowi pozwala zrozumieć, iż rzekome włócznie są w istocie ołówkami, dzięki którym przedstawione postacie wzajemnie kreują swoje ludzkie profile, co w pewien sposób oddaje jedną z najważniejszych idei filozofii dialogu.

Marek Wójtowicz

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 469–471

Wilfried Engemann, *Einführung in die Homiletik*, A. Francke Verlag, Tübingen und Basel 2002, 502 s.

Autor jest profesorem teologii praktycznej z nachyleniem do homiletyki, liturgiki i poemiki na Westfalskim Uniwersytecie Wilhelma w Münster. Pisząc szczegółowe i obszerne wprowadzenie do homiletyki, stawia sobie za cel ukazanie właściwego rozumienia kazania. Dlatego koncentruje uwagę na osobie kaznodziei, aspekcie biblijnym, języku, sytuacji egzystencjalnej i kontekście liturgicznym kazania (s. XIII). Te węzłowe zagadnienia homiletyczne omówił w czterech częściach swej książki, a w piątej zamieścił obszerne aneksy.

W części I autor uwydatnia homiletyczne nieporozumienia i problemy związane z kazaniem (s. 1–76). Wykazuje, że kieruje się ono własnymi zasadami, a nie tylko samym za-

stosowaniem wiedzy egzegetycznej i czerpaniem z teologii systematycznej. Z głoszeniem kazań związane są bowiem problemy dogmatyczne i etyczne, językowe i retoryczne, psychologiczne i socjologiczne. Natomiast do współczesnych wypaczeń kaznodziejskich autor zalicza: zapominanie o głównym celu kazania i schodzenie na tematy peryferyjne, zbyt częste zwracanie się z apelami do słuchaczy, ignorowanie ich chrześcijańskiej egzystencji, posługiwanie się utartymi schematami kazań, nadmiernie krytyczne roztrząsanie tekstu biblijnego i aktualnej sytuacji egzystencjalnej (s. 63–76). Zwracając uwagę na teologiczne i antropologiczne konteksty związane z przygotowaniem i wygłoszeniem kazania, homileta przestrzega kaznodziejów przed uproszczeniami.

Część II zawiera teologię kazania (s. 77–162). Autor uwydatnia najpierw genezę i istotę kazania, wskazując, że stanowi ono znak udzielania się Boga, który jest obecny w słowie i działa w nim zbawczo. Człowiek zaś powinien dobrze odczytywać ten znak. Głoszone kazanie jest też znakiem życia wspólnoty, która potrzebuje słowa Bożego, a bez niego byłaby nie do pomyślenia. Następnie autor koncentruje swoją uwagę na celu kazania w świetle Nowego Testamentu, nawiązując także do praktyki żydowskiej. Przybliża zatem naukę o celu kazania w świetle teologii reformacji, wskazując m. in. na kontynuację dzieła zbawienia, dialektykę prawa i Ewangelii, sakramentalny charakter kazania, jego aspekty eschatologiczne i hermeneutyczno-pedagogiczne. Kazanie jest bowiem aktem publicznego pełnienia królewskiej, prorockiej i kapłańskiej funkcji Chrystusa (s. 102–115), a zarazem aktem interpersonalnej komunikacji w aspektach: chrystologicznym i pneumatologicznym, stwórczym, eschatologicznym, eklezjologicznym (s. 119–162).

W części III, najdłuższej, autor omawia homiletyczne zasady i koncepcje (s. 163–421). Wskazuje najpierw, że głoszenie kazań jest procesem wzajemnego zrozumienia i porozumienia, a następnie zajmuje się kaznodzieją jako podmiotem głoszenia kazania, a przede wszystkim jego osobowością i kompetencją pod kątem psychologicznym, komunikacyjnym i konfesyjnym. Kazanie bowiem powinno wpływać z osobistych doświadczeń i przeżyć kaznodziei (persönlich predigen). Należy je głosić zgodnie z Pismem Świętym, co wymaga znajomości tekstu biblijnego i jego hermeneutyki, np. tekstów ze Starego Testamentu. Kierując się zasadą egzegetyczno-hermeneutyczną w posłudze słowa, autor akcentuje potrzebę związku kazania z tekstem biblijnym, gdyż jest on podstawą wiary. Z kolei tekst biblijny wymaga konfrontacji z życiem, inspiruje twórczo i daje pewność wiary (s. 177–181).

Kolejnym zagadnieniem jest problem kompozycji kazania biblijnego. Ujmując to historycznie, autor zwraca uwagę na znaczenie tradycji retorycznej oraz ścisłego związku treści i formy w kazaniu. Uwydatnia to współczesna refleksja homiletyczna na temat kompozycji kazania, a więc model zaczerpnięty z psychologii uczenia się, model narracyjny, perspektywy prowadzenia kazań w formie dialogu i model semiotyczny. Kazanie bowiem jest formą publicznego oddziaływania na podobieństwo dzieła sztuki (Predigt als offenes Kunstwerk). Przy czym autor zajął się także kazaniem głoszonymi za pomocą znaków i symboli, które to formy rozwinęły się we współczesnym kaznodziejstwie niemieckim (s. 322–325).

Z problemem kompozycji wiąże się zagadnienie języka kazania, które jako akt mowy służy konwersacji, współpracy ze słuchaczami i argumentacji (s. 326–359). Ponieważ kazanie skierowane jest do konkretnego człowieka, dlatego też kaznodzieja powinien uwzględniać jego aktualną sytuację egzystencjalną. Dopiero wtedy, w myśl zasady korelacji, może dokonać konfrontacji słowa Bożego z życiem i potrzebami słuchaczy. Kierując się kontekstem egzystencjalnym słuchaczy, homileta zajmuje się kazaniem politycznym, które jest trudne do uniknięcia i wiąże się z wytykaniem ludzkich błędów (s. 383–391).

Następnie zajmuje się duszpasterskim wymiarem kazania, które powinno pokrzepiać ludzi na duchu (391–397).

Po omówieniu kontekstu językowego i egzystencjalnego autor zajmuje się liturgicznym kontekstem kazania (s. 398–421). Uwydatnia relacje zachodzące między Eucharystią i kazaniem, jego związek z czytaniem oraz podkreśla znaczenie *proprium* liturgicznego i pe-rykop w pracy kaznodziei (s. 420–421). Autor pisze, że są wprawdzie nabożeństwa bez kazania, ale żadne kazanie nie powinno być oderwane od liturgii.

Część IV zawiera założenia analizy kazań i związane z nią kwestionariusze pytań pod kątem pastoralno-psychologicznym, komunikacyjno-psychologicznym, retorycznym i semantycznym (s. 422–428). Załączone wskazania i kwestionariusze mogą wykorzystać prowadzący ćwiczenia homiletyczne, studenci i kaznodzieje. Ciągłe bowiem za mało analizujemy kazania pod kątem ich treści i formy.

W końcowej V części podręcznika autor zamieścił pięć aneksów (s. 450–502): 1) model pracy nad kazaniem według trzech faz: przygotowawczej, analitycznej, propozycji kazania; 2) notatnik do przygotowania kazania według podstawowych etapów i kontekstów, jak w omawianym podręczniku, przeznaczony dla seminarium homiletycznego i egzaminu; 3) obszerny wykaz literatury homiletycznej (s. 469–490); 4) indeks nazwisk; 5) indeks rzeczowy.

W ten sposób W. Engemann wieloaspektowo wprowadza w problematykę współczesnej homiletyki, uwydatnia szeroki wachlarz problemów o charakterze teologicznym i antropologicznym. Wynika z tego, że współczesny kaznodzieja musi mocno tkwić w słowie Bożym i w ludzkiej egzystencji oraz kierować się prawami psychologicznymi, lingwistycznymi i retorycznymi, gdyż kazanie jest aktem komunikacji.

Omawiany podręcznik stanowi zwięzłe, przejrzyste i źródłowe kompendium wiedzy homiletycznej. Autor zamieścił w nim około 380 pozycji bibliograficznych z homiletyki i innych dziedzin, poparł swoje wywody 1116 przypisami źródłowymi. Będąc homiletą protestanckim, powołuje się również na niemieckich homiletów katolickich. W tekście zamieścił sporo cytatów z różnych publikacji, co uwydatniono wielkością czcionki, a węzłowe myśli podkreślił czcionką pogrubioną. Dla homiletów i studentów mogą być pomocne kwestionariusze, tabele, zestawienia, ilustracje graficzne (30 w całym podręczniku), które wskazują, że autor jest dobrym wykładowcą. Niniejsza książka może być wzorem przejrzystego przybliżania węzłowych zagadnień homiletycznych. Wprawdzie w homiletyce polskiej jest sporo publikacji w formie artykułów i opracowań, za mało jednak mamy ujęć całościowych i podręcznikowych, nad czym warto pracować.

Ks. Jan Twardy

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 471–472

Pojednanie drogą Kościoła. Dziesięciolecie encykliki „Ut unum sint”, red. ks. Józef Budniak, Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2006, 302 s.

W maju 2005 r. minęła dziesiąta rocznica ogłoszenia encykliki Jana Pawła II *Ut unum sint*, która po dekrete o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* Soboru Watykańskiego II jest najważniejszym dokumentem Kościoła katolickiego na temat ekumenizmu. Dekret podał

katolickie zasady ekumenizmu, zwracając uwagę na czynniki sprawiające i utrzymujące jedność Kościoła. Są to: Eucharystia, która oznacza i sprawia jedność Kościoła, działanie Ducha Świętego, który zespala wszystkich wierzących w Chrystusie i jest zasadą jedności Kościoła oraz Kolegium Apostolskie z Piotrem na czele. Do dokumentów soborowych o wielkim znaczeniu ekumenicznym należy także konstytucja *Lumen gentium* z wypracowaną w niej eklezjologią ludu Bożego, otwartą na perspektywę dialogu z Kościołami i Wspólnotami odłączonymi. Również inne dokumenty soborowe, takie jak: Konstytucja o objawieniu Bożym *Dei Verbum*, ujmująca relację między Pismem Świętym a Tradycją, jako dwoma sposobami przekazywania tego samego objawienia, Dekret o Kościołach Wschodnich *Orientalium ecclesiarum*, uznający znaczenie tradycji wschodniej, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, stwierdzająca, że osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, mówiąca o stosunku Kościoła katolickiego do religii niechrześcijańskich, sprawiły ogromny zwrot w spojrzeniu Kościoła katolickiego na sprawę ekumenizmu.

Jan Paweł II, uczestnik soboru, podczas licznych swoich wystąpień i spotkań z przedstawicielami różnych wyznań chrześcijańskich wielokrotnie stwierdzał, że sprawa ekumenizmu to jedna z priorytetowych spraw duszpasterstwa. Podział wśród chrześcijan sprzeciwia się bowiem prośbie Chrystusa, „aby wszyscy stanowili jedno, (...) aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21) oraz zaciemnia wiarygodność świadectwa ewangelicznego i jest poważną przeszkodą w wypełnianiu misji zleconej przez Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Dążenie do jedności jest więc podstawowym wymiarem wierności wobec Ewangelii. Poszukiwanie zaś odpowiednich dróg prowadzących do przywrócenia wspólnoty chrześcijańskiej oraz konieczność zaangażowania się dla przywrócenia jedności powinny się stać głównym zadaniem naszych czasów.

Encyklika *Ut unum sint* była, pod dekretem o ekumenizmie Soboru Watykańskiego II, kolejnym etapem otwarcia się Kościoła na sprawę ekumenizmu. Papież przedstawia w niej podstawowe zasady ekumenizmu, przypominając jednocześnie nauczanie o ekumenizmie Soboru Watykańskiego II. Jan Paweł II stwierdza, że droga ekumenizmu to droga Kościoła, a dzieło ekumeniczne należy traktować jako imperatyw chrześcijańskiego sumienia, gdyż jedność podarowana przez Chrystusa całemu Kościołowi i ogarniająca wszystkich stanowi centralny element Jego dzieła (zob. nr 7–14). Niewątpliwie takie słowa, jak: „ekumenizm”, „ekumeniczny”, powinny być dzisiaj podstawowym wymiarem posoborowej teologii.

Z okazji dziesiątej rocznicy ogłoszenia encykliki Jana Pawła II *Ut unum sint*, nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach ukazała się praca zbiorowa pod redakcją ks. Józefa Budniaka pt. *Pojednanie drogą Kościoła. Dziesięciolecie encykliki „Ut unum sint”*. Dialog ekumeniczny, do którego zachęca papież w encyklice, prowokuje najpierw do zadawania sobie pytań o stan recepcji soborowego nauczania w sprawie ekumenizmu, a następnie do refleksji nad sposobem właściwego wyjaśnienia własnych poglądów, aby lepiej poznać siebie nawzajem. Książka zawiera wypowiedzi przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich. Autorzy poszczególnych artykułów próbują odpowiedzieć na pytanie, ile w naszej postawie jest z ducha ekumenicznego oraz w jakim stopniu poprawnie odczytaliśmy zalecenia Jana Pawła II zapisane w encyklice. Należy mieć nadzieję, że powyższa publikacja stanie się cenną lekturą uzupełniającą nie tylko dla studentów teologii, ale również dla wszystkich, którzy nie godzą się z obecną sytuacją podzielonego Kościoła.

Arkadiusz Wąsiński, *Dziecko, rodzice, adopcja. Ontologiczne i psychospołeczne aspekty rodzinnych form opieki zastępczej*, Kraków 2005, 122 s.

Autor pracy, absolwent Uniwersytetu Śląskiego – Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, a także Wydziału Nauk Społecznych – doktor nauk humanistycznych, podejmuje złożoną problematykę adopcji, o której wieloaspektowości świadczy fakt, że zajmują się nią takie dyscypliny nauk, jak: psychologia, pedagogika, socjologia, prawo czy też polityka społeczna, a także teologia. W trzech rozdziałach są omówione zasadnicze problemy, ukazujące wagę i specyfikę adopcji; są to: wartość rodziny w perspektywie poszukiwania sensu ludzkiego bytowania, przemiana świadomościowa bezdzietnych małżonków warunkująca udaną adopcję oraz instytucjonalne formy pracy psychopedagogicznej z kandydatami na rodziców adopcyjnych.

W pierwszym rozdziale, wypowiadając za Janem Pawłem II, że dzieci są najcenniejszym darem małżeństwa i rodziny (*Familiaris Consortio*), autor podkreśla nieodzowność rodziny stanowiącej środowisko, w którym najdoskonalej mogą się rozwijać zarówno małżonkowie, jak i dzieci. Jest ona „sanktuarium życia” (K. Wojtyła), w którym dokonuje się wzajemne obdarowywanie miłością, dba się o dobro wspólne, w którym zawsze zawiera się dobro człowieka. W niej zaczyna się biografia człowieka, która towarzyszy mu przez całe dorosłe życie. Dzięki codziennym interakcjom z uczestnikami życia rodzinnego dziecko może skutecznie kształtować tożsamość społeczną i kulturową – tworzyć obraz samego siebie i własne odniesienie do otoczenia społecznego. Rodzina jest najważniejszą szkołą życia społecznego, moralnego i duchowego.

Wywiązywanie się rodziny z tych funkcji jest utrudnione poprzez odzieranie jej z pierwotnego znaczenia – osłabianie więzi pomiędzy jej członkami, zjawisko narastającego poczucia wzajemnego wyobcowania, niezrozumienia, braku wspólnych spraw. Spędzanie znaczącej ilości czasu poza środowiskiem rodzinnym – w wyniku podejmowania wielu form aktywności zawodowej, towarzyskiej, edukacyjnej, rozrywkowej – skutkuje powierzchownością relacji interpersonalnych w obrębie rodziny. W rezultacie tego wzrasta wskaźnik rozwodów w stosunku do zawartych małżeństw – do 20% w 2000 r. Jednym z najbardziej dramatycznych przejawów degeneracji rodziny są porzucenia noworodków przez rodziców biologicznych. Zwiększa się liczba orzeczeń w sprawach dotyczących ograniczenia, zawieszenia i odebrania władzy rodzicielskiej.

Drugi rozdział podejmuje zagadnienie adopcji jako formy pomocy dzieciom osieroconym – czy to w sensie biologicznym, czy społecznym – a także małżonkom borykającym się z problemem bezpłodności. Autor przytacza słowa Jana Pawła II z *Familiaris consortio*: „kiedy zrodzenie potomstwa nie jest możliwe, życie małżeńskie nie traci z tego powodu swojej wartości. Niepłodność fizyczna może bowiem dostarczyć małżonkom sposobności do innej, ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak na przykład adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzinom czy dzieciom ubogim lub upośledzonym”. Sytuacja ta staje się swoistym zaproszeniem do zgłębienia istoty fundamentalnej prawdy wypowiedzianej przez Syna Bożego: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który mnie posłał” (Mk 9,37).

W Polsce skala zjawiska bezdzietności małżeństw oraz sieroctwa społecznego wciąż narasta, a dane ilościowe ujawniają coraz powszechniej dostrzegalną korelację między liczbą tych, którzy cierpią z powodu braku dziecka, a tymi, którzy cierpią z powodu braku rodzi-

ców. Zjawisko niepłodności dotyczy 3–5% małżeństw w wieku właściwym dla prokreacji, ale też znacząco jest ona uwarunkowana wiekiem – maleje ona bowiem u kobiety po 35 roku jej życia. Zwleknięcie zatem z zawarciem małżeństwa i przedłużenie okresu świadomej bezdzietności już w istniejących związkach potęguje problem niezamierzonej, a więc i niepożądanego niepłodności. Problem bezdzietności może być rozwiązany poprzez przysposobienie dziecka osieroconego, w czym pomocne są ośrodki adopcyjno-opiekuńcze.

W rozdziale trzecim ukazana jest misja społeczna tych ośrodków, która polega przede wszystkim na tworzeniu nowych rodzin dla osieroconych dzieci, co uznaje się za najlepszą formę kompensacji braku rodziny biologicznej. Niemniej ważną formą pracy tych ośrodków jest zakładanie rodzin zastępczych i ich stałe wspieranie w zakresie właściwej realizacji zadań i obowiązków wynikających z istoty tej formy opieki nad dzieckiem. Innym aspektem działalności ośrodków adopcyjno-opiekuńczych jest praca z rodziną naturalną, zorientowana na uświadamianie złożonych konsekwencji zrzeczenia się dziecka, jak również pomoc nieletnim dziewczętom będącym w ciąży w znalezieniu schronienia oraz odpowiedniej opieki zdrowotnej, a także w miarę możliwości odwodzenie ich od podjęcia pochopnej decyzji.

Ośrodki opiekuńczo-wychowawcze, wybierając kandydatów na rodziców adopcyjnych, poddają ich badaniom w zakresie stanu zdrowia psychicznego, trwałości pożycia małżeńskiego, motywacji decyzji adopcyjnej, warunków socjalno-bytowych, sytuacji zawodowej. Organizują warsztaty przygotowujące ich do w pełni uświadomionego wejścia w rolę rodziców adopcyjnych. Odrębnym torem toczy się praca z rodzinami zastępczymi, a więc prawdziwym, doraźnym zapleczem opiekuńczo-wychowawczym ośrodków dla wszystkich tych dzieci, które są zmuszone z różnych powodów dłużej oczekiwać na możliwość finalizacji przysposobienia.

Spotkania grup warsztatowych – kandydatów na rodziców adopcyjnych – są okazją do lepszego poznania siebie i utwierdzenia się w poczuciu wartości życia rodzinnego i sensu postanowienia o adopcji; sprzyjają też poznaniu historii innych osób zmagających się z trudnościami życiowymi. Pozwalają zbudować silną, nacechowaną emocjonalnie więź grupową, której znaczenie odczuwają tym silniej, im bardziej zbliża się termin pierwszego kontaktu z dzieckiem, orzeczenia przez sąd rodzinny pieczy nad dzieckiem i przyjęciem go do własnego domu. W takich chwilach wsparcie grupy przejawiające się w dzieleniu się radością, spostrzeżeniami, troskami niejednokrotnie stanowi podstawę zażyłych przyjaźni, trwających przez wiele lat.

W końcowej części autor podejmuje problem propagowania idei przysposobienia dzieci w radio i telewizji, poddaje je krytyce, stwierdzając: „Współczesne media jednak w niewielkim stopniu propagują adopcję, rodzicielstwo zastępcze i właściwy stosunek do dzieci osieroconych” (s. 101). Autor zwraca uwagę na nowe możliwości propagowania idei przysposobienia dzieci – wskazuje na Internet, który umożliwia interaktywne komunikowanie się. Poprzez sieć każdy może uzyskać wiele istotnych informacji o przysposobieniu dziecka, jak również nawiązać kontakt z osobami i instytucjami, które zajmują się adopcją. Po bibliografii, w aneksie są zamieszczone adresy internetowe, gdzie można na bieżąco pozyskiwać informacje związane z adopcją i rodzinami zastępczymi.

Książka *Dziecko, rodzice, adopcja* stanowi ważny przyczynek do naukowego opracowania zagadnienia adopcji. Cenne jest ujęcie tego zagadnienia w aspekcie interdyscyplinarnym. W tak krótkim opracowaniu nie sposób oczywiście dokładnie omówić to, co na ten temat mówią: psychologia, pedagogika, socjologia, teologia, nauki prawne. Współpraca specjalistów z tych dziedzin w praktyce na terenie ośrodków adopcyjno-opiekuńczych dowodzi zarazem zarówno możliwości, jak i konieczności dalszego badania zagadnienia adopcji w sensie samego jej przeprowadzania, jak również zapobiegania temu zjawisku poprzez działania profilaktyczne, mające na celu zmniejszenie zjawiska sieroctwa społecz-

nego, a także zjawiska bezdzietności, chociażby tego, które jest konsekwencją świadomego odkładania rodzicielstwa. Największą korzyść z przeczytania tej książki odniosą jednak te pary małżeńskie, które borykają się z problemem bezdzietności i dojrzały do tego, by pomyśleć o przysposobieniu dziecka.

Ks. Henryk Krzysteczko

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 475–478

Ks. Adolf Setlak, *Służba wojskowa alumnów WSD w PRL i jej ocena w wypowiedziach alumnów i kapłanów rezerwistów z 1970 r. Studium historyczno-socjologiczne na przykładzie Bartoszczyca*, Olsztyn 2002 (Rozprawy naukowe Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie, nr 39), 110 s.

Studium historyczno-socjologiczne poświęcone służbie wojskowej alumnów seminarium duchownych w okresie Polski Ludowej autorstwa ks. Adolfa Setlaka to praca doktorska obroniona na Wydziale Nauk Społecznych i Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor – ojciec duchowny alumnów przebywających w wojsku w Bartoszczykach, niejako z autopsji, a z pewnością, będąc bardzo blisko opisywanych wydarzeń, ma wiele do powiedzenia i jego ustalenia nabierają szczególnej wagi.

W założeniu praca miała mieć charakter interdyscyplinarny; pierwsza część to opracowanie historyczne problemu służby wojskowej alumnów i kleryków w okresie PRL, druga (rozdz. IV–V) socjologiczny. Przyjęta konstrukcja pracy jest w pełni uzasadniona, ponieważ analizy socjologiczne wyjęte z kontekstu historycznego mogłyby stracić na znaczeniu, a dla czytelnika postronnego, wychowanego już w III Rzeczypospolitej, mogłyby być wręcz niezrozumiałe. Można jednak zauważyć, że autor wykształcony na metodzie socjologicznej ma trudności w posługiwaniu się metodą historyczną, o czym w dalszej części recenzji.

W części historycznej autor omawia historię służby wojskowej w PRL w latach 1955–1980, a analizie socjologicznej zostały poddane głównie materiały zebrane na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród rezerwistów z rocznika 1970, a więc odbywających służbę wojskową w latach 1968–1970. Czyli w założeniu, jak należy rozumieć, wyniki badań socjologicznych mają być swego rodzaju egzemplifikacją dla całego okresu służby kleryków i alumnów w PRL. Należy zgodzić się z autorem, że polityka władz komunistycznych (partyjnych i wojskowych) wobec alumnów służących w wojsku była jednolita, bo taką zalecały odpowiednie instrukcje płynące z Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Jednakże analiza materiałów, którymi dysponował autor, jak i innych już opublikowanych po 1989 r., skłania do postawienia hipotezy, że model wychowania alumna w wojsku, wprawdzie jednolity, jeśli chodzi o cele stawiane przez czynniki polityczne, różnił się jednak w metodach. W Bartoszczykach [brak danych o Podjuchach-Szczecin], choć nie ma na to dowodów wprost, cele wychowawcze realizowano brutalnymi metodami, mającymi znamiona fizycznego znęcania się nad alumnami, natomiast w Brzegu stosowano częściej presję i metody psychologiczne. Być może miało to jakiś związek z doбором kadry, jej poziomem intelektualnym i etycznym, należy jednak założyć, że w jednostkach kleryckich w Brzegu i Bartoszczykach świadomie eksperymentowano, stosując różne rodzaje działań wychowawczych.

Podstawowy problem, jaki postawił sobie autor, został sprowadzony do pytania: „Czy służba wojskowa alumnów była zaszczytnym obowiązkiem patriotycznym obywatela, jak głosiły władze świeckie, czy jedynie decyzją polityczną jako jedną z metod walki z Kościołem” (s. 10). W świetle opublikowanych dokumentów Biura Politycznego znamy już odpowiedź, gdyż jest ona zawarta w wypowiedziach członków Komisji do spraw Kleru, obradującej w 29 XII 1964 r.; cytuję tylko wypowiedź Jerzego Sztachelskiego: „program wychowawczej pracy winien być podporządkowany głównemu celowi: powiązania alumnów z życiem i stopniowej laicyzacji”. (Zob. *Tajne dokumenty państwo–Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 137). W świetle tej i innych wypowiedzi, w tym samego generała Wojciecha Jaruzelskiego, problem w formie wyżej postawionego pytania jest wyważaniem otwartych drzwi. Problem w pracy, moim zdaniem, może być sformułowany inaczej, i to bez uszczerbku dla jej konstrukcji i treści, i w zasadzie autor właśnie go rozwiązuje: nie czy, ale jak władze wojskowe realizowały jeden z głównych celów stawianych służbie wojskowej alumnów – laicyzację (w domyśle ateizację) środowiska kleryckiego w jednostce wojskowej w Bartoszycach.

Równie interesującym zagadnieniem jest ustalenie motywów powoływania alumnów do wojska w konkretnym przypadku (zakonu, zgromadzenia, diecezji), jako formy represji za „nieprawomyślnie” postawy przełożonych kościelnych lub przeanalizowanie prób skłócenia episkopatu przez wybiórcze powoływanie alumnów z jednej diecezji, a pominięcie innych.

Należy zgłosić poważne wątpliwości co do celowości wykorzystywania i publikowania informacji zawartych w dokumentach dołączonych do pracy (patrz Aneks nr 33 i 37) nie tyle z racji zawartych w nich informacji, ile z faktu, kto je wykorzystuje w pracy.

Zanim przejdę do szczegółowych uwag krytycznych lub kwestii do dyskusji, chciałbym podkreślić znaczenie dla poznania historii Kościoła w okresie Polski Ludowej problemu służby wojskowej alumnów i kleryków. Władze komunistyczne próbowały wpłynąć na sytuację Kościoła w Polsce, uderzając w jeden z najważniejszych jego elementów, jakim są seminaria duchowne. Pozostaje pytaniem otwartym, jak dotąd rzadko stawianym: czy pobyt przyszłych kapłanów w wojsku wpłynął na ich formację duchową, a jeśli tak, to w jakich obszarach. Wyniki badań ankietowych zanalizowane przez autora należą do jednych z bardziej interesujących fragmentów pracy (s. 91 i nn.). Niewątpliwą złą stroną pobytu w wojsku było przerwanie formacji intelektualnej. Wprawdzie w niektórych ośrodkach (Brzeg n. Odrą) władze seminarium duchownego we Wrocławiu umożliwiły zdawanie egzaminów z niektórych przedmiotów, to jednak nie ulega wątpliwości, że brak ciągłości w nauce był często trudny do odrobienia. Z drugiej jednak strony należy zauważyć, że pobyt alumnów w wojsku, wbrew intencjom władz politycznych, czynił ich wrogami ustroju, i to nie teoretycznymi, ale praktycznymi, bo pozbawionych jakichkolwiek złudzeń (przykład ks. Jerzego Popiełuszki).

Służba wojskowa alumnów nie była tylko jednym z elementów historii stosunków Kościół–państwo w PRL. Władze komunistyczne próbowały modelować relacje Kościół–państwo w przyszłości przez wychowanie nowego pokolenia księży, jeśli nie bardziej „spolegliwych” wobec PRL, to przynajmniej mniej krytycznych wobec ustroju socjalistycznego. W części historycznej autorowi udało się ukazać wszystkie uwarunkowania, które stały za decyzją o złamaniu porozumień z 1950 r. i wcieleniu określonej liczby alumnów do wojska. Autor nie unika problematyki drażliwej, chociażby stosunku władz kościelnych do praktyki odwołań, stosowanej przez wielu biskupów, a nie zawsze zalecaniej przez kard. Stefana Wyszyńskiego (s. 55 i nn.). Dzięki temu praca nabiera wiarygodności i nie jest kolejnym pomnikiem budowanym ku czci byłych wojskowych, a obecnie prominentnych osób w Kościele w Polsce.

Kilka uwag szczegółowych. Po wygnaniu biskupów w diecezji katowickiej ks. Prymas, nie widząc lepszego rozwiązania dla zaistniałej sytuacji, szanował wybór wikariusza kapitulnego ks. Filipa Bednorza, a nie Bednarza (s. 16). Niestety, nie ma racji autor, twierdząc, że władzom nie udało się wciągnąć kapłanów i alumnów do tajnej współpracy (s. 16). Jest to stwierdzenie gołosłowne, z gatunku pobożnych życzeń. Do dzisiaj trwają spory na ten temat; porównaj dyskusję na temat książki A. Grajewskiego *Kompleks Judasza*, a nowe ustalenia na podstawie akt Instytutu Pamięci Narodowej dają wiele do myślenia i budzą różnicowane odczucia. Autor stawia tezę (s. 30), że powoływano do wojska więcej niż jednostka mogła przyjąć i zwalniano do domów tych, dla których brakło miejsca w jednostce. W Wojsku Ludowym w okresie PRL-u służba była bezduszna, ale nie było bałaganu. Autor uwierzył informacjom zawartym w dokumentach znajdujących się w archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski i sugeruje, że odroczenie w ostatnim momencie było spowodowane brakiem miejsca w koszarach. Było inaczej, odraczano w ostatnim dniach, a nawet godzinach w tym celu, aby zasiać niepokój między władzami kościelnymi a alumnami oraz między alumnami powołanymi do wojska, którzy często stawiali sobie dręczące pytanie na temat raptownych zwolnień. Gdyby faktycznie tak było, jak uważa autor, to należałoby znaleźć przykłady powrotu poborowych z przepelnionych koszar w dniu przybycia. To prawda, zwalniano pewną liczbę, ale z góry przewidzianą, po to, aby zrobić wrażenie na władzach kościelnych, że wojsko stara się wyjść naprzeciw prósbom wysuwanym przez biskupów i rektorów seminariów i w zasadzie stosuje odroczenia, zgodnie z porozumieniem z 1950 r., jednak na zasadach tylko przez siebie określonych.

W kilku miejscach autor słusznie podejmuje polemikę z ks. Lesińskim – autorem cennej pracy na temat służby wojskowej alumnów i kleryków w Wojsku Ludowym, zwłaszcza gdy chodzi o interpretację danych statystycznych i ich wiarygodność. Wątpi w prawdziwości statystyk zawartych w raportach władz wojskowych i politycznych, natomiast skłonny jest ufać statystykom kościelnym. Generalnie należy zgodzić się z takim podejściem do problemu, ponieważ oficerom w jednostkach kleryckich zależało na wykazaniu się sukcesami w pracy wychowawczej wobec swoich wyższych przełożonych, a poza tym nie mieli dostępu do danych posiadanych przez stronę kościelną. Należy jednak zauważyć, że dane liczbowe, jakimi dysponował Sekretariat Episkopatu Polski, też były niepełne, a czasem wręcz mylące. Niepełne, ponieważ sytuacja często zmieniała się z dnia na dzień. Powołany do wojska niekoniecznie, jak autor zauważył, oznacza alumna, który faktycznie rozpoczął służbę wojskową. Gdyby autor porównał dane posiadane przez Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski ze statystykami będącymi w posiadaniu zarządów seminarijnych, uniknąłby pomyłek, jakie powstały chociażby na stronie 30. Przytaczam dane z diecezji katowickiej zawarte w tabeli nr 3 (s. 30), zweryfikowane danymi, jakie posiadał rektor seminarium katowickiego z siedzibą w Krakowie: (w nawiasie – dane faktyczne) 1965 r. – 16 (24 powołanych, 8 odroczonych), 1966 r. – 31 (33–19), 1967 r. – 32 (34–23); 1968 r. – 20 (37–18); 1969 r. – 20 (20–11); 1970 r. – (17 powołanych, nikt nie odroczone); 1971 r. – (6 powołanych, nikt nie odroczone); 1972 r. – (24–14). Co wynika z tej weryfikacji, a to mianowicie, że w statystyce zawartej w archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski mamy pomieszane liczby powołanych z liczbami alumnów (kleryków) faktycznie odbywających służbę wojskową. Po takiej weryfikacji należało wyrazić swoją wątpliwość co do różnic w danych liczbowych, i tym uwiarygodnić swoje wnioski, bardziej hipotetyczne niż faktyczne.

Chaotyczny zestaw literatury, opracowania pomieszane ze źródłami. W literaturze pomocniczej znalazły się m.in. Listy pasterskie Episkopatu Polski i edycja źródeł P. Rainy do historii stosunków Kościoła – państwo, brak wykazu archiwów i uporządkowanego wykazu źródeł. Autor wzorował się na bardzo niedobrym przykładzie bibliografii załączni-

kowej stosowanej przez ks. A. Lesińskiego, a przecież istnieje klasyczny podział na źródła archiwalne, źródła drukowane i opracowania. Z wykazu skrótów trzeba się dopiero dowiadywać, z jakich archiwów korzystał Autor. Podpada także brak wyżej cytowanego wyboru źródeł: *Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1960–1980, Londyn 1996*, w którym można znaleźć protokoły posiedzeń specjalnej Komisji do spraw Kleru, obradującej między innymi nad sytuacją alumnów w wojsku.

Niezwykle ważny problem, interesująco i kompetentnie rozwiązany, zwłaszcza w warstwie analiz socjologicznych, pozostawia jednak wielki niedosyt, jeśli chodzi o warstwę historyczną. Szkoda, że Autor nie skorzystał z podpowiedzi recenzentów w przewodzie doktorskim. Wraz z pracą ks. A. Lesińskiego *Służba wojskowa kleryków w PRL 1959–1980* (Olsztyn 1995) mogłaby w zasadzie zamknąć ten rozdział w historii stosunków Kościół–państwo, a tak jest tylko jednym z przyczynków do tej problematyki.

Ks. Jerzy Myszor

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 478–480

Czesław Pest, *Kardynał Edmund Dalbor (1869–1926). Pierwszy prymas Odrodzonej Polski*, Poznań 2004, 502 s.

Omówienie monografii autorstwa ks. Czesława Pesta jest okazją wspomnienia przedwcześnie zmarłego historyka, kustosa i archiwisty. Ks. Czesław Pest w latach 1983–1989 odbył studia teologiczne w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Magisterium z zakresu teologii uzyskał 26 X 1988 r. W latach 1990–1993 odbył studia specjalistyczne w zakresie historii na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Stopień magistra historii (14 XII 1992 r.) uzyskał na podstawie pracy *Dzieje parafii Świętej Trójcy w Strzelnie w latach 1918–1937*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Franciszka Stopniaka. Promotorem pracy doktorskiej *Bractwa i stowarzyszenia kościelne katolików świeckich w archidiecezji gnieźnieńskiej w latach 1848–1939* był również ks. profesor Franciszek Stopniak. W latach 1994–1996 kontynuował specjalizację w zakresie nauk historycznych w ramach Trzyletniego Studium Archiwistyki w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zakończonego uzyskaniem stopnia licencjata archiwistyki (31 V 1996 r.). Dobrze przygotowany do pracy archiwariusza, został skierowany przez swoich przełożonych do pracy w jednym z najważniejszych archiwów kościelnych w Polsce. Od 1993 r. w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie pracował w charakterze kustosa i zastępcy dyrektora. W 2000 r. podjął także pracę dydaktyczną na stanowisku adiunkta w Zakładzie Historii Kościoła Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na podstawie dorobku naukowego i recenzowanej pracy 9 V 2005 r. otrzymał stopień doktora habilitowanego z zakresu nauk humanistycznych.

Zginął w wypadku samochodowym 16 I 2006 r. w Kleczewie.

Omawiana monografia: *Kardynał Edmund Dalbor (1869–1926). Pierwszy prymas Odrodzonej Polski* (Poznań 2004) ukazała się w serii Historia w Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu Poznańskiego. Praca jest bardzo obszerna, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż obejmuje tylko jedenaście ostatnich lat życia arcybiskupa Gniezna i Poznania (1915–1926).

Monografia o abp. Dalborze została przygotowana na podstawie materiałów przebadanych w wielu archiwach państwowych i kościelnych, polskich oraz zagranicznych.

W monografii poświęconej abp. Dalborowi przeważają źródła wytworzone przez podległe arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu urzędy kościelne. Przebadane zostały również archiwalia przechowywane w Archiwum Watykańskim, Kongregacji do spraw Biskupów, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie, Tajne Archiwum Dziedzictwa Kulturowego Prus w Berlinie, Archiwum Uniwersytetu w Münster; archiwa kościelne w Gnieźnie i Poznaniu, a także państwowe – Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Archiwum Państwowe w Poznaniu. Ponadto autor sięgnął do prasy lokalnej i ogólnopolskiej, a także do pamiętników.

Zasadniczym problemem badawczym jest odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu kard. Edmund Dalbor jako arcybiskup gnieźnieński i poznański oraz prymas Polski wpłynął na losy Kościoła na ziemiach polskich pod zaborami i w odrodzonej Polsce? Charakter źródeł siłą rzeczy wpłynął na taki, a nie inny kształt pracy. Otrzymaliśmy biografię hierarchy kościelnego, mniej natomiast wiemy o ks. Dalborze jako o człowieku i kapłanie. Z pracy ks. Czesława Pesta wyłania się wizerunek Edmunda Dalbora przede wszystkim jako człowieka Kościoła, który prawem kanonicznym określa swój stosunek do problemu współegzystencji Polaków i Niemców. Z lektury tej biografii wyłania się także typowa sylwetka biskupa postawionego przy sterze władzy kościelnej, który usiłuje znaleźć modus vivendi między interesami państwa pruskiego, później polskiego (w odrodzonej II RP) a dobrem Kościoła katolickiego rozumianego jako dobro duchowe wiernych, powierzonych jego opiece. I dlatego nie należy specjalnie udowadniać tezy czy był bardziej Polakiem, czy Niemcem. Jediną kwestią wątpliwą jest zbyt lojalistycznie sformułowana treść wystąpienia (swego rodzaju list hołdowniczy), jakie miał wobec cesarza Wilhelma II w Pszczynie. Jest jednak dobrym prawem autora wyciągać takie, a nie inne (uprawnione) wnioski na temat jego stosunku do sprawy narodowej.

Bardzo bogato udokumentowane i omówione są problemy administracji kościelnej w archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. Przyjęta konstrukcja pracy zakłada, że wszystko co się działo w archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej, odbywało się za zgodą, z inspiracji, a na pewno za wiedzą będącego u władzy biskupa. Biorąc pod uwagę centralizację władzy w Kościele polskim, w tym również obecne wówczas w łonie episkopatu polskiego tendencje autorytarne, jest to założenie słuszne. Dlatego należy zgodzić się z autorem i przyjętą przez niego koncepcją pracy, dzięki której na kanwie życia i działalności abp. Dalbora poznajemy w zasadzie historię archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Ta część pracy jest bardzo szczegółowo zaprezentowana, najpełniejsza i z całą pewnością stanie się istotnym przyczynkiem przy tworzeniu historii archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej w czasach współczesnych.

Wiele uwagi C. Pest poświęca kwestii prymasostwa Edmunda Dalbora w okresie, kiedy w odrodzonej Polsce było dwóch prymasów, chociaż z różnego tytułu. Autora pasjonuje odpowiedź na pytanie, kto właściwie miał prawo do używania właściwego, historycznie uzasadnionego tytułu prymasa. Problem teoretycznie jest rozstrzygnięty; nie ulega wątpliwości, że Dalbor był spadkobiercą prymasów gnieźnieńskich, jednak istniały wątpliwości praktycznego stosowania prerogatyw prymasowskich. Autorowi udało się przekonująco, źródłowo uzasadnić, że Edmund Dalbor nie tylko był przekonany o swym prymasostwie, ale także usiłował prerogatywy prymasa Polski wprowadzać w życie. Jak wiadomo, problem uprawnień prymasowskich otrzymał w spadku bp August Hlond, ale ten już bez żadnych wątpliwości, przy wsparciu nuncjusza Marmaggięgo, nie tylko był świadom swej roli w episkopacie polskim, ale też bez wahania realizował zadania z tego faktu wynikające.

Konkludując, biografia pierwszego prymasa II RP abp. Edmunda Dalbora to praca bardzo solidna. Jej największym atutem są wykorzystane źródła, właściwa, logicznie skonstruowana budowa i przystępny język. Dobrze wpisuje się w historiografię Kościoła gnieźnieńskiego i poznańskiego, biorąc pod uwagę fakt, iż posiadamy już biografie biskupów Ledóchowskiego, Stablewskiego i Laubitz.

Ks. Jerzy Myszor

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 480–483

Roman Kawecki, *Kardynał Michał Stefan Radziejowski (1645–1715)*, Opole 2005, 266 s.

Przełom XVII i XVIII w. obfituje w barwne i znaczące postacie życia politycznego i religijnego. Jedną z nich był prymas Michał Radziejowski, syn zdrajcy Hieronima, wychowany pod opieką królowej Ludwiki Marii. Karierę duchowną, do której przeznaczył go ojciec, rozpoczął pod rządami i przy wydatnym wsparciu ze strony dalekiego krewnego – Jana Sobieskiego. Radziejowski to duchowny i polityk, którego cechują: ambicja, żądza władzy i zaszczytów, człowiek zawsze dbający o korzyści materialne. Wycisnął swoje piętno na niezwykle burzliwych czasach, w których przyszło mu żyć i kierować polskim Kościołem.

Michał Radziejowski nie doczekał się dotąd odrębnej biografii ani szerszego opracowania swojej działalności. Istnieje natomiast kilka zbiorowych biografii arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów, w których znalazło się krótkie omówienie jego działalności publicznej.¹ Jednak większość z nich jest zdecydowanie przestarzała i nie uwzględnia najnowszego stanu badań.² Wyjątkiem jest powstały ostatnio biogram prymasa, pióra znawcy epoki – Andrzeja Rachuby, ale rzecz jasna zawiera on jedynie skrótowy obraz życia i działalności Radziejowskiego.³ Natomiast na uwagę zasługują dwie prace na temat jego aktywności politycznej: napisana w XIX w. przez Kazimierza Jarochońskiego rozprawa o schyłku życia prymasa⁴ oraz druga praca, pióra Jarosława Porazińskiego, przedstawiająca drogi kariery Radziejowskiego i jej szerokie uwarunkowania⁵. Okres życia i działalności publicznej prymasa Radziejowskiego obfitował w wydarzenia znaczące dla dalszych losów Rzeczypospolitej. Dlatego też jego postać i aktywność polityczna stały się przedmiotem zainteresowania wielu badaczy tej epoki. Wśród najważ-

¹ M. Kosman, *Między ołtarzem i tronem. Poczet prymasów polskich*, Poznań 2000; K. Śmigiel, *Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski*, Poznań 2002.

² J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do 1821*, Poznań 1891; *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich prymasów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1860.

³ A. Rachuba, *Michał Stefan Radziejowski*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXX, Wrocław 1987, s. 66–76.

⁴ K. Jarochoński, *Koniec Radziejowskiego*, [w:] *Nowe opowiadania i studia historyczne*, Warszawa 1882, s. 95–153.

⁵ J. Poraziński, *Początki działalności Michała Stefan Radziejowskiego – próba interpretacji przebiegu kariery i kształtujących ją czynników*, [w:] *Acta Universitatis Wratislaviensis* 1984, nr 726, Historia XLVII, s. 221–233.

niejszych wymienić wypada (w kolejności chronologicznej) Antoniego Walewskiego⁶, Kazimierza Jarochońskiego⁷, Józefa Feldmana⁸, Józefa Andrzeja Gierowskiego⁹, Michała Komasyńskiego¹⁰, Jacka Staszewskiego¹¹, czy wspomnianego już Jarosława Porazińskiego¹². R. Kawecki, przystępując do pracy nad biografią prymasa, dokonał gruntownej kwerendy archiwalnej i wykorzystał dotychczasowy dorobek historiografii, co znajduje odzwierciedlenie we wstępie.

Układ pracy jest chronologiczno-problemowy. Poszczególne rozdziały odpowiadają etapom życia i kariery Radziejowskiego, ale uwzględniają także towarzyszące im najważniejsze wydarzenia polityczne. Pierwszy rozdział wprowadza nas w krótką historię rodziny oraz dzieciństwo i edukację przyszłego prymasa. Kończą go pierwsze sukcesy Radziejowskiego na łonie Kościoła, kiedy w 1677 r. został biskupem warmińskim i tym samym senatorem.

Drugi rozdział przedstawia rozwój kariery Radziejowskiego. Uwagę autora skupia przede wszystkim nominacja kardynalska, która zaskoczyła króla Jana III i napotkała jego zdecydowany sprzeciw. Przy okazji autor omówił dość wnikliwie stanowisko władców Polski w kwestii tychże nominacji oraz pozycji kardynałów oraz wątpliwości i spory dotyczące nadania kilku kapeluszy kardynalskich właśnie za panowania Sobieskiego. W rozdziale tym autor sygnalizuje również początek sporów pomiędzy Radziejowskim a rodziną królewską, które z mniejszym lub większym natężeniem toczyć się będą przez długie lata.

Trzeci rozdział w całości poświęcony jest walce wyborczej w okresie bezkrólestwa po śmierci Jana III oraz rozdwojonej elekcji, która potem nastąpiła. Prymas jako interrex odegrał wówczas niepoślednią rolę. Porzucając sprawę swych dobroczyńców Sobieskich i wiążąc się ze stronnictwem francuskim, nie zdołał zapewnić sukcesu swej polityce. Niemal natychmiast zaczął działać na rzecz porozumienia ze zwyciężką Augustem II, a zwłoka w jego zawarciu wynikała jedynie z nadziei na osiągnięcie korzystniejszych warunków uznania nowego króla. Działania te podsyte były również pewną nieufnością Radziejowskiego względem Wettina.

Czwarty – ostatni, najobszerniejszy rozdział to dzieje ostatnich lat życia kardynała. Autor rozpoczyna go omówieniem sejmu pacyfikacyjnego, mającego być pozornie ostatecznym porozumieniem pomiędzy Augustem II a obozem profrancuskim. Był to czas, kiedy planowany wyjazd króla do Saksonii dawał Radziejowskiemu poczucie wzmocnienia własnej pozycji politycznej i z dawna upragnione wywyższenie i władzę – został wikariuszem królestwa. Okazało się jednak, że były to tylko pozory, bowiem jego wpływy zostały obudowane systemem zabezpieczeń, uniemożliwiających mu realny wpływ na rzą-

⁶ A. W a l e w s k i, *Dzieje bezkrólestwa po zgonie Jana III*, Kraków 1874.

⁷ K. J a r o c h o w s k i, *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856; tenże, *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702–1704)*, Poznań 1874; tenże, *Dzieje panowania Augusta II od elekcji Stanisława Leszczyńskiego aż do bitwy poltawskiej (1704–1709)*, Poznań 1890.

⁸ J. F e l d m a n, *Polska w dobie wojny północnej 1704–1709*, Kraków 1825.

⁹ J. A. G i e r o w s k i, *Europa wobec unii polsko-saskiej*, [w:] *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994, s. 56–67.

¹⁰ M. K o m a s y Ń s k i, *Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971.

¹¹ J. S t a s z e w s k i, *August II*, Wrocław 1998; tenże, *O miejsce w Europie. Stosunki polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1973.

¹² J. P o r a z i ń s k i, *Sejm lubelski w 1703 roku i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVII wieku*, Warszawa 1988.

dy. Przyniosło to ambitnemu hierarsze rozczarowanie i pogłębiło jego niechęć i dystans do Augusta II. Wydarzenia te zbiegły się z początkami wojny północnej, w czasie której prymas pozornie związał się z Karolem XII, próbując jednocześnie odegrać rolę mediatora pomiędzy walczącymi stronami. W tych przełomowych chwilach Radziejowski, polityk zawsze ostrożny, nie chciał opowiadać się zbyt wyraźnie za żadnym z obozów. Sytuacja ta najpełniej dowodzi konformizmu kardynała i jego niechęci do zajmowania zdecydowanego stanowiska. Zapewne istotną rolę w ówczesnej polityce prymasa odegrała niechęć do zbliżenia z Rosją i poszukiwanie nowego kierunku politycznego, gwarantującego przeciwstawienie się Piotrowi I i jego planom współpracy z Ligą Świętą. Niestety, z zamiarów kardynała nic nie wyszło, a Polska, choć zakończyła wojnę z Turcją, wpłatała została w konflikt ze Szwecją. Chaos tych czasów był świadectwem błędów, jakie popełnili wszyscy politycy, w tym Radziejowski. Dla prymasa oznaczało to ostateczne fiasko jego planów, a także osobistą klęskę, której wyrazem był wyjazd do Gdańska i śmierć na dobrowolnym wygnaniu.

Ocena prymasa nie jest łatwa – był postacią niejednoznaczną, a jego działania nie zawsze zrozumiałe. Z pewnością książka Romana Kaweckiego wielostronnie oświetla postać kardynała, ułatwiając czytelnikowi poznanie i zrozumienie jego wyborów, których dokonywał jako człowiek, polityk i hierarcha Kościoła. Oceniając Radziejowskiego, trzeba pamiętać, że jego życie przypadło na czasy burzliwego bezkrólewia po śmierci Jana Sobieskiego, początki panowania Augusta II naznaczone zakończeniem wojny z Turcją i wybuchem wielkiej wojny północnej, która przyniosła wybór na tron polski Stanisława Leszczyńskiego. Był to okres obfitujący w sporo ważnych i wstrząsających wydarzeń, przynoszących Polsce nie tylko zamęt, ale kierujących państwo na zupełnie nowe tory – upadku wewnętrznego, a potem nieśmiałych prób reform wewnętrznych. Epoka ta wymaga jeszcze wielu badań, a pogłębieniu wiedzy o niej powinny służyć także biografie osób odgrywających czołową rolę w wymienionych wydarzeniach. W tym kontekście biografia ówczesnego prymasa, interrexa, wikariusza królestwa, człowieka, który pertraktował w imieniu szlachty z obcymi władcami o przyszły kształt polityczny państwa, mieści się w tym właśnie kierunku badawczym. Ze względu na piastowaną godność oraz własne ambicje polityczne Radziejowski odegrał wówczas niebagatelną rolę, zatem wymaga odrębnego i wyczerpującego przedstawienia swej działalności.

Taką udaną próbę podjął autor omawianej książki. Jego zdaniem, prymas zasługuje na wysoką ocenę nie tylko za działalność polityczną, ale także duszpasterską. Prawdą jest, że przyszło Radziejowskiemu żyć w czasach trudnych, ale warto zadać pytanie, w jakim stopniu sam przyczynił się do ich złożoności swą często lawirancką postawą. Nadmienić wypada, że autor poświęcił również uwagę działalności Radziejowskiego na niwie Kościoła. Pokazał go jako pełniącego swoje obowiązki duszpasterza, mecenasa oraz hierarchę utrzymującego stałe kontakty z kurią rzymską. Nie ulega natomiast wątpliwości, że wśród zamieszania i napięcia towarzyszącego dziejom kraju obowiązki duchownego względem wiernych schodziły zdecydowanie na plan dalszy, odnosi się to zwłaszcza do kierowania metropolią gnieźnieńską, o którą prymas nie zadbał, jak się wydaje, przede wszystkim z braku czasu.

Natomiast jego osobiste życie i związek z Towiańską nie zasługują na krytykę, bowiem nie wolno nam patrzeć na ówczesną obyczajowość przez pryzmat współczesnych wymogów i oczekiwań. Autor przedstawia postać kardynała niezwykle barwnie. Nie stroni od uwag na temat jego życia osobistego, które obfitowało w kontrowersyjne wydarzenia, przede wszystkim wspomniany związek z kasztelanową łęczycką Konstancją Towiańską, którego charakter budzi nadal pewne wątpliwości. Pamiętać należy, że z jednej strony Radziejowski związał się z całą rodziną kuzynki i poprzez nią realizował wiele ważnych

misji, wspierał także w sposób oczywisty karierę tego rodu. Z drugiej strony rola samej Towiańskiej u boku kardynała nie była jednoznaczna, za to niezwykle ordynarnie komentowana przez szlachtę. Zauważyć trzeba, że Radziejowski, niewątpliwie poinformowany o plotkach, nic sobie z nich nie robił.

Pewne trudności napotkać mogła ocena postaci bohatera i nie z każdym sądem autora można się zgodzić. Trzeba zwrócić uwagę, że kardynał był zwykłym graczem politycznym i na opinię męża stanu, jaką obdarzył go autor, zasłużyć nie mógł (s. 233). Pamiętać należy, że działalność Radziejowskiego miała na celu przede wszystkim osiągnięcie maksymalnych korzyści osobistych. Chodziło przede wszystkim o zdobycie udziału we władzy i uzyskanie wpływu na decyzje polityczne dotyczące państwa, ale równie ważne były dlań profity finansowe. W żadnej bowiem sytuacji nie zaniedbywał prymas swych interesów majątkowych.

Ze względu na znaczenie Radziejowskiego, w jego biografii znajdujemy czasem opinie nieco kontrowersyjne. Do takich z pewnością należy stwierdzenie, że Jan III pod koniec życia bał się prymasa (s. 93). Król widział wzrastającą niezależność kardynała, z którego nazbyt szybkiej kariery był już wcześniej niezadowolony. Mogło to napełniać władcę przecuciem kłopotów, w jakich znajdują się jego synowie, i smutkiem wynikającym z niewdzięczności krewnego. Jednak interpretacja uczuć króla jako strachu jest z pewnością przesadna. Nie należy też przypuszczać, by to wdzięczność kierowała postępowaniem prymasa w chwili śmierci Jana III. Opowiedział się po stronie Sobieskich, ponieważ w tym momencie kandydatura królewicza Jakuba wydawała się najpewniejsza. Ponieważ zaś sam królewicz uchodził za człowieka miękkiego i niezdecydowanego, dawała ona wielką szansę na pokierowanie jego krokami jako władcy. Pewne wątpliwości w tej sprawie mogła budzić jedynie rola, jaką u boku Sobieskiego odgrywali, chwilowo z nim skłócona Maria Kazimiera oraz kreujący się na pierwszego stronnika i przyjaciele królewicza biskup kujawski Stanisław Dąbski. Ten duchowny przez całe bezkrólewie z wielką determinacją rywalizował o pozycję i wpływy z prymasem. Jego właśnie mógł się Radziejowski obawiać i ta sprawa wraz ze spadającymi, choć do końca niemałymi, szansami królewicza na zwycięstwo spowodowały przejście kardynała do stronnictwa francuskiego. Tam bez przeszkód wykreował się na przywódcę, w czym wspomogły go starania, żeby nie powiedzieć manipulacje, ambasadora Melchiora de Polignac. Zatem uczucie wdzięczności nie zatrzymało prymasa w obozie Sobieskich. Bardzo trafnie natomiast podsumował autor fatalną rolę, jaką Radziejowski odegrał w czasie elekcji. Natomiast przesadzone jest porównanie przez autora Radziejowskiego do cesarza Hadriana (s. 111) w ocenie jego fundacji religijnych. Ani ich liczba, ani rozmach nie zasługują na takie stwierdzenie, choć z pewnością prymas lokuje się wysoko wśród wielu ówczesnych mecenasów sztuki i kultury.

Te uwagi w niczym nie umniejszają cennego wkładu, jaki stanowi omawiana biografia dla poznania nie tylko postaci prymasa Radziejowskiego, ale wydarzeń, w których uczestniczył. Autor recenzowanej pracy przedstawia nam sylwetkę Radziejowskiego w sposób wielostronny i wyczerpujący. Stara się naświetlić wiele aspektów jego działalności politycznej, a przede wszystkim ukazać, w jak trudnych i skomplikowanych okolicznościach przyszło prymasowi działać.

Aleksandra Skrzypietz

Arcybiskup Józef Bilczewski, *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, red. B. Pożniakowa, M. Biernacka, Lwów–Kraków, Wydawnictwo bł. Jakuba Strzemię Archidiecezji Lwowskiej ob. łac. 2005, 3 t.: 413 + 239 + 387 s.

Abp Józef Bilczewski (1900–1923) był jednym z najwybitniejszych postaci w polskim episkopacie z początku XX w. Urodził się w 1860 r. w Wilamowicach k. Bielska Białej na terenie współczesnej archidiecezji krakowskiej. W krótkim czasie zrobił błyskawiczną karierę naukową. Studiował w Wiedniu, w Rzymie na Gregorianum i w Instytucie Katolickim w Paryżu. Po habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1890 r. przeniósł się na uniwersytet do Lwowa, gdzie kolejno był profesorem nadzwyczajnym, zwyczajnym, a od 1896 r. dziekanem Wydziału Teologicznego. W 1900 r. został rektorem tej uczelni. W tym samym roku, w wieku 40. lat został lwowskim metropolitą obrządku łacińskiego. Jego rządy w archidiecezji aż do śmierci w 1923 r. przypadały na trudne czasy na ziemiach polskich oraz w polityce światowej. Składały się na nie: narastający konflikt światowy i polsko-ukraiński oraz polskie działania niepodległościowe. Konkretnymi wydarzeniami, zarazem znakami tych czasów, były następujące wydarzenia: dwukrotna w 1910 r. prowokacja carskiej „ochrony” wobec Jasnej Góry (kradzież koron i zabójstwo zakonnika na terenie klasztoru), pierwsza wojna światowa, zwłaszcza w pierwszym jej roku niszczące działania frontu niemiecko-rosyjskiego i trwająca przeszło rok okupacja rosyjska, w 1918/1919 r. krwawy konflikt polsko-ukraiński oraz w 1920 r. oblężenie Lwowa przez Armię Czerwoną. Arcybiskup nie pozostawał obojętny wobec tych wydarzeń, ale czynnie się w nie włączał. Kościół z woli papieży Jana Pawła II i Benedykta XVI potwierdził jego wybitne zasługi, ogłaszając go 26 VI 2001 r. we Lwowie błogosławionym i 23 X 2005 w Rzymie świętym.

O wszechstronnym zaangażowaniu się w życie powierzono jego pieczę lwowskiego Kościoła lokalnego świadczą liczne publikowane listy pasterskie, mowy okolicznościowe i kazania. Te wydawane były jako pojedyncze wydawnictwa. Równocześnie w okresie jego rządów archidiecezją wydano we Lwowie i w Mikołowie trzy tomy publicznych wystąpień Józefa Bilczewskiego (J. Bilczewski, *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, t. 1, Mikołów–Warszawa [Karol Miarka] 1908, 600 s.; t. 2, Lwów [Biblioteka Religijna] 1912, 240 s.; t. 3, Lwów [Biblioteka Religijna] 1923, 538 s.).

Z inicjatywy lwowskiego arcybiskupa obrządku łacińskiego, kard. Mariana Jaworskiego, opublikowano w 2005 r. drugie wydanie listów pasterskich Józefa Bilczewskiego, składające się z trzech tomów. Publikację tę wydało działające we Lwowie i w Krakowie Wydawnictwo bł. Jakuba Strzemię Archidiecezji Lwowskiej ob. łac. (Wydawnictwo to, związane m.in. z kurią arcybiskupią obrządku łacińskiego we Lwowie, działa na bazie znajdującego się na ul. Kanoniczej nr 13 w Krakowie archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka. Archiwum to zawiera zbiory archiwalne kurii lwowskiej obrządku łacińskiego. Te zostały wraz z arcybiskupem lwowskim expatriowane do Polski. Odrestaurowane i zabezpieczone, przez długie lata znajdowały się w Archiwum Administracji Apostolskiej w Lubaczowie. Po nowym podziale terytorialnym Kościoła w Polsce z 1992 r. zbiory znajdują się w obecnym miejscu jako Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka).

Trzytomowa publikacja z 2005 r., jako drugie wydanie, jest estetyczną bibliofilską edycją w twardej oprawie. Pierwsze wydania tych tomów pochodzą z lat 1908, 1914 i 1924. Poszczególne tomy zawierają wystąpienia arcybiskupa kolejno z następujących lat. Tom pierwszy dotyczy lat 1900–1907, drugi 1908–1913. Najbogatszy w skomplikowaną problematykę pierwszej wojny światowej i następujących po niej wydarzeń, m.in. krwawego

konfliktu polsko-ukraińskiego, jest tom trzeci dotyczący lat 1914–1920. Publikacja niniejsza zawiera 110 różnego rodzaju wystąpień arcybiskupa. Poszczególne tomy, podobnie jak w pierwszym wydaniu, zawierają: tom 1. – listy pasterskie i odezwy oraz mowy okolicznościowe, tom 2. – listy pasterskie, sprawozdania i odezwy pasterskie, kazania i mowy okolicznościowe, tom 3. – listy pasterskie, odezwy pasterskie i kazania okolicznościowe. Według rodzaju najliczniejsze są listy pasterskie – jest ich 45, odezwy pasterskich jest 37, mów okolicznościowych 23, a kazań 5. W poszczególnych tomach umieszczono dokumenty: w pierwszym 30, w drugim 27, a w trzecim 53.

Powyższe publikowane wystąpienia arcybiskupa na przestrzeni lat 1900–1920 są ilustracją jego zainteresowania przypadającymi w tym okresie wydarzeniami politycznymi oraz z życia Kościoła powszechnego i lokalnego. W tych listach jest znacznie widoczna problematyka kultu maryjnego i Eucharystii, zwłaszcza propagowanej adoracji Najświętszego Sakramentu, częściej komunii wiernych oraz wczesnej komunii dzieci, problematyka społeczna, troska o młodzież oraz zaangażowanie się w obronę wiernych jako ludności cywilnej przed przemocą ze strony wojska w latach wojen. Te tematy były, szczególnie w latach 1914–1920 r., priorytetowymi w pasterskiej posłudze arcybiskupa. Publikowane wystąpienia abp. J. Bilczewskiego są też źródłem wiedzy na temat wydarzeń politycznych tego okresu.

Tematyce Eucharystii abp J. Bilczewski poświęcił 8 listów bezpośrednio z nią związanych oraz 12 innych, mających do niej odniesienie, a dotyczących przy okazji innej tematyki. Podobnie maryjnej tematyki dotyczy bezpośrednio 9 dokumentów. Kolejnym tematem, będącym w kręgu szczególnego zainteresowania abp. Bilczewskiego, była problematyka społeczna, która często pojawiała się w jego listach, zwłaszcza w tomie trzecim dotyczącym czasów wojen: pierwszej światowej i następujących po niej. Najistotniejszym w tym temacie listem jest liczący 59 stron, opublikowany w 1903 r., „w sprawie społecznej”. Po Encyklice Leona XIII *Rerum novarum* była to pierwsza reakcja przedstawiciela episkopatu polskiego w tej problematyce (J. Bilczewski, *W sprawie społecznej. Do duchowieństwa i wiernych. Lwów w dniu Najświętszego Imienia Jezus 20 stycznia 1903 r.*, [w:], tenże, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 91–148). Los i formacja młodzieży były też przedmiotem szczególnego zainteresowania arcybiskupa. O tym świadczą kolejne, adresowane bezpośrednio do niej i do jej wychowawców oraz przy okazji innych tematów odezwy. Takimi są głównie listy, zwłaszcza z 1905 r.: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj” (J. Bilczewski, *Listy pasterskie*, t. 1, s. 191–220). Najistotniejszy we wspomnianym temacie jest dedykowany młodzieży, liczący 140 stron, trzyczęściowy list wydany w latach 1917 i 1918 r. pt. „Charakter” (J. Bilczewski, *Listy*, t. 3, s. 67–162). W zamierzeniach arcybiskupa miał on pomóc w usuwaniu spustoszeń spowodowanych wojną w postawach moralnych młodzieży i w poszukiwaniu przez nią oparcia na trwałych wartościach. W zbiorze umieszczono też listy poświęcone problematyce katechizacji i adresowane do wychowawców oraz do księży. Takie wydane były w latach 1901, 1911, 1914, 1917, 1918 i w innych. Charakterystyczny jest list do księży i wychowawców z 1911 r. pt. „Uczyć, uczyć” (J. Bilczewski, *Listy*, t. 2, s. 89–102). Temu tematowi poświęcona była też odezwa z 1912 r. do duchowieństwa archidiecezji w sprawie bractwa nauki chrześcijańskiej i katechizacji (J. Bilczewski, *Listy*, t. 2, s. 103–107). Arcybiskup dedykował też jeden list tylko sprawom ojczyzny, która wskrzeszona, jego zdaniem, miała być odbudowywana rękami młodego, zdrowego i niezagubionego pokolenia Polaków, opierających się na wartościach chrześcijańskich (J. Bilczewski, „O miłości ojczyzny”. *List pasterski na Wielki Post*; J. Bilczewski, *Listy pasterskie*, t. 3, s. 245–273).

Najwięcej liczebnie wystąpień arcybiskupa (listy pasterskie, odezwy i instrukcje dla duchowieństwa) dotyczących czasu wojen w latach 1914–1920 znajduje się w trzecim tomie publikacji. Tej tematyce poświęcone są bezpośrednio 34 dokumenty. Takimi są odezwy;

„na czas wojny” (9), „o obowiązkach powojennych” (3), „na czas wojny polsko-ukraińskiej” (3), „na czas najazdu bolszewickiego” (6) i „o miłości ojczyzny” (1).

Opublikowany zbiór zawiera też pisemne wystąpienia arcybiskupa z innych okazji dotyczących trudnej problematyki narodowej i społecznej. Były to najczęściej jego reakcje na te wydarzenia. W nich widoczna była bardzo dobra znajomość problematyki oraz umiejętność ukazywania dróg wyjścia z powstających sytuacji konfliktowych. Arcybiskup w 1902 r. zareagował na strajk rolny, wskazując na jego przyczyny i sposoby zażegnania. Ostrzegł żyjącą w dostatkach część społeczeństwa przed egoizmem i jego skutkami (J. Bilczewski, *Listy*, t. 1, s. 88 n.). Problematyce społecznej poświęcone są dwa kolejne dokumenty z 1906 r.: list pasterski „o potrzebie ofiarności” oraz instrukcja dla duchowieństwa w sprawie organizacji związków katolicko-społecznych (J. Bilczewski, *Listy*, t. 1, s. 232–256). W 1910 r. zareagował na dwa dokonane na Jasnej Górze świętokradstwa, będące prowokacją carskiej tajnej policji. Były to: kradzież koron z cudownego wizerunku Matki Bożej i zabójstwo zakonnika (J. Bilczewski, *Listy*, t. 2, s. 131–139). Treść tych listów i podjęte skuteczne działania arcybiskupa w tej sprawie w Polsce i na forum międzynarodowym świadczą o jego determinacji w działaniach w kierunku usunięcia ich skutków. Interesujące są też kolejne wystąpienia dotyczące skomplikowanej i delikatnej materii w kontaktach polsko-ukraińskich i polsko-żydowskich. Państwa centralne, zwłaszcza Austria, dokonały w 1918 r. zdrady przez zawarcie z Ukrainą tzw. traktatu brzeskiego. W nim poza plecami Polskiej strony zdecydowano o oddaniu Ukrainie znacznej części sięgającego po Lublin polskiego terytorium. W obliczu tej zdrady arcybiskup natychmiast zareagował. Zarządził w kościołach błagalne nabożeństwo w tej intencji oraz zalecił księżom, by w kazaniach unikali jakichkolwiek nieprzyjaznych aluzji pod adresem „rusińskiej ludności. W ten sposób nie chciał rozjatrzać polsko-ukraińskich stosunków w terenie” (J. Bilczewski, *Listy*, t. 3, s. 313). W tym samym roku, w obliczu występujących na terenie archidiecezji rozruchów antyżydowskich apelował do wiernych o zachowanie spokoju. W odezwie najbardziej przestrzegał wiernych przed samosądami (J. Bilczewski, *Listy*, t. 3, s. 318).

Problematyka społeczna i narodowa, oprócz wyraźnie odnoszących się do niej tytułów, znajduje się też prawie we wszystkich listach pasterskich, odezwach i instrukcjach dla duchowieństwa, w tym dotyczących problematyki teologicznej, formacyjnej wiernych i duszpasterskiej. Treść wszystkich przedstawia obraz wydarzeń religijnych, społecznych, narodowych lat 1914–1920, widzianych z perspektywy działań arcybiskupa. Wszystkie wskazują, że był on wybitnym biskupem, który rozpoczynając swoją służbę Kościołowi jako człowiek nauki, od 1900 r. jako arcybiskup, umiał się odnaleźć w trudnych latach wojen na terenie pluralistycznym narodowościowo i skonfliktowanym. Abp J. Bilczewski, będąc dobrym teologiem, dobrze też znał problematykę pastoralną i społeczną archidiecezji, której starał się natychmiast kompetentnie zarządzać. Treść wszystkich jego publicznych wystąpień świadczy o tym, że był też wybitnym polskim patriotą, ale nie nacjonalistą.

Arcybiskup do swoich listów pasterskich, zwłaszcza dotyczących spraw istotnych, dołączał jako odrębne dokumenty instrukcje i odezwy do duchowieństwa, zawierające szczegółowe zalecenia na temat sposobów realizacji w duszpasterstwie treści publikowanych listów. W obu wydaniach książek instrukcji nie umieszczono. Jedyne w tomie trzecim zamieszczono 29 odrębnych odezw i instrukcji do kapłanów, zawierających zalecenia na temat ich zachowania się w czasie wydarzeń wojennych tego okresu. Trzytomowe wydania listów i innych publicznych wystąpień lwowskiego arcybiskupa nie są kompletne. Brakujące listy, zwłaszcza instrukcje dla duchowieństwa, można znaleźć w oficjalnym organie lwowskiego konsystorza tego okresu (*Kurrenda Konsystorza lwowskiego obrządku łacińskiego*). Do niej można dotrzeć w znajdującym się w Krakowie na ul. Kanoniczej 13 Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka. Oprócz powyższych istnieją też wydania

pojedynczych tytułów nieopublikowanych w trzytomowych edycjach z 1924 i 2005 r. (te posiada Biblioteka Jagiellońska w Krakowie). Do tych można dotrzeć drogą internetową na stronie tej biblioteki w jej katalogu kartkowym wydawnictw do 1945 r.

Trzytomowa publikacja z 2005 r. jest drugim wydaniem listów z początku XX w. Oprócz niewątpliwie estetycznego waloru wypada wskazać na kilka uwag dyskusyjnych na jej temat i dotyczących strony formalnej. Publikowane źródła mają w większości charakter homiletyczny i pastoralny, więc skierowane są do homiletów, którzy mają prawo nie znać kontekstu historycznego ich treści. Zawarty materiał homiletyczny, mający usadowienie wybitnie historyczne, bez uwzględnienia wspomnianego kontekstu może być trudny do właściwego zrozumienia. Skoro jest to wydawnictwo źródłowe, warto było rozwiązywać w dołączanych przypisach występujące w dokumentach wydarzenia, problemy, pojęcia czy nazwiska. Należy jeszcze podkreślić, że tom trzeci *Listów* abp. J. Bilczewskiego z 1924 r. i drugie jego wydanie z 2005 r. posiada, mający 210 stron, opracowany tematycznie przez ks. J. Tarnawskiego biogram arcybiskupa (t. 3, s. II–CCX) oraz indeksy dla trzytomowej publikacji jako całości, tj. rzeczowy, osób i geograficzny oraz przytaczanych cytatów z Pisma Świętego. Indeksy te ułatwiają czytelnikowi: historykowi i homilecie korzystanie z publikowanych w trzech tomach wystąpień arcybiskupa (t. 3, s. 508–533). Szkoda więc, że nie opublikowano go w wydaniu z 2005 r. Obecność indeksu czyni publikację zawierającą bogatą historyczną, zwłaszcza faktograficzną treść dla czytelnika bardziej przejrzystą.

Mimo powyższych uwag dotyczących różnic w stronie edytorskiej wydań pierwszego i współczesnego drugiego, publikacja niniejsza jest cennym wydawnictwem źródłowym dla homilety, pastoralisty i historyka Kościoła, zwłaszcza interesującego się przeszłością polskich kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej i najnowszą historią polityczną tego regionu.

Ks. Józef Krętosz

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 487–492

Ks. Józef Wolczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła Rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe*, cz. 1, Kraków 2005, 590 s.

Wojny XX w., zwłaszcza II wojna światowa w okrucieństwie i liczbie ofiar nie miały wcześniej podobnych. Pierwszym krajem, który padł ofiarą II wojny światowej, była Polska, napadnięta we wrześniu 1939 r. przez jej sąsiadów, tj. Niemcy i Związek Radziecki.

Okupacja niemiecka i jej owoce mają już bogatą literaturę. Natomiast jej przebieg na terenach wschodnich Rzeczypospolitej ze zmieniającymi się okupacjami: radziecką, niemiecką oraz równą z nimi w okrucieństwie przeprowadzona przez ówczesne ukraińskie elity narodowe OUN-UPA (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – Ukraińska Powstańcza Armia), eksterminacja polskiego żywiołu czekają na uczciwie prowadzone badania i wyjaśnienia przez historyków. To potrzebne jest dla prawdziwego pojednania Polaków z ich sąsiadami. Aby było ono trwałe, musi być dokonane w prawdzie. Wszelkie w tym kierunku podejmowane inicjatywy bez uwzględnienia prawdy o tych wydarzeniach zamiast leczyć rany, na przyszłość będą je rozdrapywać i budować nowe mury wrogości.

Kościół katolicki we wschodniej Polsce doznał szczególnego męczeństwa. Były to diecezje metropolii wileńskiej i lwowskiej. Zwłaszcza wierni i księża drugiej metropolii ze strony okupantów przeżyli szczególną eksterminację. Struktury Kościoła uległy prawie totalnej dezintegracji, zwłaszcza z powodu podjętej zaplanowanej przez OUN-UPA zagłady polskiego żywołu. Oprócz tego ukraińscy zabójcy, stosując bogatą gamę sposobów zadawania zabijanym cierpienia, w pierwszej kolejności mordowali mężczyzn oraz księży rzymskokatolickich.

Obecnie w ramach dochodzenia do prawdy, oprócz opracowań wydawane są dokumenty z tego okresu i rejestrowane wspomnienia osób, które w czasie II wojny światowej, zwłaszcza w latach czystek etnicznych z polskiego żywołu w latach 1943–1946 przeżyły niewyobrażalną gehennę. J. Wołczański wydał już wcześniej istotne dla tematu wspomnienia księży archidiecezji lwowskiej: Józefa Anczarskiego (J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939–1946*, wyd. J. Wołczański, ps. K. Załuski, Kraków 1996) i Stanisława Bizunia (Ks. S. Bizuń, *Historia krzyżem znaczone. Wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939–1945*, Lublin 1994).

Najbardziej dla tematu wartościowymi źródłami, jeśli się takie zachowały, są dokumenty w tym okresie wytworzone przez kurie, zwłaszcza listy księży do niej wpływające, ilustrujące sytuację panującą w diecezji. Ukazały się już dwie publikacje dokumentów dotyczących lwowskiej archidiecezji i diecezji łuckiej. Zawierają one korespondencję księży informującą ich biskupa o życiu Kościoła w terenie. Chronologicznie pierwszą publikacją jest dotycząca diecezji łuckiej, zawierająca 138 dokumentów, tj. zachowanych listów księży do biskupa Adolfa Szelągka z lat 1941–1944 (*Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje i stanie dekanatów i parafii 1941–1944*, oprac. M. Dębowska, Biały Dunajec Lublin, Łuck, Ostróg 2005. Biblioteka „Wołania z Wołynia”, t. 40). Opublikowana korespondencja zawiera informacje dotyczące głównie martyrologium parafii tejsze diecezji. Najwięcej listów pochodzi z lat 1943 i 1944, tj. z okresu ukraińskich czystek etnicznych z polskiej ludności Wołynia, odpowiednio 72 i 36 z ogólnej ich liczby 138 dokumentów (z lat 1941–1944).

Omawiana kolekcja listów dotycząca archidiecezji lwowskiej zawiera 302 odnoszące się do tego okresu dokumenty o podobnym charakterze, tj. listy z lat wojny światowej 1939–1945. Lwowska kolekcja zawiera dwa rodzaje dokumentów. Jest to głównie, znajdująca się w zbiorach Archiwum im. Eugeniusza Baziaka w Krakowie, powstała w czasie wojny, okupacji i zbrodni na polskiej ludności, kierowana do arcybiskupa lwowskiego korespondencja pracujących w terenie księży. Oprócz powyższych, usunięty w 1946 r. ze Lwowa przez władzę radziecką i osiadły w Lubaczowie arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego Eugeniusz Baziak zwrócił się pod koniec lat czterdziestych XX w. do rozsiadanych po Polsce pojałtańskiej księży archidiecezji o nadsyłanie do Lubaczowa pisemnych relacji i przeżyć z czasów okupacji. Tak więc istnieją, zebrane przez abp. Eugeniusza Baziaka, dwa zbiory korespondencji: *Autentyczne dokumenty dotyczące kapłanów archidiecezji lwowskiej, pomordowanych w latach II wojny światowej (1939–1945)* i *zebrane przez arcybiskupa E. Baziaka, metropolitę lwowskiego obrządku łacińskiego*, Lubaczów 1975 rps, 1977 rps. Te funkcjonują w rękopisie jako oryginały i w maszynopisie jako kopie. Przez ich wydawcę, ks. J. Wołczańskiego, zostały połączone w jeden zbiór, zatytułowany przez niego: *Napady i mordy ukraińskich nacjonalistów w archidiecezji łac. 1939–1945*. Treść tych dokumentów była już w przeszłości publikowana przez bp. Wincentego Urbana: *Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Wrocław 1983.

Wydane w omawianej publikacji dokumenty ułożone są według układu alfabetycznego kolejnych 25. dekanatów archidiecezji lwowskiej. Archidiecezja ta w 1939 r. posiadała jednak 28 dekanatów. Zatem w publikacji brak jest dekanatów lwowskich: miejskie-

go i podmiejskiego oraz kołomyjskiego. Autor we wstępie nie wyjaśnia tej różnicy ani jej przyczyny. Pozostaje czytelnikowi problem do rozwiązania: czy istotnie w kolekcji nie ma korespondencji pochodzącej z brakujących dekanatów, czy też autor zamierza wydać je w zapowiadzianej drugiej części publikacji.

Podziału wewnątrz dekanatów dokonano według porządku mieszanego, zwłaszcza alfabetycznego omawianych parafii. W związku z tym dla osiągnięcia większej przejrzystości tekstu proponuje się wydawcy zastosowanie podziału omawianych parafii według chronologii powstawania dokumentów i przedstawianych w nich wydarzeń. Taki układ, wraz z sensownie dołączoną mapą archidiecezji z 1939 r., dałby korzystającemu z niniejszej publikacji możliwość lepszej orientacji w biegu wydarzeń na terenie poszczególnych dekanatów i regionów terytorialnie rozległej archidiecezji na przestrzeni lat 1939–1945, tj. zmieniających się okupacji: radzieckiej, niemieckiej z eksterminacją przez UPA polskiej ludności i znowu radzieckiej. Oprócz przedstawionych wydawcy propozycji na temat sensowności wybranego układu dokumentów dla przejrzystości treści, recenzujący ma pytanie o przyczynę różnic liczby dokumentów pochodzących z poszczególnych dekanatów, np. od 32 z dekanatu Konkolniki do 1 z dekanatu lubaczów. Czy spowodowane jest to taką rzeczywistą liczbą dokumentów w publikowanych zbiorach i stopniem natężenia opisywanych wydarzeń, czy nieobecne listy są przez wydawcę planowane do publikacji w części drugiej? Tytuł publikacji brzmi: *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła Rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945*. Czy nie zawiera on za dużo, jak na naukowe wydawnictwo źródłowe, elementów emocjonalnych? Można było tytuł stonować, ponieważ treść dla czytelnika jest już wystarczająco przerażająca.

Poza dotyczącymi strony formalnej elementami dyskusyjnymi, publikacja J. Wołczańskiego jest starannym wydawnictwem źródłowym wyżej wspomnianych dokumentów. W tekście zastosowano bogatą liczbę odsyłaczy do przypisów wyodrębnionych na listbowe, literowe według kryterium podziału merytorycznego i formalnego ich treści oraz kierowane do konkretnych ponumerowanych dokumentów. Dołączone na końcu indeksy osobowy i geograficzny oraz mapa archidiecezji z 1939 r. nadają publikacji dodatkowej przejrzystości. Zauważalny jest jednak brak, obok polskiego, zredagowanych w innym języku niż polski spisu treści i umieszczonego na końcu streszczenia. Takie przedsięwzięcie potrzebne jest szczególnie dla tak cennej publikacji źródłowej. Ambicją autora powinna być troska o to, by publikacja znalazła się nie tylko w polskim obiegu. Do tego więc niezbędne są obcojęzyczne krótkie informacje na temat publikowanego, mającego charakter naukowy wydawnictwa.

Istotna dla omawianego wydawnictwa źródłowego jest treść wstępu mającego charakter wprowadzający w problematykę merytoryczną oraz formalną publikacji (ma 20 stron). Wydawca we wstępie przedstawia czytelnikowi kontekst polityczny oraz narodowościowy. Wszystkie zdominowane były, szczególnie w latach 1943–1945, przez zaplanowane przez OUN-UPA ludobójstwo polskiej ludności cywilnej. Problem ilustruje treść tajnej dyrektywy dowództwa UPA z czerwca 1943 r.: „Powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. Przy odejściu wojsk niemieckich należy wykorzystać ten dogodny moment dla zlikwidowania całej ludności męskiej w wieku od 16 lat do 60 lat... Tej walki nie możemy przegrać i za każdą cenę trzeba osłabić polskie siły. Leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masywów powinny zniknąć z powierzchni ziemi” oraz rozkazu OUN z 9 II 1944 r.: „...7. Zlikwidować ślady polskości. a) zniszczyć wszystkie ściany kościołów i innych polskich budynków kultowych, b) zniszczyć drzewa przy zabudowaniach tak, aby nie pozostały nawet ślady, że tam kiedykolwiek ktoś żył, c) do 21 XI 1944 r. zniszczyć wszystkie polskie chaty, w których poprzednio mieszkali Polacy... Zwraca się

uwagę raz jeszcze na to, że jeżeli cokolwiek polskiego pozostanie, to Polacy będą mieli pretensje do naszych ziem. Postój 9 II 1944 r. Mandriwny”.

Wydawca we wstępie zwraca uwagę czytelnika na pełną dramatyzmu w tym czasie prowadzoną korespondencję arcybiskupów lwowskich obu obrządków: Bolesława Twardowskiego, potem Eugeniusza Baziaka z Andrzejem Szeptyckim. Wobec nieprawdopodobnego okrucieństwa i barbarzyństwa sprawców zbrodni oraz atmosfery przerażenia tracącej pod nogami grunt polskiej ludności, duchowy przywódca Ukraińców abp Andrzej Szeptycki w korespondencji z arcybiskupem lwowskim obrządku łacińskiego demonstrował postawę nieprzejednania, uprzedzeń i sarkazmu. Istotnie nieprzejednanie duchowego przywódcy Cerkwi Greckokatolickiej wobec argumentów rzymskokatolickiego arcybiskupa oraz rzeczywistość zorganizowanego procesu osaczenia i masowych mordów na Polakach mogły rodzic po polskiej stronie odczucie bezradności, paraliżu w działaniu i braku jakiegokolwiek nadziei.

W związku z powyższym, autor zbyt pochopnie i niesprawiedliwie skierował pod adresem arcybiskupa lwowskiego zarzuty m.in. o „ulegnięcie atmosferze całkowitej bezradności, braku jakiegokolwiek nadziei, rezygnacji wyższej hierarchii Kościoła lwowskiego obrządku łacińskiego w dobie ukraińskich mordów” (s. 15). W innym miejscu znajduje się stwierdzenie, że „ani abp B. Twardowski, ani jego biskup pomocniczy – od 1944 r. następca – abp E. Baziak nie ogłosili żadnego listu pasterskiego bądź szerszego komunikatu w sprawie przetaczającej się przez archidiecezję lwowską fali mordów. O ile pierwszy z nich, schorowany 80-letni starzec, być może nie miał pełnej świadomości tragizmu ówczesnej rzeczywistości, o tyle drugi posiadał dobre rozeznanie i dokładne informacje napływające z terenu od prześladowanych księży. Przyczyna całkowitego milczenia obu hierarchów pozostaje zatem wielką niewiadomą” (s. 19). Oraz „...posunięta do skrajnych granic ostrożność w nazywaniu rzeczy po imieniu znalazła także swój wyraz w innych informacjach publikowanych na łamach KURRENDY” (s. 20). Istotnie, sytuacja arcybiskupa była w tym okresie nie do pozazdroszczenia. Lecz czy takie wnioski opiniujące nie są wyciągane zbyt pochopnie? W obliczu widocznej perspektywy całkowitej zagłady i niebezpieczeństwa pogrążenia się w archidiecezji dezorganizacji jej struktur i apatii chodziło na pewno o podejmowanie działań w kierunku przetrwania Kościoła lwowskiego w terenie i utrzymania jego łączności z rezydującym we Lwowie arcybiskupem. Treść opublikowanej przez ks. J. Wołczańskiego bogatej korespondencji księży (302 dokumenty) z arcybiskupem potwierdza to, bo w obliczu perspektywy totalnego zagrożenia nie chodziło o podejmowanie spektakularnych działań. Czy arcybiskup lwowski miał wystąpić z flagą na barykady Lwowa i krzyżeć? W obliczu totalnych mordów, zwłaszcza w terenie, nawet i na to nie miał szans. Nikt, zwłaszcza swoi nie byliby w stanie go usłyszeć. Nawet udział w pogrzebie zamordowanego konfratry, jako wyraz kapłańskiej solidarności, czy parafianina wiązał się dla księdza z ryzykiem utraty własnego życia. Zebrana została i zabezpieczona we Lwowie korespondencja arcybiskupa z pracującym w terenie w latach horroru duchowieństwem. Uczyniono to z myślą o dokumentacji lat grozy i zdemaskowaniu na przyszłość zbrodni z lat 1943–1945. Poza tym, po expatriacji arcybiskupa i jego kapłanów oraz wiernych, zebrano w latach czterdziestych XX w. relacje rozproszonego po połtańskiej Polsce lwowskiego duchowieństwa. To wszystko świadczy o pełnej, mimo ograniczeń omawianej epoki, świadomości arcybiskupa na temat wydarzeń, których był uczestnikiem i świadkiem. Publikowana kolekcja korespondencji księży i arcybiskupa jest też świadectwem podejmowanych działań przez lwowski Kościół lokalny: pracujących w duszpasterstwie księży i arcybiskupa oraz jego bezpośredniego otoczenia dla zapewnienia wiernym w miarę możliwości przynajmniej minimalnej opieki duszpasterskiej. W obliczu skrajnego zagrożenia arcybiskup widział tylko takie, jako jedyne możliwe środki działania.

Aby wyciągać najbliższe prawdzie wnioski na temat postaw arcybiskupa, badający historyk powinien dokładnie zbadać wszystkie na ten temat dostępne dokumenty. Jednostkowe, przytoczone przez wydawcę wypowiedzi księży: I. Chwiruta (s. 15), M. Marszalika i relacja Karoliny Lanckorońskiej (s. 19) z rozmowy z arcybiskupem nie upoważniają do wyciągania tak jednoznacznie oceniających wniosków na temat zachowania się lwowskich arcybiskupów obrządku łacińskiego wobec masowych mordów ludności polskiej i procesu zaplanowanej przez zabójców zagłady rzymskokatolickiej organizacji kościelnej archidiecezji w latach 1943–1945. Oprócz powyższego, argumentacja przy użyciu przytoczonych słów K. Lanckorońskiej (s. 19) nie jest do końca trafna i sensowna. Sugerując brak pełnej świadomości arcybiskupa na temat ukraińskiej eksterminacji polskiej ludności w latach pożoży 1943–1945, użyto pochodzącego sprzed kilku lat, tj. okupacji radzieckiej w 1940 r. świadectwa hrabiny, więc z innej epoki. Natomiast pierwsza radziecka okupacja (1939–1941) pod względem okrucieństwa była paradoksalnie tylko wstępem do totalnych czystek, które czekały kilka lat później (1943–1945) zamieszkałą w terenie polską i rzymskokatolicką ludność oraz jej duszpasterzy. Autor oskarżający arcybiskupa o zaniechanie jakichkolwiek działań, zaprzeczając własnym argumentom, wspomina przy innych okazjach o rzeczywiście podejmowanych przez arcybiskupa działaniach, np. próbach interwencji u abp. Andrzeja Szeptyckiego, z którym prowadził korespondencję do 1944 r. Poprzez arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiechę próbował nawet interweniować u generalnego gubernatora Hansa Franka (s. 11–15).

Równocześnie w 1943 r. podejmowane były wysiłki w kierunku utrzymywania kontaktów ze Stolicą Apostolską. 7 III 1943 r. abp Bolesław Twardowski przesłał do Rzymu relację na temat okresu radzieckiej okupacji od września 1939 r. do lipca 1941 r. W tym samym roku biskup katowicki Stanisław Adamski przesłał do Watykanu relację o sytuacji religijnej w Polsce. W niej informował m.in., że arcybiskup lwowski Bolesław Twardowski był już w podeszłym wieku (80-letni) i ciężko chorym człowiekiem. W obowiązkach wspierał go biskup pomocniczy, od 1944 r. jego następcą Eugeniusz Baziak. (*Le saint Siege et la Situation Religieuse en Pologne et dans les Pays Baltes 1939–1945, Deuxieme Parte*, Libreria Editrice Vaticana 1967, s. 757–761, 771 n., 797, 818 n., 846 n., 897).

Wyżej przytaczane szczegóły, mimo niesprzyjającej rzeczywistości okupacji i trwającej eksterminacji polskiej ludności, wskazują jednak na podejmowane, mimo ograniczeń, skuteczne działania arcybiskupa lwowskiego obrządku łacińskiego. Zaprzeczają one treści jednoznacznie oceniających sądów wydawcy na temat postawy arcybiskupa. Sam wydawca to zauważa i przy innych okazjach informuje o tym, że były podejmowane działania lwowskiego arcybiskupa i jego otoczenia mające na celu ochronę przed mordami, ratowanie dezintegrowanego duszpasterstwa. Arcybiskup nawiązywał w tym celu kontakty z abp. Andrzejem Szeptyckim, kard. Adamem Sapiechą, nawet z gubernatorem H. Frankiem.

W związku z powyższym autor wstępu, zarazem wydawca źródeł, publikowanymi przez siebie dokumentami i przytaczanymi przy innej okazji faktami o rzeczywistych działaniach arcybiskupa zaprzecza własnym argumentom (s. 15, 19, 20). Dlatego wyciągane wnioski na temat „bezradności i milczenia” arcybiskupa są nie na miejscu.

Przytoczone dla poparcia postawionej przez autora tezy, argumenty i pojedyncze oraz nieliczne fakty nie upoważniają do wyciągania tak daleko idących wniosków negatywnie oceniających działania i postawę arcybiskupów Bolesława Twardowskiego i Eugeniusza Baziaka. Historyk badający przeszłość, zanim wyciągnie wnioski, zwłaszcza oceniające, powinien kierować się skromnością, wołą wczucia się w atmosferę oraz zrozumieniem badanego środowiska i epoki oraz opierać wnioski na solidnej kwerendzie źródłowej. Taka postawa jest konieczna, zwłaszcza w temacie dyskusyjnym, by nie wyciągać pochopnie wniosków, którymi można osoby oceniane skrzywdzić. Jeśli takie oceniające opinie chce

się jednak formułować, to należy je oprzeć najpierw na wszechstronnej bazie źródłowej oraz roztropnie interpretować źródła.

Mimo powyższych uwag dyskusyjnych i postulatów, publikacja niniejsza wpisuje się w kolekcję cennych wydawnictw źródłowych dotyczących dziejów Kościoła katolickiego w XX w. na terenach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. W sytuacji zniszczenia czy niedostępności archiwaliów kurii lwowskiej tego okresu, takie wydawnictwa, jak m.in. kolekcja korespondencji, są ważnymi przyczynkami do wyjaśniania w prawdzie skomplikowanej historii XX w., zwłaszcza lwowskiego Kościoła lokalnego i stosunków polsko-ukraińskich w tym wieku. W przyszłości mogą być podstawą do trwałego, bo opartego na prawdzie pojednania między tymi narodami, skazanymi na dobre sąsiedztwo.

Ks. Józef Krętosz

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2006, t. 39, z. 2, s. 492–496

Bibliografiai regionalna powiatu chrzanowskiego: za lata 2000–2002 (wybór), red. Olga Nowicka, Starostwo Powiatowe w Chrzanowie, Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie pełniąca funkcję Biblioteki Powiatowej – Chrzanów: Starostwo Powiatowe w Chrzanowie; Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie pełniąca funkcję Biblioteki Powiatowej, 2005, 166 s.

Bibliografia regionalna powiatu chrzanowskiego: za lata 2003–2005 (wybór), red. Olga Nowicka, Urząd Miejski w Chrzanowie, Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie pełniąca funkcję Biblioteki Powiatowej – Chrzanów: Urząd Miasta w Chrzanowie; Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie pełniąca funkcję Biblioteki Powiatowej, 2006, 162 s.

Współczesny polski regionalizm przejawia się w zainteresowaniu kulturą, historią i tradycją regionów. Poczucie tożsamości regionalnej oraz identyfikacja z określonym terenem jest obecnie często uświadamianym zjawiskiem życia społecznego. Niebagatelną rolę w tych procesach odgrywa coraz częściej bibliografia terytorialna.

W 2005 i 2006 r., dzięki pomocy finansowej Starostwa Powiatowego w Chrzanowie oraz Urzędu Miasta w Chrzanowie, ukazały się omawiane bibliografie powiatu chrzanowskiego. Przygotował je Zespół Działu Informacyjno-Bibliograficznego MBP, a opisy zebrały: Olga Nowicka, która jest jednocześnie redaktorką tego wydawnictwa, Ewelina Langer i Anna Gluch. Do zespołu opracowującego bibliografię za lata 2003–2005 dołączyła Anna Niemczyk.

Według słów Redaktorki bibliografii, zamysł stworzenia nowoczesnego źródła informacji regionalnej w bibliotece w Chrzanowie powstał w 1998 r., kiedy to założono regionalną kartotekę kartkową, przeniesioną w 2001 r. do programu SOWA2, będącego jednocześnie programem edycyjnym przygotowywanych w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym omawianych bibliografii. Użytkownicy biblioteki mają więc do swojej dyspozycji dwa rodzaje źródeł informacji o regionie: zbiory regionalne, obejmujące książki, czasopisma, wycinki prasowe i dokumenty życia społecznego (druki ulotne, informatory, mapy, plany, fotografie, dokumenty audiowizualne i elektroniczne) oraz regionalną kartotekę bibliograficzną w postaci tradycyjnej oraz elektronicznej bazy danych, uzupełnianej na bieżąco oraz re-

trospektywnie opisami bibliograficznymi. Baza elektroniczna w 2006 r. została udostępniona na stronie www MBP pod adresem <http://www.mbp.chrzanow.pl>.

Obie adnotowane bibliografie (zastosowano niewielkie adnotacje treściowe) należą do grupy retrospektywnych bibliografii terytorialnych przedmiotowych (częściowo rzecz jasna i podmiotowych), których zadaniem jest zebranie materiału piśmienniczego na temat Chrzanowa i powiatu chrzanowskiego w jego administracyjnych i historycznych granicach. W pierwszej bibliografii zgromadzono aż 4692, a w drugiej 2815 opisów bibliograficznych. Źródeł opracowania bibliografii poszukiwano w dostępnej w Dziale Regionalnym MBP regionalnej i lokalnej prasie (np. „Gazeta Krakowska”, „Głos Trzebini. Miesięcznik Samorządowy”, „Przełom – Tygodnik Ziemi Chrzanowskiej” wraz z licznymi dodatkami: „Cztery kółka i spółka”, „Dla seniorów”, „Dod. budowlany – mieszkaniowy” itd.), w regionalnych periodykach branżowych („Alchemik – Miesięcznik Załogi Zakładów Chemicznych «Alwernia» i Gminy Alwernia”, „Koncern – Gazeta Południowego Koncernu Energetycznego”), czasopismach organizacji religijnych i społecznych („Biuletyn Klubu Inteligencji Katolickiej w Chrzanowie”, „Orzeł Skalny. Informator Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – Chrzanów, „Parafialnik”), prasie ogólnopolskiej, ze szczególnym uwzględnieniem regionalnych dodatków („Gazeta Wyborcza”, „Gość Niedzielny”, „Mówią Wieki”, „Polityka”). W pierwszym tomie omawianej bibliografii podstawą przygotowania opisów było 35 periodyków, a w drugim tomie – 24 tytuły prasowe.

W obu bibliografiach zastosowano układ chronologiczny według dat opublikowania artykułów. W obrębie każdego rocznika zastosowano z kolei porządek działowy, a następnie szeregowanie alfabetyczne tytułów artykułów (opublikowanie suplementów bibliografii zawierających uzupełnienia opisów, także opisów innych typów dokumentów poza artykułami czasopiśmienniczymi jest dopiero planowane).

Na układ składa się 15 głównych działów tematycznych oraz szereg poddziałów (aż do trzeciego stopnia ich podziału). Są to: 1. Zagadnienia ogólne, 2. Środowisko geograficzne (Przyroda), 3. Ludność, 4. Historia, 5. Etnografia, 6. Kultura i sztuka, 7. Edukacja, 8. Kultura fizyczna. Sport, 9. Życie gospodarcze (od 1945 r.), 10. Życie społeczne i polityczne (po 1945 r.), 11. Ochrona zdrowia, 12. Zagadnienia prawno-administracyjne, 13. Wojsko. Obrona cywilna, 14. Językoznawstwo. Literatura piękna (brak tego działu w 2000 r.), 15. Zagadnienia wyznaniowe. W pierwszym dziale zagadnień wydzielono np. Publikacje ogólne dotyczące Chrzanowa i regionu (od 1945 r.), Poszczególne miejscowości (od 1945 r.) oraz Biografie. Znani ludzie. W dziale tym uwagę zwracają opisy tekstów poświęconych rozwojowi Chrzanowa i powiatu, dziejom miast, np. Rozkochowa, Sierszy, Bołęcina, Libiąża oraz liczne biogramy i wywiady z ludźmi wywodzącymi się lub działającymi w regionie i dla niego, np. z Henrykiem Wróblem, kolekcjonerem pamiątek górniczych czy Januszem Makuchem, dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego w Chrzanowie.

Problematykę ochrony lasów i ujęć wody, ekologicznych ścieżek edukacyjnych, konkursów ekologicznych, rozwoju miejskich parków, a przede wszystkim warunków uprawiania krajoznawstwa, agroturystyki i turystyki – indywidualnej oraz zorganizowanej (Klub Spacerowicza, Koło PTTK Fablok w Chrzanowie, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie) – można odnaleźć w dziale drugim. W publikacjach opisano walory rekreacyjne np. szlaków Babice-Bobrek czy znajdujących się na szlakach ważniejszych zabytków, jak klasztoru o.o. Bernardynów w Alwernii czy synagogi przy chrzanowskim placu Estery.

Skromnie prezentuje się dział 3. Ludność, w którym można jednak znaleźć opisy artykułów poświęconych np. mieszkającym w Chrzanowie i Trzebini repatriantom z Kazachstanu, historii chrzanowskich Żydów (w poddziale: Mniejszości narodowe. Dzieje Żydów w Chrzanowie) czy zagadnieniom demograficznym powiatu chrzanowskiego.

Niewiele opisów znajdziemy także w poddziałach Historii: Archeologii, Historii do 1918 r. oraz Historii od 1918 do 1939 r. Nieco tylko bogatsze materiały zebrano za okres 1939–1945. Są to głównie opisy losów wojennych bohaterów wywodzących się z tych terenów, np. Jana Oczkowskiego czy Juliana Pałka oraz dzieje wyzwalań poszczególnych miejscowości powiatu chrzanowskiego.

Niezwykle ciekawych wiadomości można się dowiedzieć z tekstów umieszczonych w dziale 5. Etnografia. Zebrano tu informacje na temat zwyczajów świątecznych, dożynek, regionalnych zespołów ludowych – obrzędowych i muzycznych, rozwoju młynarstwa w Regulicach, garncarstwa w Brodłach itp. W dziale tym można także odnaleźć opisy spotkań małopolskich regionalistów.

Jednym z największych działów jest 6. Kultura i sztuka, wraz z licznymi opisami bogatej działalności edukacyjnej i kulturalnej na terenie powiatu chrzanowskiego instytucji, takich jak: Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie i Trzebini (opis imprez dla młodych i starszych czytelników, rozwoju czytelnictwa w regionie, komputeryzacji bibliotek publicznych, przeglądy zbiorów bibliotecznych – np. zbiorów poświęconych problematyce ekologicznej); Wszechnica Chrzanowska; muzea – Muzeum w Chrzanowie, Dom Urbańczyka w Chrzanowie, Muzeum Pożarnictwa w Alwernii; Dwór Zieleniewskich; domy kultury; Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji; Teatr Ekspresji z Chrzanowa. Odrębnie przedstawiono działalność wystawienniczą i muzyczną na terenie powiatu. W dziale zaprezentowano również lokalne media – prasę, kino, radio i telewizję. Nie zabrakło relacji z ważnych w terenie przedsięwzięć – Dni Chrzanowa, Festiwalu Muzyki Kameralnej i Organowej, Małopolskiego Przeglądu Grup Kołędniczych „Herody”, Wyborów Miss Ziemi Chrzanowskiej, Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O herb Grodu Miasta Chrzanowa”.

Publikacje poświęcone funkcjonowaniu w lokalnej społeczności przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjalnych, średnich, zawodowych oraz wyższych (Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Marketingu, Ośrodek Dydaktyczny Politechniki Krakowskiej) zamieszczono w dziale 7. Edukacja. Tu także ogłoszono biogramy znanych w regionie pedagogów.

Działalność ośrodków rekreacji – basenów, klubu piłkarskiego, paralotniarskiego i modelarskiego można odnaleźć w kolejnym dziale 8. Kultura fizyczna. Sport (nie jest podzielony na poddziały).

Współczesna problematyka gospodarki, regionalnego budżetu, perspektywicznego rozwoju miast, budownictwa, przemysłu (w tym górnictwa), gospodarki wodnej, wiejskiej, komunikacji, handlu, finansów, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej jest reprezentowana równie szeroko jak kultura i sztuka regionalna oraz życie społeczne i polityczne (po 1945 r.). W tym ostatnim dziale odnotowano np. ważne dla regionu wizyty gości ze świata polityki z kraju i zagranicy. Tu również czytelnicy odnajdą opisy współczesnych patologii społecznych – alkoholizmu i narkomanii, a także bezrobocia. Przedstawiono też działalność partii politycznych (np. AWS) oraz stowarzyszeń i organizacji społecznych, np. Galicyjskiego Klubu Górskiego w Chrzanowie, Regionalnego Stowarzyszenia Diabetyków w Chrzanowie oraz Chóru „Echo”.

Opisy historii, funkcjonowania i prywatyzacji ośrodków zdrowia, szpitali oraz statystyki zdrowia w regionie umieszczono w dziale 11. Ochrona zdrowia.

Działanie lokalnej administracji (zarządy dróg, rady osiedli) oraz władz samorządowych (podobnie jak w dziale 9. informacje na temat budżetów gminnych) opisano w dziale 12. Zagadnienia prawno-administracyjne. Tu zamieszczono opisy uchwał z posiedzeń lokalnych radnych, przybliżono wyniki wyborów samorządowych, przedstawiono działalność chrzanowskiego Sądu Rejonowego. Omówiono ponadto rozwój instytucji czuwa-

jących nad lokalny bezpieczeństwem, np. Straż Miejską w Chrzanowie, Ochotniczą Straż Miejską w Trzebini, Libiążu, Komendę Powiatową Policji w Chrzanowie itp. Bardzo skromnie i niestety mało wyraziście prezentuje się dział 13. Wojsko. Obrona cywilna, z którego właściwie można było zrezygnować.

Kilka publikacji odnotowanych w dziale 15. Zagadnienia wyznaniowe dotyczyło budowy kurhanu, czyli Ośrodka Pamięci Zmarłych w Karniowicach (niestety niekonsekwentnie, bowiem opisy znajdują się zarówno w dziale: Zagadnienia wyznaniowe, jak i poddziale: Kościół katolicki). Nieliczne publikacje dotyczyły działalności Zboru Adwentystów Dnia Siódmego w Balinie oraz Świadków Jehowy w Libiążu. W ramach działu wydzielono opisy konsekracji katolickich kościołów, np. w Psarach, Sierszy, Chrzanowie, przedstawiono dzieje sanktuarium w Płokach czy kościoła św. Mikołaja w Chrzanowie itp. Wśród opisanej problematyki przeważa tematyka historyczna oraz sprawozdania np. z Dni Kultury Chrześcijańskiej w Płokach. W poddziale: Sylwetki z kolei zamieszczono opisy działalności okolicznych proboszczów oraz np. związków Karola Wojtyły z klasztorem Salwatorianów w Trzebini.

Posługiwanie się obiema bibliografiami jest ułatwione dzięki dołączeniu materiałów pomocniczych w postaci indeksów autorskich, przedmiotowych, wykazów ważniejszych skrótów i symboli stosowanych w bibliografii (głównie akronimów nazw organizacji i instytucji) oraz wykazów tytułów czasopism wykorzystanych w bibliografii oraz ich skrótów. Dziwi jednak fakt, że indeksy autorskie i przedmiotowe zostały opracowane oddzielnie do każdego rocznika, a nie jeden wspólny na końcu każdego z tomów. To z pewnością najpoważniejsze uchybienie omawianych bibliografii. Tak pomyślane indeksy nie pozwalają czytelnikom na łatwe przeszukiwanie całości bibliografii, ale tylko jej części. Ponadto w indeksach autorskich nie zastosowano odsyłaczy od podwójnych nazwisk.

Użytkowanie bibliografii ułatwia prawidłowo skonstruowany system odsyłaczy, zapobiegający dublowaniu opisów, a informujący zainteresowanych problematyką o umieszczeniu opisów, trzeba podkreślić, sporządzonych zgodnie z obowiązującymi normami bibliograficznymi, w innych działach tematycznych.

Ze wstępów zamieszczonych w obu tomach bibliografii wynika, że spisy te są pierwszymi tego typu wydawnictwami opublikowanymi przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Chrzanowie i zapewne tym należy sobie tłumaczyć niewielkie pomyłki, jakie popełniono przy ich opracowaniu. Na przykład we „Wstępach” do bibliografii użyto nieprawidłowo określenia „zakres chronologiczny”, podczas gdy w metodyce bibliograficznej obowiązuje pojęcie „zasięg chronologiczny” na określenie okresu opublikowania ujętych w bibliografii dokumentów. Autorka wstępu pisze zresztą o tym, że zakres ten został wyznaczony przez cechy treściowe dokumentów i obejmuje lata 2000–2002 lub 2003–2005, tymczasem cechy treściowe dokumentów nie obejmują takiej cechy dokumentu, jaką jest ich data wydania. Ta cecha należy do cech wydawniczo-formalnych. Drobnych uchybień można się także dopatrzeć w wykazach ważniejszych skrótów i symboli stosowanych w bibliografii. Nie było chyba potrzeby, skoro sam tytuł powiada, że objaśniano tylko ważniejsze skróty, by objaśniać tak powszechnie używane, jak np. „dr”, „ha”, „im.”, „itp.”, „ks.”, „mln”, „nr”, „pt.”, „f.”, „s.”, „śp.”, „św.”, „tzw.”, „wg” czy „zł”.

Nie do końca jest zrozumiałe wydzielenie w ramach działu 10. Życie społeczne i polityczne (po 1945 r.) poddziału: Uroczystości i obchody, w którym znajdziemy np. opis obchodów 95-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chrzanowie. Zagadnienie to można umieścić wśród opisów związanych z edukacją. Słuszniejsze chyba byłoby także przeniesienie poddziału: Życie literackie, umiejscowionego w obrębie: Kultury i sztuki, w którym można znaleźć opisy nie tylko konkursów literackich, ale także teksty poświęcone poezji lokalnych twórców, np. Anny Hostyńskiej, Marii Pieszczyńskiej, Katarzyny Tomczyk itd., do działu 14. Językoznawstwo. Literatura piękna.

Wymienione uchybienia można jednak łatwo skorygować, nie stanowią one źródła większych problemów dla użytkowników, a inicjatywy wydawania bibliografii terytorialnych należy zauważać i pochwalać. Dzięki omówionym bibliografiom powiat chrzanowski jawi się czytelnikom jako region o bogatej kulturze i tradycji. Tego rodzaju źródła informacji pozwalają na uzupełnienie wiedzy o otaczającej nas rzeczywistości, poznajemy region, w którym żyjemy, zdobywamy o nim niejednokrotnie unikatową wiedzę, którą mogą z pewnością wykorzystać regionaliści, badacze dziejów kultury, zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych regionów, pisarze, dziennikarze, prasoznawcy, a wreszcie nauczyciele i uczniowie.

Agnieszka Bajor